



Uniwersyteckie Centrum
Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie



VIDE & CREDE

Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego

Materiały źródłowe

Zeszyt 1

*Kościół rzymsko-katolicki w zsekularyzowanym
społeczeństwie- na przykładzie Niderlandów*

*Wywiad z ks. biskupem Robem Mutsaertsem z
Niderlandów*

Warszawa, 2022

INFORMACJE O PUBLIKACJI

Publikacja zrealizowana w ramach projektu finansowanego ze środków Ministra Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

„Zadania realizowane przez Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie są finansowane ze środków Ministra Edukacji i Nauki” na podstawie umowy nr MEiN/2021/DPI/333 z dnia 14.01.2022”.

„Realizacja badań naukowych dotyczących kompleksowej i interdyscyplinarnej analizy wolności religijnej oraz zagadnień związanych ze współpracą na rzecz interreligijności i interkulturowości w wymiarze teoretycznym, empirycznym i praktycznym prowadzonych w ramach Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie”.

Redakcja: Piotr Bednarski

Tłumaczenia: Anna Lubowicka i Piotr Bednarski

SPIS TREŚCI

Informacje o publikacji	1
Podsumowanie	3
Biografia ks. biskupa Roba Mutsaerts	4
Wywiad z ks. biskupem Robem Mutsaertsem z Niderlandów	5
Bibliografia.....	26
Linki do audycji na podobne tematy	29
Aneks 2 Fides et Ratio, wpis z blogu Roba Mutsaerts	32
Aneks 3 Czy Willem może mieszkać w parku jeleni? wpis z blogu Roba Mutsaerts	34
Aneks 4 Biedne dzieci....., wpis z blogu Roberta Mutsaerts	36
Aneks 5: Bóg żyje w Holandii -kardynał Willem Jacobus Eijk w rozmowie z Andrea Galli, Esprit, 2021 – fragmenty z komentarzem	38
Dramatyczna zmiana postaw społeczeństwa holenderskiego w sprawach etyki: akceptacja eutanazji i aborcji, hiper-indywidualizm i marginalizacja postaw pro-life	38
Presja na katolików w służbie medycznej - aborcja i eutanazja – problem z klauzulą sumienia w Holandii	41
Przyczyny upadku katolicyzmu holenderskiego	41
Współpraca chrześcijan w obronie ludzkiego życia (pro-life)	45
Aneks 6: Wywiad z biskupem Robem Mutsaertsem - <i>Jeśli są niejasności trzeba zadbać o jasność</i> , LifeSiteNews	47
Aneks 7: Wywiad LifeSite News z kardynałem Willemem Jacobusem Eijkem, arcybiskupem Utrechtu, prymasem Holandii, na temat kryzysu w Kościele, utraty wiary.....	51
Aneks 8: Raport The Center for Family and Human Riight (C-FAM) nt Niderlandów - <i>Zgłoszenie C-Fam do Powszechnego Przeglądu Okresowego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Holandii, 41. sesja UPR, Rada Praw Człowieka – październik 2022 r.</i>	63

PODSUMOWANIE:

Opracowanie przedstawia zagadnienia życia religijnego i społecznego w Niderlandach, wolności religijnej, wolności sumienia¹ oraz ochrony życia od poczęcia i naturalnej śmierci oraz podejścia służb medycznych w Niderlandach do tych kwestii. Wywiad z biskupem Robertem Mutsaertem koncentruje się na tematach związanych z religią katolicką w Niderlandach, transformacji kulturowej i laicyzacji społeczeństwa w tym kraju oraz czynnikach jakie przyczyniły się do dramatycznego spadku liczby wiernych w Kościele i osłabieniu wiary. Sygnalizuje trwający do dziś wpływ dramatycznych zmian w Kościele katolickim w Holandii jakie nastąpiły po Soborze watykańskim II, takich jak odrzucenie prawowiernego nauczania Kościoła, odejścia od wiary wielu duchownych i wpływ tych zmian na młode pokolenie. Pokazuje też wyzwania dla wiary katolickiej jakie pojawiły się w tym kraju na szeroką skalę w kontekście laicyzacji społeczeństwa, zmian w prawie i systemie wartości oraz marginalizacji roli Kościoła. Biskup dzieli się refleksją na temat podejścia do ewangelizacji w kontekście społeczeństwa w przeważającej mierze obojętnej na sprawy religijne. Ilustruje to przykładem swojej pracy duszpasterskiej i społecznej jako trener piłkarski młodzieżowych klubów piłkarskich. Wywiad nawiązuje także do aktualnych wyzwań Kościoła katolickiego jak zamieszanie w nauczaniu biskupów, niejasności i dwuznaczności wypowiedzi papieża Franciszka, odejście biskupów, księży i wiernych od nauczania Kościoła Katolickiego. Dzieli się refleksją o Synodzie o synodalności i jego potencjalnym wpływie na Kościół katolicki, oraz na temat zachowania depozytu wiary. Dotyka kwestii wolności sumienia i wyznania, w świetle trendów społeczno-kulturowych takich jak transgenderyzm, eutanazja, oraz narastającej niechęci lub wręcz wrogości wobec poglądów moralnych Kościoła Katolickiego.

Aneksy zawierają dodatkowe materiały i informacje pogłębiające tematykę życia religijnego i społecznego w Niderlandach, wolności religijnej i wolności sumienia w tym kraju. Przedstawione są m.in. wywiady (fragmenty z książki „Bóg żyje w Holandii” oraz pełny tekst wywiadu dla LifeSite News) z kardynałem Willemem J. Eijkiem, arcybiskupem Utrechtu, wywiad z biskupem Robem Mutsaertsem dla Lifesite News, wybrane wpisy blogowe biskupa Mutsaerts, tłumaczenie opracowania nt ochrony życia w Niderlandach przygotowane przez C-Fam

¹ Kwestie te w tym opracowaniu są zawarte w wywiadzie z biskupem Robem Mutsaertsem, m.in. zaznaczone pogrubioną czcionką na s.17 i 23 oraz aneksach

BIOGRAFIA KS. BISKUPA ROBA MUTSAERTSA

Ksiądz Rob Mutsaerts jest od 2010 roku biskupem pomocniczym diecezji 's-Hertogenbosch, znajdującej się w Niderlandach. Urodzony w 1958 roku w Tilburgu, pochodzi z rodziny, z której wcześniej pochodził biskup Wilhelmus Mutsaerts, biskup ordynariusz 's-Hertogenbosch (1943-1960).



Diecezja 's-Hertogenbosch znajduje się, w Niderlandach, we wschodniej części Brabancji Północnej i części prowincji Gelderland.

Rob Mutsaerts ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie w Tilburgu, a po studiach przez pewien czas pracował jako prawnik w banku ABN. W 1984 został przyjęty do Seminarium Teologicznego Sint-Janscentrum w 's-Hertogenbosch. Po studiach i formacji w seminarium duchownym (1987-1993) przyjął święcenia kapłańskie 5 czerwca 1993 r. Ks. Mutsaerts pracował jako proboszcz w Eindhoven, był zastępcą dyrektora seminarium duchownego-Sint-Janscentrum i proboszczem kilku parafii. Jako proboszcz zastępował z prowadzenia w roli trenera młodzieżowych

drużyn piłkarskich. Do dzisiaj jest trenerem piłkarskim tych drużyn, które prowadzi od 20 lat. 10 lipca 2010 został mianowany przez papieża Benedykta XVI biskupem pomocniczym 's-Hertogenbosch. Jako motto bp Mutsaerts wybrał tekst z Ewangelii św. Jana: Veritas vos liberabit (Prawda was wyzwoli). W ten sposób, własnymi słowami, wyraził swój sprzeciw wobec „subiektywizmu w religii”. Biskup Mutsaerts znany jest z wiernego przedstawiania nauczania Kościoła Katolickiego i wyraźnego głosu w obronie prawd wiary katolickiej, prawa naturalnego, wolności słowa i sumienia i stawania w obronie życia dzieci nienarodzonych i sprzeciwu wobec eutanazji.

WYWIAD Z KS. BISKUPEM ROBEM MUTSAERTSEM Z NIDERLANDÓW²

Oznaczenia w tekście wywiadu:

PB- Piotr Bednarski, ZP- Zbigniew Przybyłowski, RM- biskup Rob Mutsaerts; pytania w tekście są napisane kursywą.

Piotr Bednarski (PB):

Witam Państwa. Mamy dziś wielką przyjemność gościć biskupa Roba Mutsaerts z Niderlandów. Jest on człowiekiem dużej odwagi i mądrości. Angażuje się w liczne inicjatywy społeczne i kościelne w Niderlandach. Ksiądz biskup przyjął nasze zaproszenie, aby podzielić się swoim doświadczeniem jako chrześcijanin, jako biskup katolicki, jako ktoś, kto wiernie stara się naśladować Jezusa. Pozwolą Państwo, że oddam teraz głos Zbigniewowi Przybyłowskiemu, który rozpocznie wywiad z biskupem Robem Mutsaertsem z diecezji 's-Hertogenbosch.

Zbigniew Przybyłowski (ZP)

Dobry wieczór wszystkim. Chciałbym najpierw poprosić, by ksiądz biskup powiedział kilka słów o sobie dla tych z naszych słuchaczy i widzów, którzy jeszcze księdza biskupa nie znają. Rozeznanie powołania i drogę do kapłaństwa poprzedziło zdobycie wykształcenia i praca prawnika. Czy mógłby ksiądz biskup opowiedzieć nam o swojej drodze do kapłaństwa i do biskupstwa?

Robert Mutsaerts (RM)

Oczywiście. Dziękuję bardzo za zaproszenie. Urodziłem się w 1958 roku w Tilburgu, mieście liczącym 200 tysięcy mieszkańców, położonym niedaleko od miejsca, w którym teraz posługuję. Pochodzę z rodziny, w której było pięcioro dzieci, z których ja jestem najmłodszy. Dwoje z mojego rodzeństwa już nie żyje. Jeden brat zmarł mając tylko 67 lat, a mój brat, który był jak ja księdzem, odszedł dwa lata temu. Miał kilka udarów, co jest w rodzinie naszą słabą stroną.

Urodziłem się i wychowałem w czasach, w których wszystko podlegało zmianie. Jeśli spojrzeć na czasy najstarszej trójki, czyli moich dwóch najstarszych braci i siostry, to wychowali się oni w zupełnie innych czasach niż te, w których wychowywałem się ja i brat starszy ode mnie. Wtedy normą był udział w katechezie i chodzenie do kościoła. Jednak w niebywałym tempie praktyki te osłabły. Mój okres dorastania w liceum przypadł na lata 70. Moi rodzice to wspaniali ludzie i gorliwi katolicy, więc gdy dorastałem moi bliscy troszczyli się o mnie i mogę powiedzieć, że miałem wspaniałą młodość.

Poszedłem do publicznej szkoły średniej, do której rodzice wysłali mnie i mojego brata, czyli tych dwóch, którzy zostali księżmi. Nie była to szkoła katolicka. W tamtych latach w szkołach katolickich nie pozostało zbyt wiele wiary katolickiej, o czym mój ojciec dobrze wiedział, a przecież nie o to chodziło. Do tego byłibyśmy jeszcze dalej od domu. Więc chodziliśmy do szkoły państwowej, a wiary uczono nas w domu. Lata 70. to dobre, spokojne lata, ale wiara wówczas bardzo osłabła. W latach 50-tych w Tilburgu, na południu Holandii, wszyscy byli katolikami. Wiercie lub nie, ale 98% mieszkańców było katolikami, a 96% wszystkich katolików chodziło na mszę w każdą niedzielę. W mieście takim jak Tilburg mieliśmy 32 duże kościoły i żaden z nich nie stał pusty. W każdą niedzielę odbywały się w nich trzy lub cztery msze św. Dziś, w 2022 roku wystarczyłby nam jeden kościół.

² Tłumaczenie przygotowane przez Annę Lubowicką, konsultacje i korekty: Piotr Bednarski

Frekwencja w kościołach spadła z 96% w latach 50-tych, do około 2% dzisiaj. Aktualnie większość uczestników Mszy świętej to ludzie starsi. Ta liczba za kolejne 10-15 lat jeszcze spadnie. To naprawdę dziwne, co się stało w latach 60-tych i 70-tych. Wszyscy członkowie mojej rodziny byli katolikami, ale dlaczego my nimi pozostaliśmy, a inni nie, tego nie wiem. Mój najstarszy brat ma czworo dzieci, wszystkie chodzą na mszę, moja siostra ma pięcioro dzieci, cztery córki i jednego syna - to mój bratanek, którego wyświęciłem na księdza trzy lata temu we Włoszech. Dołączył do zgromadzenia Słowa Wcielonego założonego w latach 80-tych w Argentynie. Jak mówiłem, w latach 70-tych w Holandii zaczęto zamykać seminaria i uznano, że lepiej, gdy studiowanie teologii odbywa się na wydziałach teologii na uniwersytetach. W pół roku liczba przystępujących do spowiedzi spadła do bardzo znikomej liczby, którą do dziś obserwujemy.

Mieliśmy w naszej parafii bardzo dobrego księdza, ale wyjechał do Kanady w obawie przed komunizmem pod koniec lat 60. Następnie do naszej parafii dołączył ksiądz, który, jak można by rzec, był prototypem dzisiejszych księży. Zapisalem sobie kilka jego wypowiedzi: „grzech to błędna koncepcja”, „etyka zależy od okoliczności”. Nie było żadnego autorytetu. Ten ksiądz mówił: „Biblia jest po prostu mistyczna”, a „Maryja dziewica to błąd w tłumaczeniu z greki”. Mogę odrobinę przesadzać, ale pokazuję Wam w ten sposób obraz sytuacji. Mówił też: „szatan to mitologiczna postać, wymyślona, by nas straszyć”, „zmartwychwstanie było symboliczne”, „w cudach chodzi o historię z morałem”, „realna obecność Chrystusa w Eucharystii to przesąd” .

Pewnego razu mając 17 lat zapytałem tego księdza, czy uważa w takim razie, że święty Tomasz z Akwinu, święty Augustyn, czy też święty Franciszek się mylili. To niewiarygodne, ale powiedział, że tak. Stało się dla mnie jasne, że ten ksiądz nie kochał Kościoła, sakramentów świętych, Maryi. Nie szanował świętych Marka, Mateusza, Łukasza i Jana. Podczas pewnej mszy w tej parafii pomyślałem: Czy to jest msza, czy spotkanie partii lewicowej? I wyszedłem stamtąd.

Kolejnego dnia była niedziela, więc stwierdziłem, że pójdę do innego kościoła w podobnej odległości od domu. Tam było inaczej. To było doświadczenie powrotu do domu. Tamtejszy proboszcz to jeden z nielicznych, którzy nadal trwali przy prawdziwej katolickiej wierze. Odchodząc lekko od tej historii, zastanawia mnie dlaczego ci księża, którzy nie wierzą w to, w co wierzy Kościół, nadal sprawują Eucharystię. Rozumiem, że wielu z nich odeszło z kapłaństwa i że to właśnie jest logiczne z ich punktu widzenia.

W kolejnych latach studiowałem i ukończyłem prawo. Wspominam to jako dobry czas. Pracowałem też w banku ABN i starałem się o pracę w Amsterdamie, ale potem przyszło powołanie. Nie jest to bardzo ciekawa historia o powołaniu, stało się to w czasie modlitwy o powołania podczas mszy. Pomyślałem wtedy czy te słowa mogą być skierowane o mnie. Nie myślałem dotąd, że praca w parafii w tych czasach to dobry pomysł. Jednak utknęła mi ta myśl w pamięci i zaledwie po sześciu tygodniach, rzuciłem pracę i poszedłem do seminarium w środku roku studiów.

Przy okazji, co było dla mnie ważne, gdy wstępowałem do seminarium. Chodziłem na mszę, ale nie byłem katolikiem w tym sensie, że wszystkie prawdy badałem i analizowałem. Wreszcie pomyślałem, że poszukam odpowiedzi. Wierzyłem, że to musi istnieć prawda, więc zacząłem czytać filozofów. To, w co wchodziłem to musiało być rozsądne. Jeśli coś jest wbrew logice, nie chcę z tym mieć do czynienia, bo wtedy to tylko przesady czy łatwowierność. Wtedy też zacząłem czytać C.S. Lewisa, który się świetnie sprawdził, bo pisał w sposób racjonalny, a przy tym był bardzo głęboko wierzący. Potem czytałem G.K. Chestertona, wielkiego człowieka z prawdziwym poczuciem humoru i odkryłem, że wszystko składało się na pewną całość. Takie były moje początki. Co ciekawe, ludzie tacy jak Lewis, Chesterton, czy Tolkien mieli tak błyskotliwe umysły, że pisali historie dla dzieci w sposób, który mnie przekonał do tego, co uczy tradycyjnie Kościół. Mówię dużo o tym, co działo się w latach 70., bo to czas, który miał duży wpływ na obecną sytuację w Holandii.

Co powinienem opowiedzieć dalej. Wracając do mojej historii, po 6 latach zostałem wyświęcony i przydzielony do parafii w Eindhoven. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności była to parafia tuż przy stadionie drużyny, której kibicowałem, więc w niedzielę, w 15 minut po zakończeniu Mszy św. bywałem już na trybunach.

Krótko byłem wicerektorem seminarium, a następnie trafiłem do małej parafii Millingen. Po 7 latach w kolejnej parafii, ktoś uznał, że powinienem zostać biskupem i tak też się stało w 2010 roku, czyli 12 lat temu. Do dziś jestem biskupem pomocniczym w mojej diecezji.

Z.P

Ksiądz biskup stwierdził, że nie jest jedynym kapłanem pośród swojego rodzeństwa ?

RM

To prawda, było nas 4 synów i jedna córka. Ja jestem najmłodszy z rodzeństwa, a brat, który urodził się przede mną poszedł do seminarium tuż po liceum i został wyświęcony w wieku 25 lat. Był dla mnie przykładem dobrego kapłana.

Mam też siostrzeńca, którego miałem zaszczyt wyświęcić 3 lata temu, więc chyba mamy to we krwi. Co więcej, mam też wujka, który jest księdzem.

ZP

To wspaniałe. W takim razie rodzina nie sprzeciwiała się decyzji o kapłaństwie?

RM

Wręcz przeciwnie. Mój ojciec modlił się, aby jego syn został księdzem i najwidoczniej lekko przesadził z prośbami.

ZP

Tak, trzeba przyznać, że miał wysoką skuteczność. A jakie były reakcje znajomych w tamtym czasie?

RM

W latach 70-tych nie było żadnych problemów: jeśli chciałeś być hipisem – zostawałeś hipisem; jeśli chciałeś być zakonikiem, czy księdzem – zostawałeś nim i nikt nie stawał temu na przeszkodzie. Niektórzy mówili, że się tego spodziewali, ale to chyba bardziej dotyczy mojego brata. O mnie mama zawsze mówiła, że mam buntowniczy charakter. Kto wie, może w dzisiejszych czasach to dobrze...

ZP

Z pewnością! A jak sytuacja wygląda obecnie? Czy są w Holandii nowe powołania, czy ktoś chce jeszcze zostać księdzem?

RM

Będę szczery, mamy siedem diecezji i bardzo mało powołań. Nasza diecezja, która jest największą diecezją w kraju - ma 1,1 mln ochrzczonych. Tutaj- kształci się obecnie tylko dwóch seminarzystów. Seminarium w Harlem-Amsterdam i na południu w Roermond , mają seminarzystów. Wieli z nich wywodzi się z Neokatechumenatu. W seminarium jest dużo więcej kleryków z Indii.

Cieszymy się, że tu są także księża zagraniczni. Niektórzy jeżdżą do najtrudniejszych miejsc na świecie, przez co mamy na myśli Syrię i podobne miejsca. Ale oni uważają, że to w Holandii jest trudno. Nie

chodzi o bycie prześladowanym, ale o obojętność. Kościół nie ma już swojego miejsca w społeczeństwie, jest całkowicie zmarginalizowany.

Nie widzimy prawie żadnych młodych ludzi, rodzin, ale wciąż mamy nadzieję. Taka jest nasza praca i z jakiegoś powodu dobry Bóg sprawia, że wszystko toczy się w ten sposób. Nie jestem pesymistą, po prostu robimy to, co możemy zrobić, a możemy robić wiele dobrego.

ZP

Tak, zwłaszcza jeśli ma się dobre serce i odważny charakter, a nawet buntowniczy, tak jak to już zostało powiedziane. Czytałem, że w jednym z wywiadów, a właściwie na Księdza stronie internetowej, wygłosił Ksiądz biskup kilka bardzo krytycznych uwag na temat najnowszych dokumentów Watykanu, między innymi Traditionis custodes. Padły tam słowa, że jest to działanie „dyktatorskie” i „deklaracja wojny”, oraz pytanie: „Dlaczego papież chce to ludziom odebrać? Jest to przejaw ideologii i złośliwości. Jeśli ktoś naprawdę chce ewangelizować, to okazałby szacunek mszy trydenckiej”. Dostrzegam tu wspomnianą buntowniczość.

Chciałbym zapytać Księdza Biskupa: jak mamy postępować jako świeccy katolicy, czy możemy zgłaszać nasz sprzeciw i sygnalizować nasze obawy wobec niektórych słów lub czynów papieża? W jakich okolicznościach wolno nam być trochę „buntowniczym”?

RM

Zdaję sobie sprawę, że to mocne słowa, ale to jest sytuacja bardzo dezorientująca. Papieskie *motu proprio* brzmi bardziej jak wypowiedzenie wojny niż przekaz duszpasterski. Nie rozumiem tego. Przecież liturgię przedsoborową sprawowaliśmy od ponad tysiąclecia.

Co ciekawe, ostatnio Bractwu Kapłańskiemu Świętego Piotra pozwolono dalej posługiwać się tym rytym. Nie rozumiem, dlaczego jednym miałyby to służyć, a innym nie. Mówi się, że osoby związane z mszą trydencką to osoby sprzeciwiające się Soborowi Watykańskiemu 2-emu. Być może w przypadku niektórych to prawda, ale na pewno nie jest to większość. Gdyby zrobić ankietę na temat uczestników tych mszy - czy są to osoby związane z Bractwem św. Piusa X czy św. Bractwem Piotra, okazałoby się, że są na niej zwykli księża diecezjalni i ich parafianie.

Zupełnie nie mogę zrozumieć, dlaczego tradycja rozwijająca się w sposób organiczny, którą należałoby kontynuować, teraz ma zostać odrzucona. Nie umiem tego pojąć. Nie wyobrażałem sobie krytyki Ojca Świętego, ale to, co się dzieje jest bardzo niezrozumiałe i wprowadza zamieszanie.

Drugiego lutego papież mówił o obcowaniu świętych i wniosek jego był następujący: wszyscy pójdą do nieba, bo ochrzczony nie może zerwać przynależności do Kościoła. Otóż może, a Ojciec Święty może się mylić mówiąc, że każdy trafi do nieba – nawet Stalin i Hitler – jeśli byli ochrzczeni.

ZP

To przypomina koncepcję, o której mówią niektórzy z naszych braci protestantów: jeśli powiesz, że wybrałeś Boga, to jesteś zbawiony, a kiedy już jesteś zbawiony, to jesteś zbawiony na zawsze. To nie brzmi zbyt katolicko, prawda?

RM

Nie, ponieważ wtedy nie ma już znaczenia, co zrobisz, nie potrzebujesz modlitwy, nie potrzebujesz sakramentów, w ogóle nie potrzebujesz Kościoła. Nie ma znaczenia, co robisz - wierzysz, że jesteś zbawiony i to wszystko. To stanowczo nie jest katolickie nauczanie i brzmi bardzo myląco. Zresztą tego samego dnia kardynał Hollerich z Luksemburga powiedział, że nauczanie Kościoła dotyczące seksualności i orientacji homoseksualnej jest błędne. Jak można tak mówić? Tak właśnie mówili ludzie tacy jak Luter. Twierdził, że Kościół błędnie naucza i on zrobi to inaczej. . A więc czy należy przeciwstawiać się papieżowi? Mam nadzieję, że nie będzie trzeba, ponieważ sprostuje swój błąd. Na początku to, co słyszałem brzmiało dziwnie i myląco, więc starałem się to jakoś wyjaśnić odwołując się do tradycyjnego katolickiego nauczania. W tym momencie to już niemożliwe. Nie pytajcie o radę, bo po prostu nie wiem. Skoro mamy trzymać się Tradycji to musi być zachowana ciągłość. Wszystko zaczęło się od Jezusa, później apostołów, ojców Kościoła, przez sobory powszechne... i jeśli zerwiemy z nimi to już nie ma ciągłości. Coś jest nie w porządku. Nie mogę tego inaczej określić.

ZP

Powiedział ksiądz biskup, że to zerwanie z Kościołem zaczęło się w latach 70. i trwało krótko. Czy miało to coś wspólnego ze zmianą sposobu odprawiania Mszy? W Polsce właśnie wtedy nastąpiła ta zmiana, czy tak samo było w Niderlandach?

RM

To były czasy, gdy *Novus ordo* nie było jeszcze dokładnie sformułowane, trochę eksperymentowano i już wtedy ludzie czuli się zmieszani. Mszę w zwyczajnej formie rytu rzymskiego można sprawować w bardzo pobożny sposób i tak zawsze robię, inaczej nie potrafię. Nie potrafię odprawiać Mszy w starym rycie. Nigdy nie celebrowałem jej w ten sposób.

Ale z powodu dziwnych idei jakie pojawiły się w latach 60-tych i 70-tych wszystko się zmieniło. Sądzę, że problemem były kwestie nie tyle teologiczne, co filozoficzne – relatywizm, subiektywizm, odrzucenie prawdy obiektywnej. Wszystkie dzisiejsze problemy miały swoje początki właśnie wtedy. Jan Paweł II nazywał to dyktaturą relatywizmu. Ten temat jest dużym problemem i nadal pozostaje aktualny. Potrzebujemy racjonalnych odpowiedzi, metafizyki, ale świat dziś tego nie uznaje i to jest poważny problem.

Weźmy na przykład ruch „LBTQ i reszta alfabetu”. Fakty się nie liczą. Liczą się uczucia, emocje. Jeśli jesteś chłopakiem, ale uważasz, że jesteś dziewczyną – to jesteś dziewczyną. To największy możliwy nonsens, a jednak dla nich to oczywistość. To wszystko stało się bardzo szybko. Pięć lat temu powiedziano by, że to szaleństwo, a dziś powiedzenie czegokolwiek innego uznaje się za rasizm, czy coś takiego. To jest realny problem.

Co więcej, w tamtym okresie Kościół chciał być ważny i odgrywać ważną rolę w społeczeństwie. Sądzę, że to zaszło za daleko – chciał się tak bardzo wpasować się w ten zsekularyzowany świat, że stracił własną tożsamość.

Kościół nie powinien dopasowywać się do laickiego świata. Mamy stawiać czoła zastanej rzeczywistości, to od zawsze było naszym zadaniem. Ewangelizacja nigdy nie była łatwa, ani w czasach apostołów, ani w średniowieczu, ani w czasach francuskiej rewolucji. Dziś też nie jest łatwo, ale to nadal nasze zadanie.

Nie rozumiem, dlaczego Kościół wypowiada się na temat globalnego ocieplenia i innych politycznych tematów. Wszyscy teraz mówią o tym, żeby „być eko”. Tym jednak nie przyciągniemy nikogo do Chrystusa. Płynięcie z prądem nie działa.

Gdzie widać frekwencję na Mszy, która wykracza ponad średnią? Tam, gdzie Msza jest tradycyjna – tam przychodzą całe rodziny. Ja to rozumiem, ale liberalni księża nie pojmują, dlaczego, mimo starań, by każdemu było miło i przyjemnie, ludzie nie pojawiają się w kościołach. Po prostu inni robią to lepiej niż my.

PB

Księża biskupie, chciałbym teraz porozmawiać o holenderskim społeczeństwie. Rozmawialiśmy przed programem, że jest ono bardzo zsekularyzowane, ale rozumiem, że to nie wszystko. Ludzie wierzący, którzy chcą postępować zgodnie z moralnym nauczaniem Kościoła, a zwłaszcza ci, którzy pełnią funkcje publiczne i pracują w korporacjach, mogą czuć się prześladowani.

Jeśli zbyt głośno będą wyrażać swoje poglądy mogą zostać posądzeni o mowę nienawiści, uprzedzenia wobec kobiet... Czy jest to realny problem w Niderlandach? Czy w społeczeństwie, gdzie widać tak wiele subiektywizmu, indywidualistycznej moralności i odrzucenia prawd obiektywnych, bycie katolikiem, czy chrześcijaninem w miejscu pracy staje się trudne?

RM

Na pewno nie jest łatwo, ale nie jesteśmy prześladowani jak w innych krajach. Da się zauważyć poważny problem jeśli spojrzymy na Niemcy – oni przechodzą teraz przez podobny proces jak my w latach 60-tych. My również debatowaliśmy o wprowadzeniu małżeństw dla księży, o kobietach w roli księży, o moralności seksualnej.

Już w latach 40-tych ubiegłego wieku, w niektórych częściach naszego kraju, na przykład na zachodzie Niderlandów, w okolicach Amsterdamu, Rotterdamu i Hagi około 40% osób było ateistami. To był ewenement na skalę światową.

Można powiedzieć, że w tym aspekcie wyprzedziliśmy epokę, a następnie wszyscy widzieli katastrofalne skutki sekularyzacji i przyjmowania laickich koncepcji w Kościele. Mimo to, ludzie nadal popełniają te błędy.³

To, co się dzieje w Niemczech jest niepokojące, bo nie ma nic wspólnego z naszą wiarą. Chodzi o politykę, o władzę, ale nie o naszą wiarę.

Czy to jest problematyczne? Uważam, że tak. Jeśli uważa się małżeństwo homoseksualne i ich współżycie za grzech to to powoduje problemy, bo wszyscy uważają taki pogląd za dyskryminację.

³ Podobne trendy i diagnozę przyczyn sekularyzacji stawia kardynał Willem Eijk, arcybiskup Utrzechtu i prymas Niderlandów, w swoich wywiadach oraz książce „Bóg wciąż mieszka w Holandii” (wywiad-rzeka przeprowadzony przez włoskiego dziennikarza Andrea Galli). Opisując realia życia w zsekularyzowanych Niderlandach, wskazuje, że „Kościół w tym kraju przeżywa obecnie jeden z największych kryzysów wiary w swej historii”. Kardynał opowiada szczegółowo o zmierzchu wiary katolickiej w tym jednym z najbardziej zsekularyzowanych krajów świata. W populacji 17 mln mieszkańców Niderlandów, katolików jest niespełna 3,5 mln, z czego zaledwie 150 tys. uczęszcza regularnie na niedzielną Mszę. Z każdym miesiącem kolejne kościoły zamieniane są na restauracje, muzea i obiekty sportowe. Jak wskazuje w swojej książce „Konsekwencją minionych «postępowych» dekad rewolucyjnego pokolenia '68 jest to, że zarówno sami pasterze, jak i wierni nie wiedzą już, co stanowi istotę ich wiary. Króluje hiper-indywidualizm a społeczeństwo jest coraz mniej tolerancyjne dla tych, którzy myślą inaczej niż nakazuje główna ideologia”. Podobnie jak biskup Rob Mutsaerts podkreśla, że w ciągu minionych lat Kościół i wiara zostały totalnie wyrzucone poza nawias społeczeństwa. Jak pisze „Ten, kto otwarcie przyznaje się do Chrystusa i ma chrześcijańskie poglądy m.in. co do małżeństwa, etyki seksualnej i ochrony życia od początku do naturalnej śmierci, postrzegany jest jako odstający od ogółu odmieniec” –Wg niego Kościołowi w Niderlandach zaszkodziło stopniowe odchodzenie od sakramentów i kreatywność liturgiczna (tworzenie „własnej liturgii” np. czytania mszalne były zastępowane dowolnymi tekstami), a także odejście od moralności katolickiej w imię wprowadzania „postępowej moralności”. Kardynał Eijk ma nadzieję nowe powołania oraz młode pokolenie naprawdę szuka swego miejsca w Kościele i nie zadowala się bylejakością. Podkreśla, że „w Holandii wciąż mamy ludzi, którzy prawdziwie wierzą i modlą się oraz mają osobistą relację z Jezusem. Stajemy się Kościołem z wyboru, gdzie ludzie chcą żyć według wiary. To oni są nadzieją na nowy początek Kościoła w naszym kraju.”

ZP

...za mowę nienawiści?

RM

Tak, uważa się to za mowę nienawiści i trudno powiedzieć dokąd to zmierza. Dlatego musimy się trzymać „prawdy, całej prawdy i tylko prawdy” - jak to się mówi w amerykańskich sądach przed składaniem zeznań. „Prawda nas wyzwoli”, to zresztą motto mojej posługi biskupiej. *Veritas vos liberabit*. Tylko prawda się liczy, ale o prawdzie nikt już nie mówi, bo każdy ma swoją własną.

PB

Jan Paweł II ostrzegwał w encyklice *Veritatis splendor* przed indywidualistyczną teologią moralności, która rozwijała się na wielu wydziałach teologicznych, odrywając sumienie od obiektywnej rzeczywistości. Jak bardzo takie podejście do teologii moralnej dominuje na wydziałach teologicznych uniwersytetów, a także w nauczaniu Kościoła? W jakim stopniu to indywidualistyczne sumienie ma ostatnie słowo w podejmowaniu decyzji moralnych? Uważam, że jest to jeden z ważnych aspektów kryzysu, z którym mamy obecnie do czynienia. Jakie jest zdanie księdza biskupa?

RM

Bardzo dobrze Pan to sformułował. Zindywidualizowanie posuwa się za daleko. Każdy ma dziś swoją własną prawdę, własną moralność i mówi innym: „kim Ty jesteś, aby uczyć mnie jak myśleć, co mówić i co robić?”. Powinniśmy wrócić do ludzi takich jak C.S. Lewis, św. Tomasz z Akwinu, czy Chesterton, których wiara jest racjonalna. Młodzi myślą, że to, co słyszą to tylko bajki. To głupie jeśli nie potrafimy odróżnić bajki od Ewangelii św. Łukasza czy św. Jana. Bajki nie mają z nimi nic wspólnego. My posługujemy się też faktami historycznymi, obiektywizmem w racjonalnym rozumowaniu.

Fides et ratio – wiara i rozum – tego powinniśmy się trzymać. Jeśli zostanie tylko wiara to nigdzie nie zajdziemy. Jeśli zostawimy sam rozum – wyjdą z tego najdziwniejsze koncepcje, które bez wiary nie doprowadzą nas do Źródła. Potrzebujemy Biblii – tam łączą się wiara i rozum.

Nie da się nikogo przekonać, aby został katolikiem rzucając mu w twarz same racjonalne fakty. Ale bez tych faktów wiara byłaby irracjonalna, dlatego to tak ważne, by tę racjonalność prezentować.

Spójrzmy na stworzenie świata – ono jest racjonalne. Wszystko zostało stworzone z niczego przez Kogoś, kto był od zawsze. Tak, to skomplikowane, ale jaka inna opcja jest możliwa? Na początku była nicość, a potem wszystko eksplodowało. To jeszcze bardziej skomplikowane.

Wszystko na świecie jest logiczne, nazywamy to związkiem przyczynowo – skutkowym i jeśli wytłumaczymy to młodym, zrozumieją. Młodzi ludzie rozumieją, że jestem tu, bo miałem rodziców, a oni mieli swoich rodziców. Podobnie z jabłkiem: Skąd mamy jabłko? Bo mamy jabłonie. A skąd mamy jabłonie? I tak możemy znaleźć związki przyczynowe. Ale nie da się tak w nieskończoność. Coś musiało być na samym początku. Skąd się to wzięło? Jedyna możliwa opcja to taka, że Ktoś, kto był od zawsze stworzył świat z niczego.

Ludzie są zawsze zaskoczeni, kiedy im mówię, że teorię wielkiego wybuchu stworzył Georges Lemaître, bardzo gorliwy ksiądz katolicki. Również naukowcy tacy jak Newton, czy Pascal i wielu innych to byli ludzie religijni. Nie można powiedzieć, że byli głupi. A można powiedzieć, że głupcami byli tacy ludzie jak św. Augustyn, czy św. Tomasz z Akwinu? Oczywiście, że nie.

Może powinniśmy zacząć od tego punktu. Od rozumu ponieważ jedyną rzeczą, którą znają [nasi rozmówcy] jest racjonalność. I stąd powinniśmy dojść w rozumowaniu do końca, do ostatecznych konsekwencji.

PB

Czy w ten sposób ksiądz biskup rozmawia z młodzieżą, z ludźmi, którzy szukają wiary, zaczynając od pewnego rodzaju racjonalności, a potem przechodząc na poziom wiary? Jak ożywić wiarę u wierzących i u poszukujących Boga, jak ksiądz biskup do tego podchodzi?

Po pierwsze, potrzebujemy świętych. Oni wiedzą jak to robić. Nie jest ich wielu. Potrzebujemy też racjonalności, ona bardzo pomaga. Rozmawiam czasem z dziećmi, których rodzice i dziadkowie nie mają błędnego pojęcia na temat wiary. Pokazuję im wtedy jak działa efekt domina.

Jeden popchnięty klocek domino przewraca kolejny, a ten przewraca jeszcze jeden i tak dalej. Ale to się nie dzieje samo: żeby przewrócić się pierwszy klocek, musi zadziałać pewna siła z zewnątrz. U św. Jana czytamy, że na początku nie było niczego poza Słowem. Na pewno znacie ten fragment. Zawsze znajdzie się coś, co młodzi znają i na przykładzie czego można młodym wyjaśnić Ewangelię.

Można pokazywać podobieństwa, robić porównania i analogie. Nie zapominajmy, że młodzi mają bardzo otwarte umysły. Mogą nie mieć pojęcia o wierze, ale to nie znaczy, że są jej przeciwni, są bardzo otwarci, ale nikt im o tej wierze nie mówi ani w domu, ani w szkole. Z kolei media pokazują wszystko całkowicie na odwrót. Mimo to w każdej parafii znajdzie się rodzina lub dwie, które siebie szukają i spotykają.

Cokolwiek się dzieje, oni idą własną drogą. To niewiele, to zdecydowana mniejszość, „reszta”, ale są. Historia zna wiele takich przypadków, kiedy myślano, że to już koniec. W czasach rzymskich, czy podczas rewolucji francuskiej myślano, że wiara się skończyła.

Nawet tam, gdzie najmniej się tego można spodziewać znajdzie się zawsze jakiś jeden, czy dwóch świętych ludzi i wiara zaczyna rosnąć. Na przykład w Afryce był jeden chłopak, który nie chciał poddać się pożądanym króla. Za karę Karol Lwanga został zabity. Sądzę, że dzięki niemu w całej Afryce rozwinął się katolicyzm. W święcie Karola Lwanga i Towarzyszy⁴ każdego roku uczestniczą tysiące

⁴ **Karol Lwanga i towarzysze**, męczennicy z Ugandy. Kanonizowani zostali w czasie trzeciej sesji soboru watykańskiego II (1964). Do kalendarza liturgicznego (1969) wpisano ich jako świętych, którzy reprezentują młode chrześcijaństwo afrykańskie, a także jako tych, którzy w niedawnych czasach tak bardzo przypominają heroizm pierwszych wieków. Jako takich uczcił ich pielgrzymką do miejsc męczeństwa papież Paweł VI (1969).

Karol Lwanga był wodzem plemienia Nagweya i przełożonym królewskich paziów. W momencie śmierci miał 25 lat. Jego ciało palono wolno na ogniu, zaczynając od stóp. Zgodnie z decyzją Piusa XI z 1934 r. Karol Lwanga jest patronem młodzieży i Akcji Katolickiej w Afryce. Balikudembe, Józef Mukasa, był pierwszym ministrem króla. Dla Chrystusa zdołał pozyskać 150 pogan. Banabakintu był naczelnikiem kilku wiosek murzyńskich. Zginął, kiedy miał lat 35. Andrzej Kagwa, lat 30, był kapelmistrzem królewskim. Został ścięty, potem porąbany w kawałki. Szczególnie męki zastosowano wobec Macieja Kalembi, który był sędzią i namiestnikiem okręgu; zginął mając lat 50. Obcięto mu ręce i nogi, wycinano mu żywcem kawały ciała, palono go, a potem wrzucono w sitowie w nadziei, że się po tyłu mękach załamie. Tam od ran skonał. Pozyskał dla Chrystusa ok. 200 współziomków. Mwaggali Noe był garncarzem i garbarzem. 31 maja 1886 roku powieszono go, przebito włócznią, a jego wnętrzności dano na pożarcie wygłodniałym psom.

Krew męczerska wylana w Ugandzie nie poszła na marne, ale użyłnia czarną glebę afrykańską. Zaraz po ustaniu prześladowania w roku 1890 w Ugandzie było już 2197 katolików i ok. 10 000 katechumenów, którzy przygotowywali się do przyjęcia chrztu. W roku 1906 ich liczba wzrosła do ok. 100 000 katolików i ok. 150 000 katechumenów.

Do Ugandy chrześcijaństwo dotarło w latach dziewięćdziesiątych XIX w. W 1879 r. przybyli tam Ojcowie Biali, którzy spotkali się z przychylnością mieszkańców. Jednak w kilka lat później razem z misjonarzami anglikańskimi zostali zmuszeni przez króla Mtera do opuszczenia kraju. Kiedy po jego śmierci na tron wstąpił Mwanga, rozpoczęło się krwawe prześladowanie chrześcijan. Pierwsze prześladowanie dotknęło misję anglikańską. W Natebe nieopodal stolicy kraju, Kampali, wbito na pale i żywcem spalono trzech uczniów szkockiego misjonarza Mackaya, który uczył Murzynów czytać, pisać i wierzyć. Z rozkazu króla zginął następnie pierwszy biskup anglikański, Hannigton. Wkrótce ofiarą nienawiści padli także neofici katolicy - wśród nich dworzanie króla. Przez wiele dni na uwięzionych wywierano wszelkiego rodzaju naciski. Wśród męczenników było dwóch chłopców, liczących zaledwie 12 lat. Dnia 3 czerwca 1886 roku w Namugongo zapłonął stos. Zawiniętych w trzciniowe maty misjonarzy kolejno wrzucano w płomienie. Było to w uroczystość Wniebowstąpienia

ludzi. Afryka tętni życiem, nie zapominajmy, że wiara w skali światowej rozwija się, Kościół katolicki cały czas się rozrasta i to w szybkim tempie. Choć nie na Zachodzie. Mam nadzieję, że kolejny papież będzie pochodził z Afryki.

ZP

Ksiądz biskup mówi, że 98% stanowili katolicy, co było tym klockiem domina, który sprawił, że wszystkie kolejne się przewróciły? Mówiliśmy, że brak wiary i prawdy absolutnej wkradł się do naszego społeczeństwa, ale czy to miało początek wewnątrz Kościoła? Dlaczego tak szybko się rozprzestrzeniło?

RB

To skomplikowane i ciężko wskazać jeden element. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że brakuje im prawd absolutnych. Kontekst sytuacyjny w Holandii był specyficzny, chodziło o władzę, politykę, stanowiska pracy – one były w zachodniej części kraju. Na południu ludzie mieli tylko płacić podatki. Mówi się, że kraj jest zbudowany na pewnych filarach i na południu to był filar katolicyzmu, więc byli silniejsi, wiara miała większe wpływy.

Wszystko było katolickie. Ja nadal jestem trenerem drużyny piłkarskiej RKS V Heeze, co znaczy rzymsko-katolicki klub sportowy. Mieliśmy katolickie kluby sportowe, drużyny piłkarskie i wszystko inne.

Ale potem te przestrzenie zaczęły się uniezależniać, a wiara stała się niepotrzebna, powierzchowna. W tym czasie gospodarka kwitła, był dobrobyt i nikt nie potrzebował łączyć tego z wiarą. Podobnie jest dzisiaj, nawet w przypadku tych, którzy chodzą co niedziela do swojej parafii. Nie mamy żadnego wsparcia od państwa, więc kościoły się zamykają. Trudno nie zbankrutować utrzymując w mieście 10 kościołów, gdy jeden by wystarczył. Jednak kiedy kościół jest zamykany, 60% wiernych nie pojawia się już w żadnej innej pobliskiej parafii. Dzisiaj można też zaobserwować, że to młodzi księża są najbardziej gorliwi i podążający za tradycją. Z kolei w przypadku starszego pokolenia księży z lat 60. i 70. jest wręcz odwrotnie niż można by się tego spodziewać. To nietypowa sytuacja.

PB

Dostaliśmy komentarz od jednego ze słuchaczy: „Eksceleńco, słuchając tego wywiadu chciałbym, by ksiądz biskup był moim biskupem w Polsce, mimo iż mam dobrego biskupa w mojej diecezji. Potrzeba nam dzisiaj więcej takich biskupów.”

Chciałbym jeszcze zadać ważne pytanie. Wielu ludzi chce mieć stabilne fundamenty w wierze i możliwe, że dlatego interesuje ich tradycyjna liturgia trydencka. Powinniśmy ją sprawować godnie i pobożnie, pojawiają się jednak pewne wyzwania duchowe, na przykład poczucie pychy, bycia lepszym niż inni sprawujący liturgię posoborową, poczucie bycia wybranym i bardziej zaangażowanym w życie Kościoła. Czy dostrzega ksiądz biskup tego rodzaju zagrożenia związane z uczestnictwem w Mszy trydenckiej? Jak zaradzić temu ryzyku?

RM

Pańskiego. Męczenników było bardzo wielu. 6 czerwca 1920 roku beatyfikował ich Benedykt XV. Karol Lwanga został wyróżniony dlatego, że nie tylko z uśmiechem poniósł śmierć, ale zachęcał innych do wytrwania. Wraz z nim zginęło jednego dnia na tym samym miejscu 13 męczenników. Dlatego 3 czerwca papież wyznaczył na ich doroczne wspomnienie. 18 października 1964 roku (w niedzielę misyjną) Paweł VI wyniósł wspomnianych męczenników do chwały świętych.

Oczywiście pycha to nic dobrego. Jeśli pycha mówi nam, że jesteśmy lepsi to zaczynamy obracać się w błędnym miejscu. Dlaczego ludzie chcą uczestniczyć w Mszy trydenckiej? Bo podkreśla ona sakralność, stawia w centrum zbawienie dusz. Pogubiliśmy się dziś. Kto dziś naucza o zbawieniu, o grzechu i piekle? A to są przecież najważniejsze elementy naszej wiary. Zamiast tego wolimy być fajni. Ale nie tędy droga. Młodzi i ich rodziny, którzy mają silną wiarę uczęszczają na tradycyjnie sprawowaną liturgię. Nawet msza posoborowa może być sprawowana w sposób tradycyjny, pobożny tak, by każdy czuł się mile widziany jak w domu. Duma i myślenie, że jest się lepszym od innych to nie jest właściwa droga.

PB

Niektórzy proponują, aby jeszcze bardziej uświęcić Mszę świętą poprzez podzielenie jej na liturgię słowa, która by była sprawowana przodem do ludzi oraz liturgię eucharystyczną sprawowaną ad orientem, w kierunku na wschód – w kierunku przychodzącego Boga. Czytałem ostatnio „Dziennik więzienny” kardynała George’a Pell’a i wydaje się on zwolennikiem tego pomysłu. Co ksiądz biskup uważa na ten temat?

RM

Zgadzam się. To nie problem, że kapłan stoi tyłem do ludu, gdyż wtedy stoimy wszyscy zwróceniu ku Bogu w jeszcze bardziej nabożny sposób. Gdy ksiądz stoi przodem do wiernych, jest pewne ryzyko, że będzie myślał, że w tym wszystkim chodzi o niego samego. Być może chce być popularny, nie wiem z czego to wynika. Jednak Msza to nie coś pobocznego, ale centrum naszej wiary. Sprawując Mszę składamy naszemu Bogu ofiarę, od tego się wszystko zaczyna. Nazywamy Mszę św., za soborową Konstytucją o Liturgii, szczytem życia chrześcijańskiego i bez wątplenia nim jest.

Ale my zrobiliśmy z tego wielki bałagan. Tydzień temu na YouTube widziałem księdza udzielającego błogosławieństwa swoją gitarą. Inny z kolei zamiast spowiedzi powszechnej mówił wiernym, by zrobili wdech, a wydychając wypuszczali z siebie wszystko, co było złe. Jasne, że ludzie odchodzą z takiego Kościoła. To nonsens, nie wiem, w co wierzą ci księża. Nie możemy polegać tylko na wierze tego księdza, na tym co mówi i na tym, że Msza przecież jest sprawowana ważnie. Musi być jakiś minimalny poziom. Czemu jednak nie można tego zrobić tak jak uczy nas Kościół? Nie robimy tego dla samych siebie. Działamy w imieniu Kościoła, w imieniu Chrystusa. To naprawdę proste.

PB

Czy takie działanie może wynikać z poczucia, że liturgia jest własnością księdza, biskupa czy nawet papieża? Albo, że liturgia należy do nauczania lub magisterium Kościoła? Tego rodzaju przekonanie może popychać w kierunku dostosowywania się do okoliczności. Jak ksiądz biskup postrzega tę motywację, która stoi za dopasowywaniem się i dodawaniem elementu zabawy, aby przypodobać się społeczeństwu?

Myślę, że często księża starają się przypodobać ludziom, ale nie rozumiem, dlaczego opowiadają żarty podczas Mszy św.. Mogą to przecież zrobić w kawiarni tuż po jej zakończeniu. Spowiedź powszechna, słuchanie Słowa, homilia, konsekracja to coś bardzo poważnego. To czas obecności Boga, a my robimy rzeczy, które z tą obecnością nie mają nic wspólnego. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Nie rozumiem, dlaczego księża, którzy nie wierzą w realną obecność Chrystusa sprawują Eucharystię. Jeśli myślą, że to tylko symbol i nie wierzą, w obecność Boga to Msza św. staje się tylko głupim przedstawieniem.

ZP

Ksiądz biskup wspominał o tym, co dzieje się w Niemczech i przychodzi mi w związku z tym myśl, że może niektórzy są w Kościele, bo czują się częścią pewnej struktury wspieranej poprzez podatek kościelny. Pozwala im to wieść życie na wygodnym, czasem wręcz luksusowym poziomie. Czy Niderlandy mają tego rodzaju instytucję? Czy istnieje jakaś forma wsparcia dla Kościoła ze strony państwa?

Drugą rzeczą, o którą chcę spytać to synod o synodalności, który ogłosił Watykan. Jaką przyjmuje on formę w diecezji księdza biskupa?

RM

To prawda, Niemcy mają słynny podatek kościelny, co pewnie pozwala na zostanie najbogatszym przedsiębiorcą całych Niemiec.

Na przykład w całej mojej diecezji jest milion sto tysięcy ochrzczonych i tylko około 30 pracowników. W diecezji w Kolonii pracowników jest 30 tysięcy. To duża różnica. Do tych pracowników wliczam też tych, którzy posługują w szpitalach i szkołach, ale my takich instytucji nie prowadzimy. W Niderlandach polegamy tylko na ofiarach od parafian. Nie mamy żadnej pomocy ze strony państwa. Myślę, że to uczciwe podejście. Czemu państwo miałyby dopłacać do kościołów, do których nikt nie chodzi? W niderlandzkim mamy takie powiedzenie, że trzeba umieć utrzymać własne spodnie – gdybyśmy nie umieli, nie byłoby nas tu.

W Belgii kościoły nic nie kosztują, bo są własnością państwa, więc to rząd ma je utrzymać i to rząd wypłaca pensje księżom. Biskup musi tylko zgłosić, komu i gdzie należy przestać tę wypłatę. W Niderlandach jesteśmy całkowicie zależni od naszych wiernych.

Dlatego wiele kościołów musieliśmy zamknąć. Sam musiałem tłumaczyć Stolicy Apostolskiej, dlaczego zamykamy ich aż tak wiele. Weźmy za przykład Eindhoven: miasto jest siedzibą firmy Philips, mieszka tam około 300 tysięcy mieszkańców, są trzy hotele. Mieliśmy tam aż 42 kościoły, ale wystarczą cztery. Nawet jeśli będziemy utrzymywać 15 z nich to za 10 lat zamknijemy je wszystkie. Po co nam świątynie mieszczące 800 osób, kiedy przychodzi 25 wiernych?

Jakie było Pana drugie pytanie?

ZP

Pytałem o synodalność. Ksiądz biskup mówił, że Kościół w Holandii przeszedł przez proces synodalny w latach 40-tych, 50-tych, a właściwie w 60-tych.

RM

Zgadza się, w latach 60.

ZP

Obecnie Watykan mówi nam, że mamy przeprowadzić proces synodalny. My rozumiemy to jako wezwanie do zaangażowania świeckich w życie parafii, ale nie jest zdefiniowane w żaden sposób, jak droga synodalna miałaby wyglądać. Jaka byłaby odpowiedź księdza biskupa?

RM

Prawdę mówiąc, nie wiem. Mamy słuchać ludzi i to jest OK. Ale nie mamy ich w żaden sposób ukierunkowywać. Jak to zrobić? Można zaprosić parafian i powiedzmy przyjdzie 50 osób. Przecież nie powiemy im „Mówcie, my słuchamy”. Jak ma to funkcjonować kiedy nie możemy podać im tematu, czy ukierunkować spotkania. To wszystko ma wyjść od tych ludzi. Spróbujmy to sobie wyobrazić.

Każda diecezja ma przygotować 10 stron podsumowania. Mamy 7 diecezji, więc z samych Niderlandów Watykan otrzyma 70 stron. Jeśli podliczymy cały świat to będą całe ciężarówki dokumentów. Współczuję pracownikom Watykanu, którzy będą to wszystko czytać. To będzie niemal niewykonalne.

Najpierw odbywa się to na poziomie krajowym, następnie kontynentalnym, a w 2024 roku wszystko trafi do Watykanu. Naprawdę nie wiem dokąd to zmierza. Ludzie w Niderlandach czy Polsce mają zupełnie inne problemy niż w Afryce, Azji, czy Ameryce Południowej. Nie wiem, co z tego wyjdzie. Można mieć wrażenie, że udajemy obrady parlamentu i szukamy większości.

Myślę, że jest jeden sposób, by się z tym zmierzyć. Trzeba zrobić jak jest napisane w Dziejach Apostolskich, „*Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli*”. Powinniśmy więc zacząć mówić o Bogu, o Jezusie. Jeśli On jest w centrum i znaczy dla nas tak wiele to nas może naprawdę do czegoś doprowadzić. Bo jeśli tak jak w Niemczech będzie chodziło tylko o aspekty polityczne, to jaki to ma sens? Jeśli chodzi o to, by się dostosować – powinniśmy się temu przeciwstawić. W tym sensie każdy katolik powinien być trochę buntowniczy.

ZP

Jeśli chodzi o uczestnictwo w synodzie, w diecezji, do której należymy wszyscy zostali zaproszeni do udziału. Zarówno ludzie, którzy nie są członkami kościoła, którzy są apokatami, którzy mają wrogie nastawienie do Kościoła. Wszyscy zostali zaproszeni, aby przyjść i wypowiedzieć swoje zdanie. W pewnym sensie zaniepokoiło to niektórych gorliwych katolików, ponieważ pomyśleli, że jeśli nie przyjdziemy, to te głosy wrogo nastawionych ludzi będą jedynymi, które będą tam obecne.

Czy w Niderlandach zaprasza się do udziału ludzi spoza Kościoła, apokatów, ludzi wrogich Kościołowi, wierze, nauczaniu o moralności i seksualności? Czy macie znaczący udział tych grup w procesie synodalnym?

RM

Broszura z Rzymu mówiła, by zaprosić wszystkich włączając ateistów i apokatów, naprawdę wszystkich. W dziejach Kościoła nigdy nie słyshałem o tym, by wysłuchać tych, którzy są przeciwni wierze. Mamy do nich wychodzić i im głosić, ale nie słuchoać ich poglądów sprzecznych z naszymi. Zupełnie nie wiem, dlaczego mielibyśmy to robić.

Większość tych, którzy są ochrzczeni i nazywają się katolikami to w praktyce ateści. Czy ich poglądy naprawdę są dla Kościoła interesujące? W jaki sposób? Do tego dochodzi kwestia organizacji synodu w parafiach. Parafie proponują spotkania, ale nikt nie przychodzi.

Ludzie nie pojawiają się, bo nie wiedzą, o co w tym chodzi. To dziwna koncepcja: synod o synodalności. - tak jakby zrobić spotkanie o spotkaniach. Spróbujcie to ludziom wytłumaczyć. Zresztą końcowe wnioski z synodu pewnie i tak są już gotowe.

ZP

Ksiądz biskup powiedział o docieraniu do ludzi poprzez ich intelekt i ich rozum. Czy jest to preferowany sposób docierania do młodych ludzi, którzy nie znają wiary? A może warto próbować dotrzeć do nich poprzez wolną wolę, która jest skoncentrowana na dobru. A więc na przykład mobilizując, aby wypowiedzieli się na temat aborcji, eutanazji, antykoncepcji. Czy któryś sposób jest preferowany? Lepiej uświadamiać na czym polega aborcja lub eutanazja, czy proponować ćwiczenie intelektualne, wręcz wysiłek, aby pojąć, kim jest Bóg i że to on jest początkiem wszystkiego?

RM

Samo ćwiczenie intelektu to za mało. Czytałem jednak o ludziach, którzy odkryli wiarę przez samo czytanie Lewisa, Chestertona, Johna Henry'ego Newmana albo Tomasza z Akwinu. Ostatnio słuchałem podcastu „Pints with Aquinas”, prowadzonego przez Matta Fradda. Był to wywiad z mężczyzną⁵, niegdyś neofaszystą, który w więzieniu natrafił na książkę Lewisa i tak narodziła się jego wiara. Jeśli chodzi o aborcję, czy eutanazję, nie ma sensu zbytnio racjonalizować, wystarczy pokazać młodemu jak dokładnie wygląda ten proces. Jeśli nie można tego robić, młodzi wiedzą, że coś jest nie tak.

Kiedy zwierzęta trafiają do ubojni to okrutne praktyki, którym są one poddawane pokazuje się publicznie, żeby wymusić ich zaprzestanie. Pokażmy więc co się dzieje w czasie aborcji. To dziecko, a nie jakieś komórki. Widać jak odrywa się mu głowę i kolejne członki od ciała. Widać też wówczas kosz na śmieci, do którego trafiają części ciała. Jeśli po zobaczeniu tego, oni nadal są zwolennikami aborcji, nie wiem co wtedy zrobić. Ale naprawdę trzeba im to pokazać.

ZP

Czy w Niderlandach można legalnie prezentować tego rodzaju zdjęcia? Wiem, że w niektórych krajach już nie można. W Polsce toczy się o to nieustanną batalię w sądach. Wymiar sprawiedliwości opowiedział się za wolnością słowa, co oznacza, że mamy prawo pokazywać treści, nawet jeśli są one obraźliwe dla niektórych osób, jeśli jest to pokazywanie prawdy. Czy zatem w Holandii można legalnie prezentować tego rodzaju zdjęcia?

Można, choć mamy w Holandii biskupa Everarda de Jonga⁶, który przesłał członkom parlamentu Niderlandów naturalnej wielkości model płodu w 10 tygodniu ciąży. Media oszalały. Zupełnie nie wiem dlaczego, przecież to normalne rozmiary i kształty nienarodzonego dziecka. Już wtedy widać twarz, ręce. A jednak media wrzały po tym wydarzeniu.

W ostatnim czasie Kolumbia zniosła prawo antyaborcyjne w związku z czym kobiety świętują. Mogą teraz legalnie zabić swoje dzieci, świetnie wypijmy za to. Świat całkowicie zwariował.

PB

Mamy dwa komentarze od naszych widzów. Pewna osoba napisała: Święty Karol Lwanga to idealny patron na dzisiejsze czasy i powinniśmy go prosić o wstawiennictwo w Europie.

RM

W pełni się zgadzam.

⁵ Chodzi o wywiad Matta Fradda z Josephem Pierce'm'; link: <https://www.youtube.com/watch?v=HowC0q1-XZI&t=25s>. Joseph Pearce (ur. 12 lutego 1961), urodzony w Anglii amerykański pisarz, a od 2014 roku dyrektor Center for Faith and Culture[1] w Aquinas College w Nashville, Tennessee, przedtem zajmował stanowiska w Thomas More College of Liberal Arts w Merrimack, New Hampshire, Ave Maria College w Ypsilanti, Michigan i Ave Maria University w Ave Maria, na Florydzie. Wcześniej związany z Frontem Narodowym, grupą białych supremacjonistów, w 1989 roku przeszedł na katolicyzm, odrzucił swoje wcześniejsze poglądy i obecnie pisze z perspektywy katolickiej. Jest współredaktorem St. Austin Review i redaktorem naczelnym Sapientia Press. J. Pearce napisał biografie postaci literackich, często chrześcijańskich, w tym Williama Szekspira, J.R.R. Tolkiena, Oscara Wilde'a, C.S. Lewisa, G.K. Chestertona, Aleksandra Sołżenicyna i Hilaire Belloc. Jego książki zostały przetłumaczone na co najmniej dziewięć języków. Jest autorem wielu książek, wśród których znajdują się takie bestsellery jak The Quest for Shakespeare, Tolkien: Man, and Myth, The Unmasking of Oscar Wilde, C. S. Lewis and The Catholic Church, Literary Converts, Wisdom and Innocence: A Life of G.K. Chesterton, Solzhenitsyn: A Soul in Exile oraz Old Thunder: A Life of Hilaire Belloc. Jego książki zostały opublikowane i przetłumaczone na hiszpański, portugalski, francuski, holenderski, włoski, koreański, mandaryński, chorwacki i polski. Prowadził dwie 13-odcinkowe serie telewizyjne o Szekspirze w EWTN, a także napisał i przedstawił w EWTN filmy dokumentalne o katolicyzmie we Władcy Pierścieni i Hobbicie. Jego dramat wierszowany Death Comes for the War Poets był wystawiany na off-Broadwayu z uznaniem krytyków. Brał udział i wykładał na wielu międzynarodowych i literackich imprezach w głównych szkołach i uniwersytetach w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Europie, Afryce i Ameryce Południowej.

⁶ Everardus Johannes (Everard) de Jong (4 lipca 1958), biskup pomocniczy z Roermond od 1999 w Niderlandach.

PB

W drugim komentarzu ktoś napisał: Ekscelencjo, piszę w imieniu świeckiej grupy, która organizuje polsko-holenderskie modlitwy za Niderlandy i promuje holenderskie dziedzictwo chrześcijańskie w Polsce. Chcę zapewnić o naszej modlitwie za oba nasze kraje, a zwłaszcza za chorego biskupa Harriego Smeetsa. Co ksiądz biskup sądzi o koncepcji, według której kryzys Kościoła w latach 60. był wzniecony przez agentów sowieckich, którzy udawali księży, aby dostać się do seminarium?

To pytanie nawiązuje zapewne do historii Fultona Sheena, który w swojej książce opowiadał o spotkaniu z agentką, która sama do tego się przyznała. Jak ksiądz biskup to skomentuje?

RM

Nie słyszałem o tym. Kto opowiadał tę historię?

PB

Biskup Fulton Sheen, który nawiązywał do rozmowy z Bellą Dodd⁷, komunistyczną działaczką, konwertytką na katolicyzm, która przyznała, że wielu agentów zostało wysłanych do katolickich seminariów, by zniszczyć Kościół od środka.

RM

To byli agenci rosyjscy?

PB

Prawdopodobnie to amerykańscy komuniści, bo musieli dobrze władać angielskim, żeby ich przyjęto do seminarium duchownego. Słyszał ksiądz biskup o tej historii?

RM

Pierwszy raz o tym słyszę. Nie sądzę, by coś podobnego miało tu miejsce. Wszystko możliwe, ale nigdy o czymś takim nie słyszałem.

ZP

W niektóre z tych historii trudno jest uwierzyć i trudno znaleźć na nie dowody choć są prawdziwe. Pozwolę sobie zadać jeszcze jedno pytanie. Czytałem, że ksiądz biskup jest trenerem piłki nożnej. Czy to jeden ze sposobów pracy z młodzieżą, aby pomóc im odnaleźć Boga? Czy może ksiądz biskup opowiedzieć nam więcej o tym?

RM

Pewnego razu w parafii, ojciec jednego z ministrantów powiedział, że w drużynie jego syna brakuje trenera i zapytał, czy nie chce nim zostać. Chodziłem czasem na niedzielne mecze pierwszego składu, ale nigdy nie byłem na meczu juniorów w sobotę. Zapytałem go więc: „jak miałby to wyglądać?”.

⁷ Więcej nt Belli Dodd <https://www.niedziela.pl/artykul/47315/Bella-V-Dodd---historia-nawroczonej> , w tym fragment, którego nawiązuje pytanie „ Co zeznała skruszona Bella V. Dodd pod przysięgą wobec amerykańskiej opinii publicznej? „W końcu lat dwudziestych w latach trzydziestych osobiście popchnęłam setki mężczyzn do kapłaństwa, aby osłabić Kościół katolicki od środka. Był pomysł, aby ci mężczyźni otrzymali święcenia i awansowali na wpływowe stanowiska jako prałaci i biskupi. Właśnie obecnie są na najwyższych stanowiskach i pracują nad zmianami, aby osłabić skuteczność Kościoła w zmaganiu z komunizmem”. Więcej: <https://catholicism.org/bella-dodd-%E2%80%94-from-communist-to-catholic.html> i https://issuu.com/latinmasssociety/docs/final_moa_summer_2021/s/12266868

Ojciec tego chłopaka wszystko wyjaśnił i tak się składa, że kilka tygodni temu minęło 20 lat od tego wydarzenia. Wciąż jestem trenerem, lecz w innej parafii. Ktoś poprosił, ja nie miałem nic przeciwko.

Chłopaki mają po 15-16 lat i świetnie się sprawują. Trenuję młodych i nadal sprawia mi to radość. Całe życie chodziłem na stadion. W młodości potrzebowalem tylko piłki i mogłem grać choćby na ulicy. Robię się trochę za stary, ale wciąż lubię to robić. Jednak trenowanie nie jest dla mnie środkiem do ewangelizacji, po prostu tak się składa, że będąc trenerem jestem też księdzem. To całkiem zabawne, że rodzice tych dzieci mówią do mnie "Proszę księdza", ale ci chłopacy wołają mnie po imieniu. Tak robią, bo tak się robi na boisku bez względu na to, czy trener jest kardiochirurgiem, hydraulikiem, czy księdzem. Uważam, że to dość zabawne i naprawdę lubię to, co robię.

ZP

Czy zdarzyło się kiedykolwiek, że w ten sposób ktoś odnalazł Jezusa?

RM

To nie działa bezpośrednio, ale chłopacy widzą, że czasem w konkretnych sytuacjach inaczej reaguję niż inni w takich sytuacjach. Czasem jest to okazja do rozmowy z rodzicami, których nie spotkałbym w kościele. Można wtedy mówić o wierze, religii i tak też się dzieje. Miałem wielu ministrantów i wszyscy grali w piłkę nożną.

PB

Zapewne ksiądz biskup zna biskupa Roberta Barrona⁸ ze Stanów Zjednoczonych. Jest on ewangelizatorem, który dociera do umysłów ludzi poszukujących wiary na drodze racjonalnej, ale także poprzez kulturę. Czy ksiądz biskup ucieka się do podobnych sposobów? Wspomniał już ksiądz biskup, że popiera racjonalne sposoby docierania do ludzi, a co z docieraniem do ludzi także poprzez kulturę, poprzez szukanie nasion chrześcijaństwa w różnych przejawach kultury?

RM

Tak, lubię biskupa Barona i to jak ewangelizuje poprzez kulturę i posługuje się tym, co znamy z życia, czyli książkami, filmami i muzyką. Od tego można przejść do Ewangelii. Jeśli przyciągniesz uwagę, bo wiesz coś o muzyce bluesowej czy filmie i mówisz o czymś, co ludzie uważają za pozytywne, atrakcyjne i ma coś wspólnego z prawdą i pięknem, możesz im wtedy powiedzieć, że jest tego źródło, a potem możesz sięgnąć do Biblii, do Ojców Kościoła i wykorzystać to do ewangelizacji.

Jestem pewny, że to działa. Napisałem książkę z 50 historyjkami dla dzieci, które zaczynają się od sytuacji, z którymi dzieci zetknęły się w szkole, na ulicy czy w klubie piłkarskim. W tych opowieściach zawsze jest jakiś związek z historią biblijną, i, ku mojemu zaskoczeniu, sprzedała się w dziesięć

⁸ urodzony 19 listopada 1959 r. w Chicago – biskup ordynariusz diecezji Winona-Rochester (Minnesota, USA), wcześniej biskup pomocniczy diecezji Los Angeles (2015-2022). Świecenia kapłańskie przyjął 24 maja 1986 roku. W latach 1986-1989 przebywał we Francji, gdzie obronił doktorat na Katolickim Uniwersytecie w Paryżu (L'Institut Catholique de Paris). Od 1992 do 2015 roku pracował jako profesor teologii systematycznej. Pełnił także funkcję rektora w Mundelein Seminary w Archidiecezji Chicago. Był mówcą na Papieskim Kolegium Północnoamerykańskim i Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu w Rzymie. 21 lipca 2015 r. papież Franciszek mianował Roberta Barrona biskupem pomocniczym archidiecezji Los Angeles oraz biskupem tytularnym Macriana in Mauretania. Sakry udzielił mu 8 września 2015 r. metropolita Los Angeles – arcybiskup José Horacio Gómez. Za dewizę biskupią przyjął słowa zaczerpnięte ze św. Tomasza z Akwinu: *Non Nisi Te Domine* (ang. Nothing but you, Lord; pol. Nic, prócz Ciebie samego, Panie). Jest uznanym autorem, mówcą i teologiem. Dociera do milionów ludzi za pośrednictwem założonej przez siebie organizacji „Word on Fire Catholic Ministries” (wordonfire.org), która odślania głębię i piękno wiary katolickiej. W 2018 roku ukazała się po polsku seria filmów *Katolicyzm*, której jest pomysłodawcą i twórcą. Po polsku ukazały się m.in. książki: *Ziarna słowa. Odnajdywanie Boga w kulturze* oraz „*Żywe paradoksy. Zasada katolickiego i/i*”

tysiącach egzemplarzy. Sam nie wiem jak to się stało. Rodzice mówili mi, że ich dzieci nigdy nie czytają książek, ale moje opowiadania przeczytały. To wszystko jest bardzo proste, nie musimy tego komplikować.

Nie zaczynamy od katechizmu. On jest ważny, ale na następnym etapie. Najpierw trzeba dotrzeć do serc i można to robić na wiele sposobów. Trzeba być obecnym w parafii, znać ludzi i dać się im poznać. Wtedy można coś zdziałać. Ciężko coś osiągnąć z poziomu diecezji, czy jeszcze wyższego. Ja przez większość czasu pracuję w mojej parafii i naprawdę daje mi to radość.

Mamy grupę młodzieżową, mamy wieczorne spotkania dla starszych, by rozmawiać o wierze. Wiele takich rzeczy można zorganizować. Nie chodzi o wielkie grupy, ale o to, że siebie nawzajem inspirować.

PB

A czy są w tej parafii grupy takie jak Odnowa w Duchu Świętym, neokatechumenat lub inne lokalne ruchy, które organizują się przy kościele?

Te grupy mają swoje spotkania, ale nie należą do parafii. To zrzeszenia świeckich, którzy robią wiele dobrego, obozy dla młodych i inne spotkania. Ale mówią, by trzymać biskupów z dala od tego, wtedy to będzie działać. Sprawuję dla nich Msze św., słucham spowiedzi, ale organizacja jest całkowicie w ich rękach i mają na to swoje własne sposoby.

PB

Rozmawiając z naszymi kolegami ze Szwajcarii i Niemiec, słyszeliśmy, że rada parafialna odgrywa tak ogromną rolę w parafii, a czasem odsuwa księży na bok. Zdarza się, że ci ludzie są po prostu aktywistami, a nie są zbyt uduchowieni. Czy w Niderlandach występuje tego rodzaju zjawisko, że ludzie, którzy są aktywni w kościele, niekoniecznie muszą być naprawdę wierzący?

Drugie pytanie: jak ksiądz biskup postrzega często powtarzane przez papieża Franciszka słowo „klerykalizm”? My mamy czasami mieszane odczucia co do tego, co dokładnie ma na myśli. Czy możemy prosić o wyjaśnienie nam tego? A co do rady parafialnej, jak ona działa w praktyce? Być może moglibyśmy się czegoś nauczyć na doświadczeniach księdza biskupa, jak to może dobrze funkcjonować?

RM

Papież zdaje się uważać, że to klerykalizm jest źródłem wszystkich problemów. Ja tak nie sądzę. To prawda, że mamy kłopoty z klerykalizmem, co nie jest wcale dobre, ale papież z dużą łatwością zarzuca księżom, że są zbyt sztywni w swojej posłudze. Czasem ma na myśli też tych, którzy są dobrymi katolickimi kapłanami, albo bardziej tradycyjnie pobożnymi, ale co w tym zbyt sztywnego?

Nigdy nie słyszałem, by Watykan zarzucał coś grupom robiącym pośmiewisko z Mszy św. Nie wiem, dlaczego papież tak bardzo wziął na celownik akurat wspólnoty tradycyjne. Czuję, że to zagmatwane.

U nas rady parafialne zapytane jak przyciągnąć więcej ludzi zaczynają nie od tego, co trzeba. Chcą organizować jakieś wydarzenia i ciekawe atrakcje. Ale nie takie są priorytety, najpierw trzeba zacząć od tego, co naprawdę ważne, potem można pomyśleć jak sprawić, by było też atrakcyjnie. Jednakże skład takiej rady parafialnej bierze się w dużej mierze z wyboru proboszcza.

ZP

Chcielibyśmy zadać pytanie dotyczące ostatnich dwóch lat i pandemii. Jak kościół w Niderlandach przez to przeszedł? W Polsce mieliśmy poważne ograniczenia, na przykład tylko pięć osób mogło być obecnych podczas jednej mszy, niezależnie od wielkości kościoła.

Ponadto, te ograniczenia były o wiele surowsze dla kościołów niż na przykład dla centrów handlowych, dla transportu publicznego. Byli tacy księża, którzy zamykali kościoły, byli tacy księża, którzy używali tego, żeby zmusić ludzi do przyjmowania komunii na rękę, a nie na język. Teraz rozglądamy się dookoła i nie wszyscy, którzy uczestniczyli we mszy w niedzielę wrócili po pandemii, mamy pewne straty z tego powodu.

W jaki sposób kościół w Holandii przez to przeszedł? Jak tam wyglądał ten proces? Jak was to dotknęło i jakie są tego konsekwencje?

RM

Myślę, że u nas było podobnie. Straciliśmy wielu ludzi, ponieważ trzeba było się zapisywać i zmieścić w limicie 30 osób, po pewnym czasie ludzie przestali to robić. Dzisiaj, kiedy nie trzeba się już zapisywać, ledwo można zebrać 30 osób.

Mam nadzieję, że ten wywiad jest tylko nadawany w Polsce, bo chciałem coś opowiedzieć. Byłem w parafii, gdzie zostawiliśmy ludziom wybór, jeśli tylko chcieli przyjść – byli mile widziani, jeśli chcieli przyjąć komunię do ust – mogli przyjąć do ust. W ogłoszeniach formalnie wszystko było zgodnie z wytycznymi. Nie można jednak powiedzieć ludziom, którzy przyszli, że mają wrócić do domu, bo mamy już 30 osób i 600 nie pomieścimy.

To naprawdę przynosi złe skutki, zwłaszcza kiedy księża całkiem rezygnują z odprawienia Mszy św. i zamykają kościoły, choć mogą je otworzyć. Nie wiem, czy to z lenistwa, czy czegoś innego? Wystarczy zorganizować dwie czy trzy Msze więcej i wówczas każdy się zmieści. To niewiarygodne, że niektórzy wybierają zamknięcie kościoła.

Oczywiście musimy zachowywać ostrożność i być odpowiedzialni, ale są pewne granice. Trzeba zaufać Panu, On przyjdzie z pomocą.

ZP

Czy obecnie restrykcje są zniesione?

RM

Tak, od ostatniego tygodnia już nie obowiązują.

ZP

Czy trzeba mieć dowód szczepienia lub paszport covidowy?

RM

W kościołach nie ma takiego wymogu, ani nie było go wcześniej. Nie jestem zaszczepiony, więc nie miałbym wstępu do kościoła.

ZP

Pytam, bo słyszeliśmy od jednego z naszych kolegów z zagranicy, że nie pozwolono im wejść do kościoła, jeśli nie mieli paszportu kowidowego i nie byli zaszczepieni. Zdarzyło się to w wielu miejscach.

RM

Nie wiem jak jest w innych miejscach, ale na pewno nie ma takich sytuacji tu na południu Niderlandów. To by było nie w porządku.

PB

Księżę Biskupie, jest ksiądz odważnym obrońcą celibatu. Wskazał ksiądz w jednej ze swoich publicznych wypowiedzi, że celibat to nie tylko zasada kościelna, ale stoją za tym także głębsze teologiczne podstawy. Nie wierzy Ksiądz Biskup, że porzucenie celibatu i dopuszczenie do święceń żonatych mężczyzn (viri probati) oraz diakonów płci żeńskiej (wyświęcane diakonise) jest sposobem na ożywienie Kościoła, na przyciągnięcie większej liczby księży do Kościoła. Jak Ksiądz Biskup zapatruje się na tę dyskusję? Może się okazać, że na Synodzie o synodalności dojdzie do znacznego rozluźnienia tej dyscypliny i być może do tego, że będzie to droga żonatych księży, czy diakonów-kobiet.

RM

Mam na to bardzo prostą odpowiedź: spójrzcie na kościoły, w których to wszystko jest możliwe, spójrzcie na kościół anglikański, luterański. Czy tam nie ma kryzysu? Czy to rozwiązuje problem? Nie, wcale nie. To jest najprostsza odpowiedź, jakiej mogę udzielić. Oczywiście nie jest to dogmat, ale liczy się też tradycja. Spójrzmy na kościoły, w których to wszystko jest możliwe. Tam wcale nie jest lepiej.

PB

Opinia publiczna sugeruje, że to mógłby być sposób, aby poradzić sobie z nadużyciami seksualnymi wśród duchowieństwa, co ksiądz biskup o tym myśli?

RM

Te rzeczy nie mają ze sobą nic wspólnego. Nadużycia seksualne występujące poza Kościołem - w przemyśle rozrywkowym, czy sporcie dotyczą mężczyzn, którzy są w związku lub w małżeństwie i nie mają nic wspólnego z celibatem.

Dla dzieci najbardziej niebezpiecznym miejscem jest rodzina ze względu na kazirodztwo, to też nie ma żadnego związku z celibatem. A jeśli chodzi o nadużycia wśród duchowieństwa to może się łączyć z homoseksualizmem patrząc na wysoki odsetek wykorzystanych dzieci.

ZP

Z punktu widzenia biskupa trudne musiało być doświadczenie odchodzenia wiernych z Kościoła. My prawdopodobnie zmierzamy w podobnym kierunku, ale nie jest to proces tak daleko posunięty jak w Holandii. Szukamy sposobów na zachowanie depozytu wiary i przekazanie go naszym dzieciom i wnukom w najbliższej przyszłości. Na podstawie doświadczeń księdza biskupa, na co powinniśmy zwracać uwagę? Jakie są znaki ostrzegawcze, co powinniśmy robić, a czego nie powinniśmy robić?

RM

Cóż, chodzi o to, co najprostsze: należy być wiernym i uczestniczyć w Eucharystii w każdą niedzielę. Od tego się wszystko zaczyna. Modlitwa, przyjmowanie sakramentów i praktykowanie swojej wiary, to dzięki temu ludzie z zewnątrz zastanawiają się, dlaczego tak postępujemy. Tak jak to było w

przypadku pierwszych chrześcijan, kiedy ludzie zastanawiali się, dlaczego oni dzielą się wszystkim ze sobą, dlaczego nie odpowiadają na agresję wrogością. Zaczyna się od obserwowania i zastanawiania, potem jedna rzecz prowadzi do drugiej. Wszystko jest w rękach dobrego Boga, więc zaufajmy mu i dawajmy dobre świadectwo. Jak mówiłem, potrzebujemy świętych mężczyzn i świętych kobiet, a Pan zatroszczy się o resztę. Wiem, że to mało praktyczna odpowiedź.

ZP

To jak najbardziej konkretna odpowiedź: „trzymajcie się Eucharystii i praktykujcie swoją wiarę”. Powiedział ksiądz, że potrzebujemy więcej świętych. Nie jestem pewien, jak jest w Holandii, ale w Polsce powoli, ale nieuchronnie nasze środowisko, świat kultury stają się coraz bardziej wrogie wobec chrześcijaństwa. Jeśli tego nie powstrzymamy, dojdzie do momentu, w którym będziemy musieli albo się dostosować, albo zostaniemy w pewien sposób napiętnowani. Czy zgadza się ksiądz biskup, że to właśnie czeka Europę w najbliższym czasie?

RM

Myślę, że taka możliwość jest realna, zwłaszcza jeśli spojrzymy, jak świat idzie w stronę skrajności. Niektóre opinie są już po prostu niedozwolone. Mówisz coś, a ludzie oskarżają cię o rasistowskie czy dyskryminujące poglądy. Nie mają żadnych argumentów, ale mimo to niektóre poglądy są po prostu eliminowane. Jeśli chcemy powiedzieć coś w temacie małżeństw homoseksualnych, na przykład: „to nie jest dobry pomysł”, to już powiedzieliśmy zbyt wiele. Ja mówię to mimo wszystko.

Wracamy do tematu obiektywizmu. Mamy akt stworzenia, zostaliśmy stworzeni w konkretnym celu. Mówi się, że Bóg wybacza zawsze, człowiek czasami, a natura nigdy. Jeśli będziemy działać przeciwko naturze to zawsze się źle skończy i właśnie to obserwujemy.

PB

Czy Ksiądz Biskup również dostrzega, że w społeczeństwie świeckim, np. w Holandii, w krajach skandynawskich, miejsce Boga zajmują troska o przeciwdziałanie zmianom klimatu, sport, czy inne idee, które w pewnym sensie udają, że zaspokajają potrzeby duchowe człowieka? Jednak tam, gdzie te tendencje są bardzo silne, tam nie ma prawie żadnej wiary. Czy występuje tu pewna korelacja, czy to się dzieje niezależnie od siebie?

RM

Tak, wygląda na to, że walka ze zmianami klimatycznymi to nowa religia. Jaki był drugi przykład?

PB

Chociażby walka z rasizmem i dyskryminacją, inkluzywność.

RM

Tak, ktoś to już kiedyś powiedział, że gdy ludzie odchodzą od wiary, nie chodzi o to, że nie wierzą w nic, ale zaczynają wierzyć w najdziwniejsze rzeczy. Właśnie jesteśmy tego świadkami.

Spójrzcie na historię nauczyciela wychowania fizycznego w Ameryce, która wydarzyła się jakieś dwa lata temu. Na zajęciach wychowania fizycznego to normalne, że do szatni męskiej chodzą chłopcy, a dziewczęta mają swoją. Jednak w męskiej szatni pojawiła się dziewczyna, ponieważ identyfikowała się jako chłopak. Nauczyciel, który pilnował szatni postanowił więc, że wyjdzie z

niej, bo nie chciał kłopotów, ale został zwolniony, ponieważ nie zaakceptował tej dziewczyny jako chłopca. Jakie to dziwne. Wszystkim chłopcom w tej sytuacji się to nie podobało, ale to było bez znaczenia. Rada szkoły zdecydowała, że nauczyciel ma odejść, bo nie akceptował tego, że ta dziewczyna jest chłopcem. Do czego to prowadzi, kiedy to nie fakty, ale uczucia lub idee się liczą. Trudno mi zrozumieć tego rodzaju nonsens. Ilu jest ludzi, którzy myślą w ten sposób? To jest mniejszość, ale żądają od wszystkich innych, by zgadzali się z tymi pomysłami, a inni to robią. Dlaczego?

ZP

Istnieje pewna skłonność do ucieczki od rzeczywistości, którą obserwujemy w wielu przypadkach. Myślę, że ostatnio postęp technologiczny sprawił, że ludziom coraz łatwiej jest zagłębiać się w wirtualną rzeczywistość. Widzimy, że dzieci są bardziej zajęte swoimi telefonami komórkowymi niż swoimi przyjaciółmi. Czy uważa ksiądz biskup, że to zagrożenie dla wiary? Czy jest to pewien zestaw narzędzi, które mają nas oderwać od rzeczywistości, od rozpoznawania świata takim, jakim jest i sprawić, że my, a zwłaszcza młodzi, pogrążymy się w nierealnej rzeczywistości, w której wszystko jest możliwe, nie ma bólu, nie ma niezadowolenia, więc ludzie zaczynają od tego uciekać? Czy sądzi ksiądz biskup, że żyjemy w świecie zdominowanym przez technologię, której nie napędza dobro?

RM

Technologia przyniosła nam wiele dobrego. Na przykład dzięki technologii rozmawiamy teraz ze sobą. Jednak świat wirtualny wygląda tak jakby przejął świat rzeczywisty, a ponieważ nie jest rzeczywisty, można dać się nabrać. Lubimy media społecznościowe, ale nie ma w nich nic społecznego, nikt już z nikim nie rozmawia, ludzie siedzą przy jednym stole ze swoimi smartfonami. Technologia pozwala na dobre rzeczy, ale jeśli nie ma nic poza technologią, to ludzki umysł, serce są wyłączone z tego równania. To może nie być dobre, ale czy stanowi zagrożenie dla wiary? Nie wiem.

Lubiłem dawniej baśnie, bo w nich wszystko było możliwe i nie ma w tym nic złego. Myślę, że nie chodzi o samą technologię, tylko o to, co urządzenia nam pokazują.

ZP

A biorąc pod uwagę tempo postępu, pomysły, by podłączyć nas wszystkich do sztucznej inteligencji, stworzyć roboty, które zastąpią ludzi, oraz cały ten strach, który temu towarzyszy, czy ksiądz biskup ma poczucie, że żyjemy w czasach ostatecznych, albo że zbliżamy się do tego momentu?

RM

Nie, nie wierzę w to. Nikt nie wie kiedy nastąpi koniec, tylko Ojciec. Nie wie tego nawet Syn, więc jak możemy myśleć, że my to wiemy? Natomiast kiedy chodzi o technologię i liczby, a nie o ludzi, to trzeba przyznać, że to jest abstrakcyjne i nierzeczywiste. Jeśli mówią, że na Ukrainie zabito 2000 osób, to jest to liczba, ale jeśli widzisz twarz kogoś, kto został zabity, to już coś znaczy. Wszystko sprowadza się do liczb a co oznaczają liczby? Gdy nie mają znaczenia i stają się odległe od rzeczywistości, wówczas sprawy przyjmują zły obrót.

PB

Księżę biskupie zbliżamy się do końca naszego programu. Chciałbym zapowiedzieć widzom, że następny program odbędzie się w marcu, prawdopodobnie 18 marca, ze spotkaniem z księdzem Geraldem Murrayem z parafii Najświętszej Rodziny na Manhattanie w Nowym Jorku zlokalizowanej naprzeciwko ONZ. Jest on bardzo dobrym prawnikiem kanonistą, a także bardzo aktywnym komentatorem tego, co dzieje się w Kościele i w Watykanie. Zapraszamy wszystkich widzów na

kolejny wywiad, a teraz mam prośbę do księdza biskupa o pobłogosławienie nas, wszystkich naszych spraw, tego, co dzieje się w naszych rodzinach, wśród naszych dzieci, w naszej kulturze, a także w świecie polityki, zwłaszcza na Ukrainie.

RM

Pobłogosławię po łacinie, dobrze?

PB

Oczywiście.

RM

Dziękuję Wam.

PB

My również dziękujemy, jesteśmy zaszczytzeni i życzymy Bożego błogosławieństwa i opieki Maryi Matki Kościoła.

Obiecujemy pamiętać w modlitwie.

RM

Dziękuję i niech Bóg błogosławi tu zebranym, telewizji EWTN i całej Polsce.

BIBLIOGRAFIA

- Alliance Vita, Euthanasia in the Netherlands, 2017, <https://www.alliancevita.org/en/2017/11/euthanasia-in-the-netherlands/> [22.07.2022]
- As village churches close, Dutch Catholics leave faith rather than worship elsewhere, w: Crux , 8.01.2020, <https://cruxnow.com/church-in-europe/2020/01/as-village-churches-close-dutch-catholics-leave-faith-rather-than-worship-elsewhere> [16.07.2022]
- Baumgartner Ch., Freedom of Religion under pressure in times of a Coronavirus-crisis? Some considerations on Germany and the Netherlands,2020, <https://religiousmatters.nl/freedom-of-religion-under-pressure-in-times-of-a-coronavirus-crisis-some-considerations-on-germany-and-the-netherlands/> [16.07.2022]
- Białkowska Monika, W poszukiwaniu wartości, Przewodnik katolicki, 2016, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2016/Przewodnik-Katolicki-23-2016/Wiara-i-Kosciol/W-poszukiwaniu-wartosci> [16.07.2022]
- Bijsterveld S.C. van, Religious liberty and church autonomy in the Netherlands, 1999, https://www.uni-trier.de/fileadmin/fb5/inst/IEVR/Arbeitsmaterialien/Staatskirchenrecht/Europa/Conference_1999/bijsterv.pdf [16.07.2022]
- Boffey, D., Dutch Government backs euthanasia for under-12s.,2020, The Guardian, October 14,2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/oct/14/dutch-government-backs-euthanasia-for-under-12s> [22.07.2022]
- C-Fam Submission to the United Nations Universal Periodic Review of Netherlands, 41st Session of the UPR, Human Rights Council – October 2022, 2022, https://c-fam.org/un_statement/c-fam-submission-to-the-united-nations-universal-periodic-review-of-netherlands-41st-session-of-the-upr-human-rights-council-october-2022/ [22.07.2022]
- Eijk W.J, Grilli A., Bóg żyje w Holandii, Kraków 2021
- Górny G., Czy kryzys Kościoła w Holandii nie powinien być ostrzeżeniem dla Polski?,Opoka,2003, https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/holenderski_prometeizm.html , [16.07.2022]
- Górny G., Jendzejczak K., Pustynia Niderlandzka, Plus Minus, <https://www.rp.pl/plus-minus/art13861211-pustynia-niderlandzka> [16.07.2022]
- Houtman D.,Mascini P., Why Do Churches Become Empty, while New Age Grows? Secularization and Religious Change in the Netherlands, Journal for the Scientific Study of Religion, wrzesień 2002
- Interview: Dutch Cardinal Willem Eijk answers questions on crisis in Church, loss of faith, 2019, <https://www.lifesitenews.com/news/dutch-cardinal-willem-eijk-answers-questions-on-crisis-in-church-loss-of-faith/> [16.07.2022]
- Groot Kees de, The Challenge of a Church Going into Liquidation September 3, 2019 , Irish Theological Quarterly, <https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/0021140019872340> [16.07.2022]

Murdoch A. , Dutch government set to allow doctors to kill sick children, Lifesite News, 2020, <https://www.lifesitenews.com/news/dutch-government-set-to-allow-doctors-to-kill-sick-children/> [22.07.2022]

Mutsaerts, R., En dan denk ik aan Brabant...Brandt daar nog licht? (A potem myślę o Brabancji...

Czy jest tam jeszcze światło?),

https://drive.google.com/file/d/1zp1yKWhht_S3vhaYX28v8JVuQmlOn6QF/view [16.07.2022]

Mutsaerts R., Gewoon over geloof (Tylko o wierze), 2014

<https://drive.google.com/file/d/1SVQIzVslGB4IhoR5q-DNIK0efUr3bxJD/view?usp=sharing>

[16.07.2022]

Mutsaerts R. Jezus kan niet voetballen (Jezus nie może grać w piłkę nożną), 2012,

https://drive.google.com/file/d/1CAQa4MOU0_aJ_NQtn20IsAHOutCSDK99/view?usp=sharing

[16.07.2022]

Number of Catholic priests in the Netherlands from 2014 to 2020,

<https://www.statista.com/statistics/1096209/catholic-priests-in-the-netherlands/> [16.07.2022]

Orlandis J., Kościół katolicki w drugiej połowie XX wieku, Radom 2007

Odbudowa Kościoła nastąpi tylko w Chrystusie. Układanie się ze światem to pułapka. Ekskluzywna

rozmowa PCh24.pl z kardynałem Eijkem, PCH24, 2022, <https://pch24.pl/odbudowa-kosciola-nastapi-tylko-w-chrystusie-ukladanie-sie-ze-swiatem-to-pulapka-ekskluzywna-rozmowa-pch-24-pl-z-kardynalem-eijkem/>

[16.07.2022]

Smith W.J., Is the Dutch Groningen infanticide protocol akin to Nazi doctors ?, First Things ,

08.09.2010, <https://www.firstthings.com/blogs/firstthoughts/2010/09/is-the-dutch-groningen-infanticide-protocol-akin-to-the-nazi-doctors>

[22.07.2022]

Smits J., Lifesite news, Netherlands: More legal acts of euthanasia than ever before, 2 April 2022,

<https://www.lifesitenews.com/news/netherlands-more-legal-acts-of-euthanasia-than-ever-before/>

Soroko A., Kryzys wiary w Holandii. Ponad połowa społeczeństwa nie jest

religijna, MojaNiderlandia.pl., 2018, <https://www.mojaniderlandia.pl/zycie-w-holandii/kryzys-wiary-w-holandii-ponad-polowa-spoleczenstwa-nie-jest-religijna-3542.html>

[16.07.2022]

Total number of Catholic Church buildings in the Netherlands from 2008 to 2019 ,

<https://www.statista.com/statistics/994078/number-of-catholic-church-buildings-in-the-netherlands/>

[16.07.2022]

Ploeg Van der OP, Kościół w Holandii, Myśl konserwatywna, 2015,

<https://myslkonserwatywna.pl/van-der-ploeg-op-kosciol-w-holandii/> [16.07.2022]

Van Marren J., Dutch court rules patients condemned to euthanasia may be drugged to prevent

resistance, Lifesite News, November 26, 2020, <https://www.lifesitenews.com/opinion/dutch-court-rules-patients-condemned-to-euthanasia-may-be-drugged-to-prevent-resistance/>

[22.07.2022]

Van Marren J., Child euthanasia comes to the Netherlands, First Things,

<https://www.firstthings.com/web-exclusives/2020/10/child-euthanasia-comes-to-the-netherlands>

[22.07.2022]

Veermer P., Scheepers P., Comparing Political Attitudes of Evangelicals with the Attitudes of Mainline Christians and Non-Church Members in The Netherlands, *Politics and Religion*, Volume 11, Issue 1, March 2018, pp. 116 – 145, <https://www.cambridge.org/core/journals/politics-and-religion/article/comparing-political-attitudes-of-evangelicals-with-the-attitudes-of-mainline-christians-and-nonchurch-members-in-the-netherlands/7EDD91D4A94015B5CB87448FE6FC8318>
[16.07.2022]

Veermer P., Scheepers P., , Church Growth in Times of Secularization: A Case Study of People Joining Evangelical Congregations in the Netherlands, *Review of Religious Research* (2021) 63:43–66, <https://link.springer.com/content/pdf/10.1007/s13644-020-00434-x.pdf> [16.07.2022]

Wywiad on-line (podcast) nt. Kościoła w Holandii z Dominiką Krupińską, 2021, <https://www.esprit.com.pl/811/Bog-zyje-w-Holandii.html> [16.07.2022]

LINKI DO AUDYCJI NA PODOBNE TEMATY

Eijk, kardynał, [Czy Bóg jeszcze żyje w Holandii? I Podcast](#), [16.07.2022]

[Holandia: nie pomarańczowa lecz tęczowa!](#), [19.07.2022]

[What Do the Dutch Believe in? | Easy Dutch 31](#), [16.07.2022]

[BIASED LEFTIST Media in the Netherlands: Political Correctness in Action](#), [16.07.2022]

Czy Bóg jeszcze żyje w Holandii? I Podcast wg książki Eijk W.J, Grilli A., *Bóg żyje w Holandii*, Kraków 2021 : <https://www.youtube.com/watch?v=-gFbMsq1mQ8> [19.07.2022]

Europa zachodnia. Kościoły na sprzedaż: <https://www.youtube.com/watch?v=gWWZ1DNiSq4> [19.07.2022]

How the churches are disappearing in Catholic villages in the Netherlands, <https://www.youtube.com/watch?v=CpZQtZyirWU> [19.07.2022]

Jeden z programów EWTN Holandia z biskupem R. Mutasaerstem: *EWTN Jongeren - Vormsel voorbereiding (deel 5) - Je kunt het verschil maken (EWTN Youth - Przygotowanie do bierzmowania (część 5) - Możesz coś zmienić)*: <https://www.youtube.com/watch?v=y93ndHLj6jA> [19.07.2022]

Wpis ks. biskupa Roba Mutsaerts na jego blogu Paarse Peppers z 19.11.2021

Jesteśmy zalewani paniką, napadami złości i wyzwiskami. Kryzys klimatyczny, masowa migracja i kryzys koronowirusa, które jasno pokazują, że nie wiemy więcej niż wiemy. Jest w tym kompletne szaleństwo. Świat zachodni jest bardziej tolerancyjny, bardziej przyjazny kobietom i mniejszościom niż kiedykolwiek, ale fanatyczni aktywiści oskarżają go o seksistowski i rasistowski charakter. To nigdy nie może być w porządku. Ruch transgender zaprzecza binarnej różnicy płci (było to jasne dla wszystkich przez ostatnie 6000 lat), transhumaniści w ogóle zaprzeczają naturze rzeczy. To dziwny bunt człowieka przeciwko sobie. W końcu sugestia, że ludzie mogą wybrać, kim chcą być, jest idealną receptą na katastrofę. Kiedy nie liczą się już fakty, tylko emocje, nic już nie jest prawdziwe, wszystko jest niepewne, a biegunowość i nerwice obsesyjne to jedyne stałe wartości.

Jeśli społeczeństwo nie zna już normalności, normalne jest tylko to, co nienormalne. Zaprzeczanie prawdom obiektywnym, zaprzeczanie jakiegokolwiek realizmowi, to jest sedno postmodernistycznej rewolucji kulturalnej, która dokonuje się w świecie zachodnim. Buntuje się przeciwko własnej historii. Charakteryzuje ją wysoki poziom abstrakcji, jednocześnie głosząc kulturę unieważniania (cancel culture): każdy, kto się nie podporządkowuje, jest wykluczony (ausradiert). Ideologia gender to słowo, które wszystko podsumowuje.

Tymczasem Europa i Ameryka żyją w świecie, który zerwał z tradycją, nie ma już fundamentów, na których można budować, nie zna już normalności – jedyną normą jest absurd – i niczego nie przyjmuje już za pewnik. Szczególnie cierpieć musi rodzina, religia i ojczyzna. Gdzie można ufać? Gdzie można jeszcze ulokować zaufanie: zupełnie nigdzie. Dlatego jesteśmy bezradni, bardzo wrażliwi i bojaźliwi. Nie może być inaczej, jeśli zniknęła cała orientacja i pozostało nam tylko użalanie się nad sobą i każdy postrzega siebie jako ofiarę. Jeśli w chrześcijaństwie samooczyszczenie dokonuje się przez wyznanie winy i żal (mea culpa), to teraz, kiedy „Twoja wina” (tua culpa) jest mottem, potrzeba zniszczenia jest nieunikniona. A potem trzeba znaleźć kozła ofiarnego. Znaleźliśmy to: stary biały człowiek. Jest symbolem tradycji, dominacji i realizmu. Rewolucjoniści kulturowi wypowiedzieli mu wojnę. Jest winny wszystkiemu.

Dziwne i bardzo sprzeczne jest to, że ci, którzy twierdzą, że liczą się nie fakty, a tylko emocje, domagają się, aby wszyscy się na nie zgodzili. Jak to? Skoro nie ma obiektywnych norm i wartości, dlaczego mielibyśmy w ogóle cokolwiek akceptować? Musimy zaakceptować dziewczynę, która identyfikuje się jako chłopiec, jako faktycznie chłopca. Ale jak? Fakty nie mają znaczenia, prawda? I jak osoba może identyfikować się jako „chłopiec”, jeśli nie da się określić, kim właściwie jest chłopiec. A co z prymatem nauki? Nasz czas mówi, że jeśli coś nie zostało naukowo udowodnione, to nie ma w tym realizmu. Z tego powodu nasze czasy odrzuciły filozofię i religię jako głupie, przednaukowe, nierealistyczne. Ale jeśli nauka opiera się na empiryzmie, na tym, co widzimy, na zdolności do eksperymentalnego powtarzania, a więc na faktach, a nie na emocjach.

Fundamenty są roztrzaskane, zamieszanie kompletne. Na szczęście nie wszyscy zgubiliśmy drogę. Są jeszcze ludzie, dla których jeden plus jeden równa się dwa, dla których jajko to jajko, a chłopiec to

chłopiec, którzy choć kłócą się i to nie jest to krzyk. W tym miesiącu ukażą się dwie bardzo czytane książki.

Pierwsza to „Czy szukasz czegoś ?” autorstwa Gerarda van Dijcka. Autor nie jest ani teologiem, ani naukowcem. To nie jest zła rzecz, wręcz przeciwnie. Pokazuje trzeźwy, a nawet pragmatyczny pogląd na wiarę katolicką. Jego wniosek: wiara Kościoła rzymskokatolickiego jest rozważna, trzeźwa i logiczna. Książka jest wydana samodzielnie i można ją zamówić pod adresem e-mail: zoektuiets@gmail.com (336 stron. Cena 15,95 €). Dostępne również w księgarni Berne.

Drugą bardzo polecaną książką jest praca św. Tomasz z Akwinu, „Co czyni szczęśliwym?”. Tłumaczenie i wyjaśnienie Niko Schonebauma. Co czyni szczęśliwym? Wielkie pytanie, wiekowe, ale zawsze nowe. Pytanie, które płonie w sercu każdego człowieka, czasem jak płonący ogień, czasem jak spokojny płomień pilotujący. Pytanie, którego nie można odsunąć na bok, ale które chce się zadać, omówić i odpowiedzieć. Pytanie, które zapoczątkowało intelektualne poszukiwania sensu życia Tomasza z Akwinu. W tej książce dzieli się swoimi odkryciami i odpowiada na pytania: czym jest szczęście, czego ono wymaga i czy możemy je osiągnąć? Wszystko to jasno zinterpretował Niko Schonebaum. Wydawca: Damon. ISBN: 9789463403139 (192 strony. Cena 19,90 €. Spodziewana 25 listopada).

Tłumaczenie z niderlandzkiego – Piotr Bednarski.

Źródło: <https://vitaminexp.blogspot.com/2021/11/absurditeit-als-norm.html> [16.07.22]

ANEKS 2 FIDES ET RATIO, WPIS Z BLOGU ROBA MUTSAERTSA

Prowadzę wymianę e-maili z protestantem. Zna mnie z internetu, w ogóle go nie znam. Ostatni spór wyglądał tak. Nasz przyjaciel protestancki uważa, że katolicy zbyt polegają na rozumowaniu i logice, a zbyt mało na Biblii. Mówi się, że w pewnym momencie historii Kościoła katolickiego poświęcił zbyt wiele uwagi pogańskim ideom starożytnych filozofów.

Prawdą jest, że opieramy się na logice Arystotelesa i Platona. Pomyśl o dowodach Boga Tomasa z Akwinu. Nie ma tu żadnego biblijnego argumentu. Summa Theologica jest uważana za szczyt scholastyki, a filozofia i teologia nawiązują do pogańskiego filozofa Arystotelesa. Ale czy to oznacza, że wpływy pogańskie opuścił R.K. zaatakował kościół?

Zadaj sobie pytanie: jak możemy skutecznie ewangelizować. W jaki sposób możesz głosić biblijną wiarę w świeckiej kulturze, bez ustępstw. Uważam, że niektóre wyznania protestanckie odnoszą w tym spore sukcesy. Zauważam, że – choć ich głoszenie jest jasne – idą na ustępstwa w zakresie (liturgicznego) projektowania. Jest to bardzo podobne do wydarzeń świeckich. Pod względem scen, śpiewu, instrumentów muzycznych, światła i dźwięku trudno go odróżnić od koncertów pop. Nie natkniesz się na organy, stroje liturgiczne i ambony. Są próbami sprowadzenia chrześcijaństwa do świeckiego człowieka.

Nasz protestancki autor listów uważa, że jeśli musi wybierać między ortodoksją a liturgią, wybiera ortodoksję. Wydaje mi się to fałszywą sprzecznością. Jeśli chcę pozostać prawosławnym, nie mogę iść na żadne ustępstwa wobec liturgii. Spójrz na apostołów. Mieli misję w pogańskiej kulturze greckorzymskiej, która nie była zaznajomiona z tym, czym byli apostołowie. Samo cytowanie Starego Testamentu i słów Jezusa nie miało sensu. Biblia nie miała dla nich żadnego autorytetu. Zamiast iść na ustępstwa wobec swojej tożsamości, dodali coś rozpoznawalnego dla każdego człowieka: rozum, logikę, racjonalne argumenty. Tak więc istnieje wspólny fundament, na którym można budować. Apostołowie i Ojcowie Kościoła wykorzystali argumentację greckich filozofów i włączyli ją do własnej tradycji chrześcijańskiej. Działał jako pomost między chrześcijanami a światem zewnętrznym. Był to sposób głoszenia Chrystusa w świeckim społeczeństwie. Okazało się to skuteczne.

Był jakiś problem z Lutrem, który był bardzo wrogo nastawiony do tego sposobu postępowania. Luter wierzył, że Kościół naraził swoją tożsamość na szwank, posługując się ideami Platona i Arystotelesa. Obok niego siedzi Luter. Kościół po prostu poszedł za przykładem św. Piotra. Piotr mówi nam, że zawsze musimy być gotowi zdać sprawę z wiary, która w nas żyje. Więc będziesz musiał przedstawić argumenty. Nie ma odpowiedzialności bez argumentów. A tak przy okazji, jak możesz sprawić, by ktoś inny ożył swoją wiarą, jeśli nie masz argumentów? I spójrz na św. Pawła, jak postępował on na Aeropagu z rozmowcami Ateńczykami. I tak było zawsze. Pomyśl o św. Justynie, św. Augustynie, św. Atanazym, John Henry Newmancie, C.K. Chestertonie. Nie możesz uzyskać bardziej racjonalnego niż św. Tomasz z Akwinu. Wszyscy używali rozumu, tego, który mają wspólnego chrześcijanie i niechrześcijanie.

Co więcej nie przekonuje się ateistów cytując Biblię. Po prostu dlatego, że Biblia nie stanowi dla nich żadnego autorytetu. Katolicy powinni też zwracać większą uwagę na racjonalny aspekt naszej wiary. Od lat 60. uprościliśmy to niesamowicie. Przejawiało się to w najgłębszych sposobach sprawowania liturgii. Cóż, tak jak wierzysz, tak będziesz świętować. Stara Msza zasługuje na zadośćuczynienie. Zdrowy rozsądek też. Fides et Ratio.

+ Rob Mutsaert

Tłumaczenie z niderlandzkiego – Piotr Bednarski.

Źródło: <https://vitaminexp.blogspot.com/search?q=fides+et+ratio> [16.07.22]

ANEKS 3 CZY WILLEM MOŻE MIESZKAĆ W PARKU JELENI? WPIS Z BLOGU ROBA MUTSAERTSA

Czy William jest dziewczyną, jeśli myśli, że jest dziewczyną? Nie, oczywiście, że nie jest. Mafia genderowa żąda jednak, by od tej pory Willem był traktowany jak dziewczynka. Nie liczy się obiektywna rzeczywistość, ale uczucie. Jeśli Willem myśli, że jest jeleniem, to czy możemy go umieścić w parku dla jeleni? Co decyduje o tym, czy jesteś chłopcem czy dziewczynką? Oczywiście nie chodzi o płeć. W takim razie co to jest. Uczucie? Ale jak możesz mówić, że jesteś dziewczyną, skoro nie potrafisz nawet tego zdefiniować? Jak możesz czuć się dziewczyną, jeśli nie potrafisz nawet zdefiniować, co czyni dziewczynę dziewczyną? To subiektywizm, który zupełnie się rozjechał. Nie pozostaje to bez konsekwencji. C.S. Lewis napisał o tym książkę: *The Abolition of Man*. Lewis był przewidujący. Książka pochodzi z 1943 roku!

Lewis zaczyna od krytyki niedawno wydanego wówczas podręcznika do nauki języka angielskiego dla szkół podstawowych. Choć autorzy książki twierdzą, że uczą zasad poprawnego pisania, Lewis dowodzi, że subtelnie opowiadają się za filozofią subiektywizmu: poglądem, że sądy wartościujące nie zawierają obiektywnej prawdy i wyrażają jedynie osobiste odczucia i emocje mówiącego. Na przykład autorzy podręcznika sprzeciwiają się zastosowaniu słowa "wzniosły" do wodospadu, ponieważ stwierdzenie to nie wyraża żadnego faktu dotyczącego wodospadu, a jedynie emocjonalną reakcję na niego.

Dla Lewisa stanowisko autorów podręczników jest niebezpieczne, ponieważ neguje zdolność jednostki do wydawania sądów moralnych i estetycznych. W świetle tego twierdzenia Lewis argumentuje za koniecznością istnienia obiektywnych wartości. Dzieci nie rodzą się z wrodzonym zrozumieniem impulsów moralnych, którymi powinny się kierować; zdolność ta musi być w nich pielęgnowana przez rodziców i nauczycieli. Trening uczuć czy emocji jest ważny dla kształtowania się pełnego, dobrze ukształtowanego człowieka. Lewis twierdzi, że to pisarze podkreślają głowę - racjonalną część człowieka - kosztem serca, czyli części emocjonalnej, czego efektem są "ludzie bez serc". Nacisk na uczucia w nowoczesnym społeczeństwie rozciąga się również na świat nauki, gdzie przyroda traktowana jest jako obiekt do rozczłonkowania i analizy. Jeśli nie będzie się temu przeciwdziało, trend ten może doprowadzić do przejęcia władzy przez elitarną grupę ekspertów technicznych, którzy będą kontrolować i kształtować ludzkość poprzez system edukacji.

Lewis przeciwstawia współczesne bezwartościowe podejście do edukacji zbiorowi podstawowych nakazów moralnych występujących we wszystkich kulturach świata, wyrażonych przez chiński termin filozoficzny "tao". Powiedziałibyśmy: prawo naturalne (moralne). Dla Lewisa Tao jest nieuchronną częścią rzeczywistości; kiedy społeczeństwo ją odrzuca, społeczeństwo odrzuca zarówno racjonalną, jak i emocjonalną część ludzkiej natury, redukując ludzką naturę do surowej części zwierzęcej. Aby uniknąć tego katastrofalnego "zniesienia człowieka", system edukacji musi zacząć koncentrować się na wartościach moralnych, a nauka musi wypracować bardziej pokorną postawę, oddając naturę na służbę człowiekowi, a nie próbując zdominować ich obu.

Fatalna ideologia gender, która terroryzuje nasze czasy, zaprzecza istnieniu obiektywnych wartości moralnych, które obowiązują wszystkich. Dziewczynki i chłopcy już nie istnieją. Nawet feministki są pozbawione praw kobiet. Prowadzi to do transhumanizmu, do zniesienia człowieka. Jest to paradoks naszych czasów. Z jednej strony twierdzi się, że nauka jest jedynym źródłem wiedzy. Wszystko, co nie jest naukowe, nie ma wymiaru rzeczywistości. Liczą się tylko obiektywnie obserwowalne fakty. Filozofia i religia nie są naukami (ścistymi) i dlatego się nie liczą. Z drugiej strony, za istniejącą rzeczywistość uznaje się tylko uczucia, a fakty w ogóle się nie liczą. Argumenty zatem nie mają miejsca. Stąd ten krzyk. Argumenty nie są cenione. Dziwni ludzie. Mają na sumieniu wiele okaleczeń. I całkowita utrata tożsamości. I samobójstwa.

Tłum. Piotr Bednarski

Link: <https://vitaminexp.blogspot.com/2022/06/mag-willem-in-een-hertenkamp-wonen.html>

ANEKS 4 BIEDNE DZIECI....., WPIS Z BLOGU ROBERTA MUTSAERTSA

Co warte jest prawo do wolności słowa, skoro w każdej chwili może być ograniczone przez ustawy penalizujące "mowę nienawiści"? Paul Coleman w swojej niedawno wydanej książce "Zensiert" zebrał alarmujący zbiór europejskich przepisów dotyczących "mowy nienawiści". Ponad 50 pułapek prawnych pokazuje, że granice tego, co można powiedzieć, stają się coraz bardziej rozmyte. Ci, którzy wypowiadają się swobodnie, szybko znajdują się jedną nogą w na ławie oskarżonych. Kogo znajdziemy na ławie oskarżonych: polityk, który cytuje Biblię, dziennikarz, który jasno artykułuje problem, ksiądz, który nie chce zaprzeczyć prawdzie swojej wiary, czy nawet policjant, który tweetuje, co myśli o sprawiedliwości w kwestiach gender. Bo wszystkie te przepisy, które złamali oskarżeni, mają jedną wspólną cechę: nie wiadomo, co to za przestępstwo. Nie ma jednoznacznej definicji "mowy nienawiści". Kto decyduje, kiedy jest to mowa nienawiści? Grupy lobbystyczne, zranione mniejszości, pojedynczy sędziowie i "poprawność polityczna" co można mówić, nauczać, wymagać czy wierzyć otwarcie. Jedno złe słowo, jeden zły tweet i szybko jesteś oskarżany o bycie fundamentalistą lub dyskryminację.

Żyjemy w czasach, w których slogany definiują współczesne życie. Make America Great Again, Get Brexit Done, Wir Schaffen Das, Yes We Can. Złożone kwestie są sprowadzane do pustego frazesu. Teraz trzeba też zmienić tradycyjną definicję małżeństwa. Nie ma argumentów, jest tylko hasło: Miłość to miłość. Te trzy słowa powinny powiedzieć wszystko. Twitter jest odpowiednim medium dla tego nowego sposobu debatowania. W ubiegłym roku Ursula von der Leyen - przewodnicząca Komisji Europejskiej - zamieściła prosty tweet: Hate is Hate. Było to preludium do daleko idących propozycji reformy prawa karnego.

Musiła pomyśleć: jeśli miłość to miłość to nienawiść to nienawiść. Niestety nie była to tylko wiadomość na Twitterze, ale 9 grudnia Komisja Europejska poinformowała Parlament Europejski o zamiarze rozszerzenia listy unijnych przestępstw o mowę nienawiści i przestępstwa z nienawiści. To jest coś. Przecież każde państwo członkowskie UE ma swoje własne prawo karne. Przestępstwa unijne są szczególnie poważnymi przestępstwami, które przekraczają granice państwowe i które należy zwalczać za pomocą minimalnych środków mających zastosowanie do wszystkich państw członkowskich. Lista jest krótka: terroryzm, handel bronią, handel ludźmi, handel narkotykami i przestępczość zorganizowana. Ursula von der Leyen chciaaby zatem dodać *Siewca nienawiści*, bo tak, nienawiść to nienawiść. Dalsza argumentacja nie była najwyraźniej potrzebna.

Ale jest pewien problem. Prawo karne wymaga jasnych definicji. Ale nie ma definicji mowy nienawiści. Choćby z tego powodu jest to pojęcie kontrowersyjne. Prawnicy, adwokaci i sędziowie nie mogą nic zrobić z przepisami karnymi, których zakres jest niejasny. Nie ma też definicji. Przepisy prawne zawierające słowo mowa nienawiści są nieostre, subiektywne i z definicji prowadzą do arbitralności. Politycy, którzy chcą zakazać mowy nienawiści, są populistami.

Co więcej, stanowi ona poważne zagrożenie dla prawa do swobodnej wypowiedzi. Pomyśl o Finlandii. Każda opinia, która nie podoba się określonej grupie, jest uznawana za obraźliwą i może prowadzić do dwóch lat więzienia. Wierście lub nie, ale to prawo jest zawarte w fińskim kodeksie karnym w

rozdziale dotyczącym przestępstw wojennych, w celu zwalczania mowy, która nawołuje do przemocy etnicznej lub może prowadzić do ludobójstwa. Niemniej jednak ten przepis karny został wykorzystany do ścigania fińskiej posłanki i byłego ministra spraw wewnętrznych, Päivy Räsänen. Przesłanie? Na Twitterze zamieściła wersję z Biblii, który nie spodobał się uczestnikom Helsinki Pride Events. Ostatecznie została uniewinniona 14 lutego tego roku, ale w międzyczasie ten proces podsycił obawy przed cenzurą.

Tak zwany tweet z mową nienawiści był po prostu cytatem z Biblii. Najwyraźniej opinia pół miliarda Europejczyków jest kryminalizowana. Wydaje mi się, że to poważna sprawa. Argumentacja nie jest możliwa, bo nienawiść to nienawiść. Cóż, miłość i łatwo. Tak jak miłość jest miłością, tak każdy powinien móc poślubić każdego i każdy powinien uznać to za małżeństwo. Mam też hasło: Dostyc ! Skończcie z tym nonsensem.

Pozwolę sobie dorzucić jeszcze trochę mowy nienawiści. W jednej z niemieckich parafii (Braunschweig) zwolniono dyrygenta chóru dziecięcego: jest żonaty z mężczyzną. Duet chce teraz założyć rodzinę i znalazł w internecie afrykańską kobietę, która jest skłonna użyczyć im swojego łona. "Z miłości" - napisano. Och, jakie to słodkie. Psujem jest administracja kościelna, która go zwolniła. Zanim zaczniesz teraz płakać krokodylimi łzami, tylko to. Moim zdaniem,

Pozwolę sobie dorzucić jeszcze trochę mowy nienawiści. W jednej z niemieckich parafii w Brunshwiku zwolniono dyrygenta chóru dziecięcego: jest żonaty z mężczyzną. Para chce teraz założyć rodzinę i znalazł w internecie afrykańską kobietę, która jest skłonna użyczyć im swojego łona. "Z miłości" - napisano. Och, jakie to słodkie. Szkodnikiem jest rada parafialna, która go zwolniła. Zanim zaczniesz teraz płakać krokodylimi łzami, to powiem co następuje. Moim zdaniem macierzyństwo zastępcze to zbrodnia na dziecku, które jest oszukiwane przez prawdziwą matkę i kupowane przez quasi-ojca. Jest to forma niewolnictwa, bo ta afrykańska matka robi to z potrzeby finansowej, z której korzysta para. I jest to forma neokolonializmu. Można porównać zamówienie z Niemiec z azjatyckich fabryk tekstylnych, w których pracują z dziećmi-niewolnicy.

To też jest konsekwencja tego przeklętego terroru „Miłość to miłość”, a więc i hasła *Małżeństwo dla wszystkich*, do którego następnie dołączają *Prawa reprodukcyjne dla wszystkich*. Mam nadzieję, że kardynał Marx i kardynał Höllerich zdają sobie sprawę z konsekwencji swojego niemądrego pomysłu zmiany moralności Kościoła. Do tego bowiem ostatecznie prowadzi ich apel o etyczne uznanie praktykowania homoseksualizmu: uznania praw reprodukcyjnych. Biedne dzieci.

Tłumaczenie: Piotr Bednarski

Źródło: <https://vitaminexp.blogspot.com/2022/04/arme-kinderen.html>

ANEKS 5: BÓG ŻYJE W HOLANDII -KARDYNAŁ WILLEM JACOBUS EIJK W ROZMOWIE Z ANDREA GALLI, ESPRIT, 2021 – FRAGMENTY Z KOMENTARZEM⁹

Dramatyczna zmiana postaw społeczeństwa holenderskiego w sprawach etyki: akceptacja eutanazji i aborcji, hiper-indywidualizm i marginalizacja postaw pro-life

Wprowadzenie: Kardynał Willem Jacobus Eijk przedstawia jak doszło do radykalnej zmiany w postawach lekarzy, społeczeństwa i w prawodawstwie po koniec lat 60-tych, kiedy to koncepcja niezbywalnej godności i wartości ludzkiego życia niezależnie od jego stanu została odrzucona, zwłaszcza w gdy dotyczyło to akceptacji życia w cierpieniu bądź jego nieakceptacji. Wtedy to coraz mocniej do głosu doszła indywidualistyczna, autonomiczna etyka, odrzucająca poszanowanie i godność ludzkiego życia niezależnie od jego uwarunkowań (choroby, cierpienia) i następowała akceptacja eutanazji a potem aborcji. Kardynał pokazuje także obszary nietolerancji i presji wywieranej na katolików chcących zachować w życiu zawodowym zasady etyki katolickiej.

Fragment wywiadu:

Andrea Galli (AG) „Dlaczego do tego gwałtownego upadku doszło właśnie w Holandii?”

Kardynał Wilem Eijk (KWE): Dobre pytanie. Do początku lat sześćdziesiątych Holandia była - przynajmniej pozornie - jednym z najbardziej chrześcijańskich krajów w Europie, natomiast pod koniec tego dziesięciolecia stała się prekursorem w dziedzinie eutanazji i wspomaganego samobójstwa. Z pewnością rozwój ekonomiczny w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych przyczynił się do utrwalenia kultury hiperindywidualistycznej, która pociągnęła za sobą zeświecczenie społeczeństwa i akceptację etyki autonomicznej, w myśl której człowiek ma pełne prawo decydowania również o własnym życiu. Kultura ta była tak wszechobecna, że jej wpływ silnie odczuły również Kościoły. Pod koniec lat siedemdziesiątych eutanazja i wspomaganie samobójstwa były już w praktyce powszechnie akceptowane. Przekonałem się o tym bezpośrednio, kiedy po ukończeniu studiów medycznych rozpocząłem specjalizację z medycyny chorób wewnętrznych w jednym z ówczesnych szpitali uniwersyteckich w Amsterdamie. Pewnego dnia, rozmawiając z innymi lekarzami i pielęgniarkami o moim stosunku odnośnie do wartości życia ludzkiego, opartego na piątym przykazaniu Dekalogu: „Nie zabijaj”, w związku z którym odrzucałem eutanazję, zorientowałem się, że jestem odosobniony w moim stanowisku. **Nikt mnie nie popierał.** Mój profesor medycyny chorób wewnętrznych był przeciwny eutanazji tylko dlatego, że obawiał się konsekwencji prawnych, gdyż nie była ona wtedy jeszcze legalna. Pamiętam, że skierowano do mnie wtedy wiele pytań i zgłoszono obiekcje: skoro podawanie leków przeciwbólowych może niekiedy - jako efekt uboczny - przyspieszyć zgon i następuje on także przy odmowie korzystania ze środków przedłużających życie, czy nie należy przyznać, że również aktywne zakończenie życia poprzez podanie śmiertelnej dawki leków może być moralnie dopuszczalne? Czyż nie jest niehumanitarne zmuszanie osób nieuleczalnie chorych do dalszego cierpienia? Skoro życie jest

⁹ Fragmenty książki „Bóg żyje w Holandii” <https://www.esprit.com.pl/811/Bog-zyje-w-Holandii.html> . Autor wyraża podziękowanie Wydawnictwu Esprit za zgodę na publikację w niniejszym opracowaniu fragmentów książki „Bóg żyje w Holandii: kardynał Willem Jacobus Eijk w rozmowie z Andrea Galli, Esprit 2021.

darem Bożym, to czyż człowiek, który straszliwie cierpi, nie może zwrócić tego daru Stworzycielowi? Nie umiając właściwie odpowiedzieć na wszystkie skomplikowane kwestie, postanowiłem napisać dysertację na temat eutanazji na Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Lejdzie; zrobiłem to również w odpowiedzi na prośbę ze strony mojego biskupa, abym już podczas studiów w seminarium zgłębił etykę lekarską. Jednak również kiedy studiowałem medycynę, domyślałem się trudności, na które mogłem się natknąć w tej sferze jako lekarz.

Kiedy byłem na piątym roku medycyny (rok 1975/1976), jeden z dwóch profesorów ginekologii i położnictwa powiedział podczas zajęć, że klinika, w której pracował, nie przyjmowała na specjalizację ginekologiczną kandydatów, którzy odmawiali wykonywania aborcji. Tym, którzy mieli takie przekonania, a chcieli zostać ginekologami, polecał zwrócić się do szpitala katolickiego w Amsterdamie. Dodał jednak, że trudno już spotkać studentów o takiej postawie. Rzeczywiście muszę przyznać, że poza mną na roku był jeszcze tylko jeden student przeciwny aborcji. We wspomnianym szpitalu katolickim, który później zresztą odrzucił miano katolickiego, odbyłem praktykę pod koniec studiów: obecnie również tam wykonywane są aborcje w przypadku wykrycia poprzez badania prenatalne choroby lub niepełnosprawności dziecka w łonie matki. Pracując jako lekarz asystent, dwa razy zetknąłem się z prośbą o eutanazję. (...)

AG: Jak ksiądz kardynał ocenia wdrażanie prawa o eutanazji w Holandii?

KWE: W latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych wielu walczyło o legalizację eutanazji w terminalnej fazie choroby somatycznej, mówiąc, że będzie chodziło o nieliczne przypadki. Wielu innych, między innymi holenderscy biskupi, ostrzegało, że może być inaczej. Mieli rację. Później doszło do akceptacji pozbawiania życia także przed fazą terminalną choroby somatycznej, w latach dziewięćdziesiątych również w przypadku chorób psychicznych, w przypadku demencji oraz noworodków z niepełnosprawnością. Ten, kto dopuszcza pozbawianie ludzi życia z uwagi na określony poziom cierpienia, zawsze będzie sobie stawiał pytanie, czy jest ono dopuszczalne również przy nieco niższym jego poziomie. Istnieje ryzyko, że raz uchylone drzwi zostaną otwarte całkowicie.

Poprzedni rząd Niderlandów w 2016 roku zadeklarował, że chce ustanowić prawo pozwalające na samobójstwo wspomagane również przy braku chorób, jedynie w przypadku cierpień związanych z czynnikami takimi jak na przykład samotność. Kiedy choćby w niewielkim stopniu stajemy się panami życia i śmierci, tworzymy kulturę śmierci, przed czym ostrzegał nas Jan Paweł 11 w encyklice *Evangelium vitae*.

W Holandii wszystko to zaczęło stopniowo podważać przekonanie o wartości ludzkiego życia. Holenderskie media przywiązują niewielką wagę do zmian w tych sprawach. (...)

AG: Tym, co zwraca szczególną uwagę, jest fakt, że w Holandii debata nad wprowadzeniem eutanazji poprzedziła tę o depenalizacji aborcji, odwrotnie niż praktycznie we wszystkich pozostałych krajach, gdzie debata nad aborcją poprzedzała tę o eutanazji.

KWE: Przyczyna tkwi prawdopodobnie w tym, że w naszym kraju zaczęło się mówić o eutanazji już w 1969 roku, po publikacji książki Van den Berga. Depenalizacja aborcji

dokonywanej w pewnych określonych warunkach została ustanowiona prawem z 1981 roku, a weszła w życie w 1984 roku. Prawo o eutanazji pojawiło się w 2002 roku, tak jak w Belgii, natomiast w sąsiednim Luksemburgu w 2009. Tak jak się obawiano, inne kraje poszły za przykładem Holandii. W 2016 roku przyszła kolej na Kanadę; wtedy też tamtejsi biskupi poprosili mnie o wypowiedź w tej kwestii.

(...)

AG: Co zmienia się w świadomości społeczeństwa, kiedy eutanazja zostaje zalegalizowana?

KWE: Istotne jest, aby zdać sobie sprawę z tego, że akceptacja eutanazji i aborcji oznacza szerszą i bardziej drastyczną akceptację dysponowania ludzkim życiem, czyli granicą między życiem a śmiercią. Akceptując to, akceptuje się zasadniczo wszystkie inne sposoby dysponowania ludzkim ciałem - na przykład dysponowanie płcią biologiczną, jak w przypadku osób transpłciowych. W latach dziewięćdziesiątych klinika uniwersytecka w Amsterdamie opracowała program dostosowywania płci biologicznej - narządów płciowych oraz cech drugorzędnych, takich jak wzrost lub usunięcie piersi, stymulacja bądź zahamowanie wzrostu owłosienia, ton głosu - u osób transpłciowych, czyli przekonanych, że żyją w niewłaściwym ciele, mężczyzn, którzy chcą być kobietami, i odwrotnie. Kuracje hormonalne i operacje niezbędne do zmiany płci biologicznej - wszystkie opłacane przez państwowy system ubezpieczeń - oznaczają sterylizację, gdyż zostaje odjęta możliwość przekazywania ludzkiego życia. Ta forma dysponowania ciałem jest bliska najbardziej drastycznej formie, mianowicie dysponowaniu granicą między życiem a śmiercią. Zastanówmy się również nad pewnymi rodzajami ulepszania, potęgowania możliwości. Niektórzy twierdzą, że w przeciągu dwudziestu lat możliwe będzie podłączanie ludzi do komputerów za pośrednictwem chipa w mózgu, w części odpowiedzialnej za pamięć. Ulepszanie ciała poprzez modyfikację DNA jest już w Holandii możliwe w postaci tak zwanego dopingu genowego - wprowadzania w pewne tkanki ciała genu odpowiedzialnego za produkcję jakiegoś hormonu, tak aby był on produkowany w większych ilościach, bez potrzeby dostarczania go przez wstrzykiwanie lub tabletki.

Kościół katolicki ocenia pozytywnie rozwój nauki i techniki, o ile działanie lekarzy ma cele terapeutyczne, jeśli nie degraduje się ciała, jeśli celem tych działań jest osoba ludzka, a nie poszukiwane cechy same w sobie.

Innym sposobem dysponowania ciałem jest wykorzystanie technik zastępujących stosunek płciowy w przekazywaniu życia: istoty ludzkie stają się wytworem techniki, zamiast być owocem miłości rodziców, autentycznie wyrażonej na poziomie cielesnym przez stosunek płciowy w parze małżeńskiej. Ponadto przejmując władzę nad prokreacją, coraz bardziej tracimy z pola widzenia fakt, iż życie, również życie dzieci, jest przecież darem Bożym, a nie czymś, co można narzucić naturze. Jednocześnie dopuszczalne są działania, których celem jest wspomaganie prokreacji, aby stosunek płciowy osiągnął swój naturalny cel (lecz nie jego zastępowanie). Od 2002 roku prawo w Niderlandach umożliwiło również wykonywanie eksperymentów na ludzkich embrionach, tych, które pozostawały z procesów sztucznego zapłodnienia. W 2016 roku rząd uprawomocnił także tworzenie ludzkich embrionów specjalnie na potrzeby badań, na razie jedynie do eksperymentów związanych z technikami

reprodukcyjnymi. **A ponieważ obecnie dla większości ludzi - również katolików i protestantów - fakt, iż można dobrowolnie dysponować ludzkim życiem przed narodzeniem i po nim, jest zwykłą oczywistością, katolicy zgodni z doktryną Kościoła w tej dziedzinie znajdują się pod wielką presją.**

Presja na katolików w służbie medycznej - aborcja i eutanazja – problem z klauzulą sumienia w Holandii

AG: Wyjaśnił ksiądz kardynał, że w środowisku medycznym presja ta była wyczuwalna już w latach siedemdziesiątych; wyobrażam sobie, jak jest obecnie...

Mogę podać kilka przykładów. Fundacja, którą założyłem razem z kilkoma przyjaciółmi w 1993 roku, organizowała kongresy i opublikowała serię książek poświęconych różnym kwestiom bioetyki, a w 2010 roku podręcznik etyki lekarskiej (w języku niderlandzkim), opublikowany również po angielsku w 2014 roku. **Kilka lat temu fundacja ta chciała powołać stowarzyszenie lekarzy, pielęgniarek i położnych wyznających doktrynę Kościoła, lecz wielu spośród tych, którzy mogli do organizacji przystąpić, wyjaśniło, że nie miało na to odwagi. Nie chcieli być publicznie identyfikowani z tą doktryną w obawie przed reperkusjami w miejscu pracy.** Szpital poszukujący personelu natychmiast odrzuciłby ich cv. Osoby te wyraziły chęć przystania najwyżej do nieformalnej sieci zawodowej, nie publicznej. **Prawdziwi katolicy w świeckim państwie znajdują się w bardzo trudnym położeniu, muszą być ostrożni, by móc znaleźć i utrzymać miejsce pracy. W pewnym sensie mierzymy się z prześladowaniem.** Ja również stałem się obiektem zaciekłych kontestacji, kiedy po mojej nominacji na biskupa Groningen odkryto, że w seminarium nauczałem teologii moralnej zgodnie z magisterium Kościoła, szczególnie w kwestii homoseksualizmu. Doznałem też ataków ze strony samego Kościoła, kiedy mówiłem o innych kwestiach etycznych. Kiedyś na spotkaniu poświęconym tematowi eutanazji, w ramach kursu teologii, gdy rozmawialiśmy o cierpieniu przyjmowanym i znośnym w jedności z Chrystusem, dwie osoby zaczęły wyśmiewać nauczanie w tej kwestii Jana Pawła II, który kilka lat później dał osobiste świadectwo przeżywania bólu i tego, czego cierpienie nas uczy z chrześcijańskiej perspektywy. Innym razem zostałem zaproszony do pewnej parafii, aby wyjaśnić stanowisko Kościoła odnośnie do sztucznego zapłodnienia, i spotkałem się z lekceważącą reakcją parafian, którzy otwarcie odrzucali magisterium. Pod koniec spotkania kilka starszych kobiet, być może chcąc nieco mi osłodzić to doświadczenie, okazując uprzejmość i zrozumienie, powiedziało: „Bardzo nam przykro, ale wie ksiądz: wszędzie, gdzie pójdzie ksiądz głosić to stanowisko, spotka się ksiądz z negatywną reakcją”. Nie było to bardzo pocieszające.

Przyczyny upadku katolicyzmu holenderskiego

AG: Holenderski katolicyzm: chwalebna historia aż po Sobór Watykański II, po czym gwałtowny, dramatyczny kryzys. Jak u atlety, u którego wystąpił zawał. Czy może Eminencja wyjaśnić lepiej, jak do tego doszło?

KWE: Tak, zaraz po zakończeniu Soboru Watykańskiego II nastąpił niewiarygodnie gwałtowny upadek Kościoła w Holandii. Między rokiem 1965 a 1975 liczba wiernych uczęszczających na niedzielne Msze zmniejszyła się o połowę. Po 1975 roku spadek był powolniejszy, jednak tendencja się nie odwróciła. W przeciągu kilku lat całe pokolenie młodych opuściło Kościół i z nielicznymi wyjątkami nie przekazało wiary swoim dzieciom. Obecna sytuacja jest więc konsekwencją wyborów dokonanych pięćdziesiąt lat temu. Holandia jest uznawana za jeden z najbardziej zeświecczonych krajów Europy.

W 2016 roku 31% Holendrów deklaruowało przynależność do Kościoła bądź wyznawanie wiary; w 2002 roku - jeszcze 43%. Oficjalna liczba katolików, czyli osób zarejestrowanych jako takie, spadła z 5106 000 w 2000 roku do 3 882 000 w 2015 - to spadek o 24%. Co tydzień zamykane są dwa kościoły, katolickie i protestanckie. W 2003 roku na niedzielne Msze uczęszczało 385 000 katolików; w 2015 - zaledwie 186000. To spadek o 52%. W tym samym okresie zostało zamkniętych 269 spośród 1782 świątyń istniejących w 2003 roku. Tendencja ta się utrzymuje: mniej niż 50% katolików chrzci swoje dzieci.

Upadek Kościoła w Holandii może nas nauczyć czegoś interesującego w kwestii przyczyn kryzysu wiary, jakiego wcześniej o takich rozmiarach nie widziano.

Wróćmy pamięcią do lat czterdziestych ubiegłego wieku, a dokładniej do 9 października 1947 roku. Grupa dziewięciu osób, świeckich i duchownych, zgromadziła się w seminarium niższym archidiecezji Utrechtu, aby przedyskutować niepokojące zmiany, jakie obserwowano wśród katolików w całym kraju. Wyniki tej debaty zostały opublikowane w książce pod znaczącym tytułem „Onrust In de Zielzorg”, czyli „Niepokój w duszpasterstwie”. Autorzy odnotowali zmęczenie duszpasterstwa. Zwrócili też uwagę, że relacja między katolikami a Kościołem nie opierała się już na wierze, lecz miała charakter jedynie społeczny. Wiarę postrzegano jako zbiór przykazań i system abstrakcyjnych prawd, które nie dotyczyły codziennego życia. Przynależność do Kościoła była zasadniczo czynnikiem wspólnotowym: chodziło się do katolickiej szkoły podstawowej, później do katolickiej szkoły średniej, było się członkiem katolickich stowarzyszeń, szczególnie jeśli chodziło o sport i harcerstwo. Było się katolikiem z przynależności społecznej, gdyż wzrastało się w strukturach katolickich, a nie w oparciu o przeżywaną wiarę. Grupa, która spotkała się w Utrechcie w 1947 roku, wyraźnie przewidziała upadek, który nastąpił później, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Jeden z członków tej grupy napisał odnośnie do ówczesnych katolików: „To potężna armia, szykująca w niedalekiej przyszłości wielką apostazję; jest to powolny i niedostrzegalny proces”.

Ważnym świadkiem tego procesu był również Karol Wojtyła. Podczas studiów do pracy magisterskiej z filozofii na Uniwersytecie Katolickim w Leuven odwiedził kiedyś Holandię. Napisał w liście, że podziwia solidną organizację holenderskiego Kościoła i jego działalność, lecz jednocześnie dostrzega duchowe ubóstwo ludzi, brak życia modlitewnego oraz ogólny nacisk na działanie, aktywność. Napisał ponadto, iż Kościół w Holandii przejawiał „jedność dość zimną i sztywną”, w przeciwieństwie do świata protestanckiego, tak jakby pragnienia, potrzeby i uczucia religijne wiernych mało się liczyły. „Jedyne, co się tam liczy, to doświadczanie wspólnoty”.

Również jego następcą na Stolicy Piotrowej, Benedykt XVI, dokonał podobnych obserwacji, gdy odwiedził Niemcy w 2011 roku. Zacytuję jedną z jego uwag¹⁰: „Kościół w Niemczech jest doskonale zorganizowany. Czy jednak za tymi strukturami jest odpowiadająca im siła duchowa - siła wiary w Boga żywego? Uczciwie trzeba powiedzieć - jak sądzę - że istnieje u nas przerost struktur nad duchem. Chciałbym dodać, że prawdziwym kryzysem Kościoła w świecie zachodnim jest kryzys wiary. Jeśli nie dokonamy prawdziwej odnowy wiary, wszystkie reformy strukturalne będą nieskuteczne". Struktura zewnętrzna bardzo solidna, lecz pusta w środku, niczym drzewo o pustym pniu, które wali się, gdy nadchodzi burza.

AG: Dynamika przypominająca również przypadek Quebecu czy Irlandii, nie uważa Eminencja?

KWE:Możliwe. Pewne jest, że Kościół w Holandii, ze swą jednością opartą raczej na relacjach społecznych niż na prawdziwej wierze, nie mógł przetrwać tak radykalnych przemian kulturowych jak te z lat sześćdziesiątych. W tamtym dziesięcioleciu gwałtownie wzrósł średni dochód na mieszkańca, co dało ludziom pewną autonomię, a zatem wzajemną niezależność. Wpłynęło to na rozwój kultury indywidualistycznej, która przerodziła się potem w hiperindywidualistyczną.

Według kanadyjskiego filozofa Charlesa Taylora oznacza to, że jednostka ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek odróżnienia się od innych, wybierając własną religię, własną filozofię życia i własny zestaw wartości. Oczywiście jednostka nie zdaje sobie sprawy, że w tych wyborach ulega wpływowi dominującej opinii publicznej, środków masowego przekazu, mediów społecznościowych, świata reklamy, czego skutkiem jest sztywność myślenia i konformizm, szczególnie wśród młodzieży. Ten, kto ma odwagę wyznawać idee odmienne od dominującej opinii publicznej, musi zderzyć się z systemem. Tak się zdarza tym, którzy chcą otwarcie i autentycznie być katolikami. W tej indywidualistycznej kulturze „ja” staje na scenie i traktuje innych jako widzów. Hiperindywidualista nie chce, aby przewyższał go jakikolwiek byt, jak rodzina, państwo, Kościół czy Bóg. A jeśli przejawia w swoim życiu potrzebę któregoś z tych bytów, jest to potrzeba użytkowa, interesowna, zazwyczaj ekonomiczna, której jednostka nie może zaspokoić sama, własnymi siłami. W takiej atmosferze nie sposób sobie wyobrazić przynależności do wspólnoty takiej jak Kościół, która ma wspólne przekonania, a tym bardziej mieć ponad sobą papieża czy wszystkich hierarchów, 61 którzy nauczają prawd wiary, łącznie z moralnością, kierowani Duchem Świętym, uczestnicząc w autorytecie Chrystusa.

Kryzys wiary ma liczne przyczyny. Pewien wpływ z pewnością miała również idea, że wiary nie da się pogodzić z naukami przyrodniczymi. Niemniej jednak przekonanie to zaistniało już w XIX wieku, kiedy pośród większości katolików nie było jeszcze oznak kryzysu wiary. Idea ta odżyła na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, wraz z rewolucją informatyczną.

Trzeba tu jednak przyznać, że masowe odchodzenie katolików od Kościoła rozpoczęło się wcześniej. W latach sześćdziesiątych wiara przestała być spoiwem łączącym holenderskich

¹⁰ Spotkanie z członkami Prezydium Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich, 24 września 20x1, Fryburg, cyt. za: opoka.org. https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/niemcy2011_zaangazowani_25092011.html

katolików z ich Kościołem. A związki, jakie jeszcze pozostawały, rozplynęły się pod wpływem kultury indywidualistycznej. Jaką naukę można z tego wyciągnąć, szczególnie poza Holandią?

Według mnie może nas to nauczyć przynajmniej trzech rzeczy.

Po pierwsze: katecheza ograniczająca się do przekazywania abstrakcyjnych prawd wiary i przykazań, które nie dotyczą bezpośrednio codziennego życia, nie pomaga w kształtowaniu prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Musimy proponować ludziom katechezę duchową, czyli taką, która oprócz przekazywania prawd wiary i związanej z nimi nauki o moralności będzie nauczała kultywowania życia pod przewodnictwem Ducha Świętego, życia w modlitwie oraz osobistej relacji z Jezusem. To powinno być przewodnią zasadą przygotowywania dzieci do Pierwszej Komunii, młodzieży do bierzmowania, par do małżeństwa, formacji małżonków i tak dalej.

Po drugie: katecheza, oprócz tego, że powinna być duchowa, powinna być jednoznaczna. Już w latach pięćdziesiątych księża, nauczyciele i katechiści, starając się utrzymać przy sobie odchodzącą młodzież, dodawali - jak by to powiedzieć - wodę do wina, czyli przerabiali, łagodzili przesłanie ewangeliczne, szczególnie w aspektach, których nie dawało się wyjaśnić przy pomocy samego rozumowania. Opowiadano mi na przykład o pewnym ojcu franciszkaninie, nauczycielu religii w gimnazjum w latach pięćdziesiątych, który uczniom wątpiącym w fakt, iż Jezus mógł naprawdę rozmnożyć chleb, jak jest to opowiedziane w Ewangelii, wyjaśniał: „Jezus nie był oczywiście magikiem; nie rozmnożył naprawdę pięciu chlebów i dwóch ryb, aby pożywić tysiące ludzi, lecz swoim przesłaniem miłosierdzia względem bliźniego zachęcił obecnych, aby podzielili się swoim chlebem z tymi, którzy nie mieli ze sobą nic do jedzenia”. W rzeczywistości taka egzegeza, w różnych wariantach, pojawiła się już gdzie indziej, nie była więc owocem kreatywności tego księdza, lecz czymś rozpowszechnionym w tamtych latach. Wspomniany franciszkanin z pewnością zadowolił w ten sposób słuchających go sceptyków, lecz jednocześnie - przez autorytet kapłański, jakim w tamtych czasach mógł się jeszcze cieszyć - zniszczył wiarę prawdziwych wierzących, których miał przed sobą.

Doświadczenie uczy nas trzeciej kwestii: że największa liczba prawdziwych wierzących - nazwijmy ich w ten sposób - znajduje się w parafiach, które również w czasie rewolucji kulturowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zachowały prawdziwie katolicki charakter w sposobie odprawiania liturgii. W tym widać głębię słów *Lex orandi, lex credendi*, oznaczających, że norma modlitwy odzwierciedla się w normie wiary. Ponadto te parafie zachowały też dobrą katechezę - w sensie, o którym mówiłem wcześniej. Wszystko to zależało często od długotrwałej, nawet kilkudziesięcioletniej obecności dobrego proboszcza, odważnego i konserwatywnego, jakim był ks. Giorgio Laan w moim rodzinnym miasteczku.

Obecnie wierząca młodzież czy nawet całe rodziny, jeśli nie znajdują godnie odprawianej liturgii bądź dobrego nauczania we własnej parafii, szukają tego gdzie indziej. Młodzi nie przejmują się fizycznymi granicami parafii, do której przynależą, lecz rozglądają się wokół, dopóki nie znajdą odpowiedniego dla siebie miejsca.

Z tych trzech punktów chciałbym szczególnie podkreślić pierwsze dwa: duchową i jednoznaczną – czyli wierną Pismu Świętemu, Tradycji oraz nauczaniu Kościoła - katechezę.

Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich ludzi. Przed wstąpieniem do nieba Jezus powiedział do apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20).

Jednak zanim zaczniemy wypełniać to zadanie, musimy zrobić porządek na własnym podwórku. Chcę przez to powiedzieć, że musimy naprawić jakoś smutny brak znajomości wiary oraz doktrynalny chaos panujący pomiędzy wciąż aktywnymi katolikami i wiernymi. Dopiero uzdrowiwszy nasze wspólnoty - przynajmniej na Zachodzie - będziemy mogli zrobić coś owocnego dla ewangelizacji niechrześcijan bądź reewangelizacji tych, którzy byli chrześcijanami. Na drodze ewangelizacji natykamy się na antyświadectwa, które mogą grozić udaremieniem wszelkich wysiłków.

Współpraca chrześcijan w obronie ludzkiego życia (pro-life)

AG: Czy istnieje współpraca katolicko-protestancka w praktyce? Mam na myśli szpitale i ogólnie działalność pro-life.

KWE: W 1972 roku lekarze katoliccy i protestanczy wraz z kilkoma ateistami założyli Nederlands Artsen 72 Verbond (NAV) - Stowarzyszenie Lekarzy Niderlandzkich - którego celem było zapobieżenie legalizacji aborcji, a później eutanazji.

Z początku NAV miało ponad dwa tysiące członków, lecz raczej w podeszłym wieku. Z czasem starsi powymierali, zabrakło wymiany pokoleniowej, więc członków pozostało niewielu. Sondaż z 2005 roku wykazał, że zaledwie piętnaście procent lekarzy w Holandii było przeciwnych wykonywaniu eutanazji bądź wspomaganu samobójstw.

Po przyjęciu ustawy o aborcji w 1981 roku i o eutanazji w 2002 przeciwnicy stracili odwagę. „Przeciwko czemu jeszcze walczyć?” - zapytał mnie jeden z członków zarządu NAV pod koniec lat dziewięćdziesiątych.

Prawnicy katoliccy i protestanczy założyli wspólnie Juristen Vereniging pro Vita (j pv) - Stowarzyszenie Prawników na rzecz Życia, NAV i JPV wydawali kiedyś ciekawe czasopismo poruszające kwestie etyki lekarskiej; niestety z czasem, gdy zmniejszyła się liczba prenumeratorów, zaczęło ukazywać się wyłącznie online i to coraz rzadziej.

W każdym razie dobrze by było, gdyby w polityce wciąż dążono do współpracy między katolikami i protestantami, z uwagi na wspomniane wcześniej wyniki.

Obecnie w Holandii jest więcej zarejestrowanych katolików niż protestantów, jednak procent osób uczęszczających w niedzielę do kościoła jest z reguły wyższy wśród protestantów niż wśród katolików. Wyjaśnia to fakt, iż protestanci - w przeszłości duża większość społeczeństwa Holandii (mówię o wielkim Holenderskim Kościele Reformowanym - Nederlandse Hervormde Kerk) - przeszli kryzys dużo wcześniej od nas. Ci, którzy pozostali, to często najbardziej przekonani i najaktywniejsi wierni. Poza tym protestanci niepraktykujący dążą do usunięcia swoich nazwisk z oficjalnych rejestrów, natomiast katolicy nie.

Większość protestantów, podobnie jak, niestety, katolików, ma dość liberalne poglądy w kwestii aborcji i eutanazji. Tylko niewielki procent, najbardziej konserwatywni protestanci, którzy głoszą na cu i SGP, nie popiera aborcji bądź eutanazji. Wielu z nich wierzy w Pismo Święte w sposób dosłowny. Niemniej jednak protestancka młodzież, oglądając telewizję, korzystając z mediów społecznościowych, konfrontując się ze współczesną krytyką i stanowiskami liberalnych pastorów, zaczyna wątpić w zbyt dosłowne rozumienie Biblii. Podstawową zasadą protestantyzmu jest *Sola Scriptura*, czyli przekonanie, że Pismo Święte jest jedynym źródłem wiary. Jeśli pojawiają się wątpliwości na tej płaszczyźnie, zaczyna się chwiać cała reszta. Obecnie więc obserwujemy osłabienie wiary, z silnymi oznakami sekularyzacji również wśród pozostałej drobnej części najbardziej rygorystycznych w teorii protestantów. Tendencja ta, jeśli będzie się utrzymywać, wpłynie na utrudnienie współpracy między tymi protestantami - którzy do tej pory podzielali wiele aspektów naszej doktryny społecznej, etyki lekarskiej oraz moralności małżeńskiej i seksualnej - a katolikami. Problem ten wywiera mniejszy wpływ na katolików. Choć Pismo Święte jest pierwszym źródłem wiary również w Kościele katolickim, nie wyjaśnia samo siebie, gdyż w pewnych aspektach możliwe są różne interpretacje. Dlatego też trzeba się opierać również na innych źródłach wiary, mianowicie na Tradycji Kościoła oraz na dokumentach magisterium, przede wszystkim na pismach papieża, wikariusza Chrystusa na ziemi, w najwyższej mierze kierowanego przez Ducha Świętego, oraz na dokumentach biskupów będących w jedności z papieżem. Dlatego właśnie historyczno-krytyczna egzegeza Biblii, jeśli jest zbieżna z Tradycją Kościoła i nieustannym nauczaniem magisterium, nie może wpędzić wiary w kryzys.

Nie powinniśmy zapominać, że istnieją różnice między stanowiskiem katolickim a konserwatywnym protestanckim, czyli kalwińskim, szczególnie odnośnie do stosowania antykoncepcji i sztucznego zapłodnienia. W 1993 roku wraz z profesorem emerytem anesteziologii Uniwersytetu w Maastricht powołałem do życia Fundację Etyki Lekarskiej (De Stichting Medische Ethiek), w której statucie jest zapisane, że punktem wyjścia dla jej działalności, skupiającej się na organizowaniu sympozjów i kursów oraz publikacji książek i rozpraw 75 w temacie bioetyki, jest doktryna katolicka. Od 2015 roku fundacja przyjęła nazwę Katolickiej Fundacji Etyki Lekarskiej (Katholieke Stichting Medische Ethiek), z czego zrodziła się Sieć Katolickich Pracowników Opieki Zdrowotnej (Netwerk Katholieke Zorgprofessionals). W jej działaniach, takich jak sympozja, mogą uczestniczyć również protestanci, lecz nie mogą oni zostać członkami Sieci, gdyż pragniemy utrzymać jasne założenia.

ANEKS 6: WYWIAD Z BISKUPEM ROBEM MUTSAERTSEM - *JEŚLI SĄ NIEJASNOŚCI TRZEBA ZADBAĆ O JASNOŚĆ*¹¹, LIFESITENEWS

Wywiad opublikowany 16 stycznia 2020 (LifeSiteNews)¹²

Holenderski biskup Rob Mutsaerts, biskup pomocniczy diecezji 's-Hertogenbosch (Den Bosch), powiedział, że „rozumie” powód, dla którego papież Benedykt wniósł wkład do debaty na temat celibatu księży w książce, której współautorem jest kardynał Sarah pt. *Des profondeurs de nos cœurs* (Z głębi naszych serc).

„Jeśli są niejasności, musisz dążyć do jasnego postawienia sprawy” – powiedział w wywiadzie dla LifeSiteNews (przeczytaj pełny wywiad poniżej). „Bez względu na zainteresowanego księdza czy biskupa, jest to również ich obowiązek. A im wyżej jesteś w hierarchii, tym wyższa jest twoja odpowiedzialność, a także twój obowiązek wypowiadania się” – powiedział holenderski biskup, który jest dobrze znany ze swojej bezpośredniości i szczerości.

Biskup Mutsaerts niedawno podpisał „Protest przeciwko świętokradczym aktom papieża Franciszka”, który pojawił się w Internecie 12 listopada jako publiczna reakcja po skandalach z Pachamamą na Synodzie Amazońskim. Nie zawahał się wyrazić krytyki obecnej „zmiany paradygmatu”, nazywając również Synod Amazoński „najbardziej poprawnym politycznie spotkaniem wszechczasów”.

Wcześniej potępił Synod Młodzieży, któremu brakowało „wiarygodności” w wyniku kryzysu związanego z wykorzystywaniem seksualnym, jak powiedział wówczas LifeSite.

W Internecie jest autorem regularnych i odważnych postów na swoim blogu „Paarse Peppers” (Purple Peppers, Fioletowe papryki) potępiających obecną „zmianę paradygmatu” w Kościele. W tym wywiadzie dla LifeSite, bp Mutsaerts mówi o ważnej roli celibatu kapłańskiego i niewłaściwości jego odrzucania w czasach, gdy młode powołania kapłańskie są „typu prawowiernego”, dalekiego od liberalizmu posoborowych eksperymentów w Holandii. Idąc dalej, wskazuje, że obecny kryzys w Kościele dotyczy przede wszystkim wiary i nieznanności rzeczywistości Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Pełny tekst wywiadu biskupa R. Mutsaerts z LifeSite News.

LifeSiteNews (LSN): Mówi ksiądz biskup, że kwestia chrześcijańskiego celibatu jest centralna dla Kościoła. Dlaczego?

Biskup Robert Mutsaerts (BRM): To coś więcej niż celibat. Celibat dotyka tożsamości kapłana, kapłaństwa, a potem także sakramentów. Jesteśmy przecież kościołem sakramentalnym. Więc to nie tylko mały temat ale dotyka o wiele więcej kwestii. Jeśli go przestawisz na boczny to będzie to miało wielorakie konsekwencje. Wiem, że przedstawia się to tak, jakby [odejście od celibatu, przyp. tłum.] było to dozwolone tylko dla niewielkiej liczbie wyjątkowych przypadków. Ale — i wiemy o tym —

¹¹ Autor opracowania wyraża podziękowanie dla LifeSite News za udzielenie zgody na tłumaczenie i publikację w języku polskim wywiadu z biskupem Robem Mutsaertsem

¹² Tekst opublikowany w LifeSite News <https://www.lifesitenews.com/news/holenderski-biskup-papiez-benedykta-ma-na-obowiazku-wypowiedac-sie-w-obronie-celibatu-kaplanskiego/>. Tłumaczenie i publikacja w języku polskim za zgodą LifeSite News.

jedna rzecz prowadzi do drugiej. Poza tym chodzi o zasady i jeśli o mnie chodzi, nie powinno się ich nigdy odkładać ze względu na pragmatyczne okoliczności.

LSN: Czy był ksiądz biskup zaskoczony, gdy usłyszał, że papież-emeryt współpracował przy projekcie [książce kardynała Sarah, przyp. tłum.] ?

BRM: Z jednej strony jest papieżem-emerytem, który zszedł na dalszy plan, co jest bardzo mądre. Ale mogę też sobie wyobrazić, że jeśli chodzi o coś istotnego, on uważa, że musi się wypowiedzieć – co, nawiasem mówiąc, dotyczy wszystkich: każdego biskupa czy księdza, a nawet świeckiego.

Jeśli są niejasności, trzeba dążyć do jasności. To, nawiasem mówiąc, jest głównym zadaniem papieża Franciszka: zapewnić jasność. To właśnie należy do papieży. Na tym polega problem, ponieważ jest oczywiście dużo zamieszania, a co za tym idzie również podziałów. Sam staram się to robić; jakkolwiek nieprzyjemne może to być. Wtedy mówisz głośno, gdy myślisz, że rzeczy po prostu się nie zgadzają. I bez względu na to czy dotyczy to jakiegoś księdza czy biskupa. Jest to również obowiązek. Im wyżej jesteś w hierarchii, tym wyższa jest twoja odpowiedzialność, a także obowiązek wypowiedzenia się. Więc tak rozumiem tą całą sprawę. Oczywiście w ogóle nie wiemy, co napisze papież Franciszek, więc może książka nie jest sprzeczna z papieżem Franciszkiem. Nie mamy pojęcia... To trochę typowe dla naszych czasów.

LSN: Papież emeryt i kardynał Sarah „pokornie” proszą papieża Franciszka, aby trzymał się tego, co sam powiedział: że nigdy nie zmieni zasady celibatu. Czy książka jest prezentowana w Holandii jako rodzaj akcji przeciwko papieżowi?

BRM: Papież Benedykt, a także kardynał Sarah oczywiście widzą pewne tendencje, także w wyniku Synodu Amazońskiego. Są po prostu zaniepokojeni sytuacją w Kościele, który kochają. Tak, mając na względzie troskę o Kościół można oczywiście pisać na pewien temat, w tym przypadku celibat. Niekoniecznie oznacza to opozycję wobec papieża. Ale na zamieszanie, które słyszysz możesz reagować i zająć jasne stanowisko. Mówisz, że celibat kapłański nie jest tylko regułą organizacyjną, ale jest czymś niezbędnym dla Kościoła, czymś, co oczywiście istnieje od bardzo dawna i z dobrych powodów. A zanim zaistniał celibat, istniało coś w rodzaju małżeństw józefickich¹³, więc wtedy faktycznie takie rozwiązanie istniało, mimo że księża byli w związku małżeńskim.

Co jest ważne: ksiądz to alter Christus (drugi Chrystus). Sam Jezus był także człowiekiem, a nie tylko człowiekiem. Nie mamy dualizmu: ciało i dusza tworzą człowieka. Nie jest to bynajmniej wyraz negatywnej oceny cielesności czy seksualności; nigdy tego nie mieliśmy. Spójrzmy na Pieśń nad Pieśniami; zobaczmy, jak poważnie ten temat traktujemy. Ale właśnie dlatego, że traktujemy to poważnie, musimy to jasno określić. Dziś mówi się: kiedyś zdrowa seksualność oznaczała dużą rodzinę. Teraz to podejście jest przedstawiane jako coś negatywnego w kontekście „przeludnienia”, a także jako coś represyjnego. Szczerze mówiąc, dzisiaj mamy więcej promocji nieskrępowania. To ciekawa forma wolności — dopóki nie ma poczęcia dzieci, niech każdy robi, co chce. To oczywiście moralność, która jest zgubna.

LSN: Czy wśród młodych księży lub młodych mężczyzn myślących o kapłaństwie występuje żądanie zniesienia celibatu? Zarówno emerytowany papież, jak i kardynał Sarah mówią: spotykamy wielu

¹³ Małżeństwo józefickie, znane również jako małżeństwo duchowe, małżeństwo czyste, jest praktyką motywowaną religijnie, w której mężczyzna i kobieta żenią się i żyją razem bez angażowania się w czynności seksualne.(przyp. autora oprac.)

młodych mężczyzn i księży, którzy cierpią z powodu tego, że mówi się, że celibat nie jest ważny i chcemy wspierać tych młodych mężczyzn.

BRM: Myślę, że to prawda. Jeśli spojrzeć na młodych duchownych, to wcale nie proszą o kapłaństwo w małżeństwie. Dla nich celibat to nie tylko ofiara, ale przede wszystkim dar. Propozycja rezygnacji z celibatu wiąże się przede wszystkim z panującym kryzysem wiary. Mamy też cały kryzys powołań, który jest efektem kryzysu wiary, a którego nie da się rozwiązać, czyniąc rzeczy łatwiejszymi i bardziej elastycznymi. Nie sądzę, żeby było wielu ludzi, którzy czują się powołani do kapłaństwa i którzy byliby gotowi poświęcić się kapłaństwu, gdyby mogli się pobrać. W to nie wierzę. Jeśli spojrzeć na młode duchowieństwo i powołania, które mamy teraz, w dzisiejszych czasach, tak naprawdę jest tylko jeden rodzaj: prawowierni. Te liberalne idee [m.in. odrzucenia celibatu, przyp. tłum.] należą do zupełnie innego pokolenia; obecne pokolenie nie chce żadnej z nich. Pamiętamy czasy Soboru Watykańskiego II i to, jak było w Holandii: ludzie oczekiwali odrzucenia celibatu i byli ogromnie rozczarowani, gdy okazało się, że to nie następuje. W tamtym czasie była to właściwie kwestia holenderska, ponieważ moim zdaniem miała znacznie mniejsze znaczenie w innych krajach. To tylko wyraz kryzysu wiary i dziwnej koncepcji seksualności i samego celibatu. Celibat kapłański to nie tylko reguła; naprawdę istnieje podstawa teologiczna. Ten ontologiczny związek między księdzem a celibatem dotyczy ciała i duszy — to jest istota, ponieważ oczywiście nie ma dualizmu. Jezus nawet nie wybrał Marii na apostoła. A jeśli ktoś był ponad wszystkimi innymi i bardziej święty niż po prostu święty, to była to Maryja. Nie możemy tego po prostu zignorować. Tym bardziej nie należy odwoływać się do tego, co wtedy było kulturowe, bo w przypadku Jezusa to wcale nie jest prawdą. Św. Paweł mówi to bardzo wyraźnie: nie ma mężczyzny i kobiety, Greka, Żyda, poganina. Jeśli ktokolwiek walczył o równość i równą godność, to był to Kościół katolicki i wczesnochrześcijańska wspólnota.

LSN: We francuskiej prasie kardynał Sarah został znieważony z powodu bardzo tradycyjnego wyrażania swojej wiary. Czy tak jest również w Holandii?

BRM: Jest oczywiście przedstawiany jako wyjątkowo konserwatywny podobnie jak ja też. Zwykle oznacza to, że są to osoby bardzo katolickie i trzymają się starych norm i wartości – i mają dobre podstawy. Nie ma sensu podążać z duchem czasów. Powinniśmy przybliżyć świat do Ewangelii, a nie na odwrót.

LSN: Papież-emeryt Benedykt XVI i Sarah wyraźnie sprzeciwiali się zniesieniu celibatu, nawet w wyjątkowych sytuacjach. Kardynał Sarah mówi nawet w książce, że katolickie Kościoły wschodnie odwracają się od możliwości wyboru księży wśród żonatych mężczyzn.

BRM: Już w swojej ostatniej książce jasno o tym mówił. Wszystkie te rzeczy, o które prosi świecka strona katolicka, są od dawna możliwe w kościele anglikańskim. Tam nawet konsekrują kobiety na biskupów, ale ich kryzys tylko się pogorszył, nawet jest większy niż nasz: to niczego nie rozwiązuje. Nie tworzysz za jego pomocą powołań, a apostazja wcale nie słabnie. Przeciwnie. Musimy wrócić do korzeni. Jeśli Kościół chce przetrwać, pozostaje tylko jeden sposób i jak zawsze jest to ortodoksja. Oczywiście musimy też dawać dobry przykład i pracować z nim: ora et labora. Niejednoznaczność, niskie ustawianie poprzeczki jest nieskuteczne. Spójrzmy na historię Kościoła: takie postępowanie prowadzi tylko do osłabienia. Kościół potrzebuje reformy, ale nie rozluźnienia. Zawsze czyha niebezpieczeństwo, że Kościół stanie się burżuazyjny; czasami musimy ponownie spojrzeć na to, gdzie stoimy i wrócić do podstaw. W zeszłym roku natknąłem się na bardzo interesującą książkę „Opcja Benedykta” Roda Drehera. Polega ona na przegrupowaniu się, aby wzmocnić swoją wiarę, upewnienie się, że ona nie zniknie, i wzajemne umacnianie się [w wierze przyp. tłumacza].

LSN: Książka [kard. Sarah, przyp. tłumacza] dotyczy celibatu, ale w tej chwili panuje zamieszanie co do wielu innych punktów nauczania Kościoła, których nie widzimy, by były wspierane przez

Rzym. Czy uważa ksiądz biskup, że kwestia celibatu jest najważniejsza, czy też nie powinniśmy zapominać, że są też inne kwestie?

BRM: Oczywiście nie jest to najważniejszy temat. Człowiek jest powołany do świętości i jest to możliwe tylko wtedy, gdy najpierw wyjaśnimy, kim jest Chrystus. To stoi jako centralny punkt i można to zauważyć w wielu sprawach. Któregoś dnia zaproszono do Brabancji księdza, aby opowiedział historię Bożego Narodzenia, a jego tezą było, że nie da się wytłumaczyć współczesnym ludziom, że dziewica zachodzi w ciążę, a potem opowiedzieć im taką sentymentalną historię o owcach i pasterzach i trzech królach, którzy przyszli szukać... Jego teza brzmiała: to właściwie nie była prawda, trzeba to czytać jak bajkę z pewną interpretacją. A potem podaje przykład: czy Jezus urodził się w Betlejem? Nie, oczywiście, że nie, mówi, ponieważ Betlejem oznacza „miasto chleba” i to ma pewne znaczenie i dlatego Łukasz je tam umieszcza. Dopóki jesteśmy zajęci tego rodzaju bzdurami i sprowadzamy ludzi na manowce, będziemy coraz bardziej oddalać się od podstaw [wiary, przyp. tłumacza] ! Mamy takie dobre argumenty, historyczne i racjonalne; może na początek powinniśmy je przedstawiać. Nie chodzi o to, że argumenty zmieniają ludzi w wierzących, ale najpierw musisz pozbyć się pewnych przeszkód. Przy bierzmowaniu, kiedy wiem z góry, że bierzmowani będą zebrani przed ceremonią, przychodzę trochę wcześniej, żeby do nich dołączyć, a potem rozmawiamy. To mili młodzi ludzie. Ale kiedy dochodzi do tego, pytam: jakiego rodzaju książką jest ta Biblia — książka z bajkami, coś w rodzaju Harry'ego Pottera, czy książka historyczna, jak o Juliuszu Cezarze? Prawie zawsze mówią: „Książka z bajkami, tak naprawdę się to nie wydarzyło”. Wtedy wiesz, jak daleko jesteśmy od podstaw [wiary, przyp. tłumacza]. Jesteśmy poniżej wyjścia. Powinniśmy najpierw nad tym popracować, ponieważ jeśli nie wiemy, kim jest Chrystus... Nie sądzę, że problemem dla tych dzieci są cuda, ale „kim jest Chrystus” i jeśli potrafisz to poprawnie zinterpretować, to będziesz w stanie odpowiednio umiejscowić te cuda, a wtedy postawisz proklamację [Ewangelii, przyp. tłum] w innym świetle i tylko wtedy będzie można ją zrozumieć. Nie bez powodu w wyznaniu wiary nic nie mówi się o Jezusie, nic o Jego proklamacji Ewangelii, nic o Jego cudach, nic o Kazaniu na Górze czy czymkolwiek innym: tylko, że narodził się z Maryi Dziewicy, został ukrzyżowany, zmarł, został pochowany i zmartwychwstał. Innymi słowy, mówisz o synu Bożym. Jest tak wielu katolików, którzy w ogóle nie zdają sobie z tego sprawy lub już nie wierzą, a także nie wierzą w przeistoczenie. Jeśli to wszystko odpadnie, a ci ludzie będą błagać o zniesienie celibatu, to wiesz, że stawiają oni na niewłaściwego konia.

Tłum. Piotr Bednarski

ANEKS 7: WYWIAD LIFESITE NEWS Z KARDYNAŁEM WILLEMEM JACOBUSEM EIJKIEM, ARCYBISKUPEM UTRECHTU, PRYMASEM HOLANDII, NA TEMAT KRYZYSU W KOŚCIELE, UTRATY WIARY

Wywiad przeprowadziła Jeanne Smits, korespondent LifeSite News w Paryżu, 15.05.2019.¹⁴



Kardynał Willem Eijk

15 maja 2019 (LifeSiteNews) – Kardynał Willem Eijk, arcybiskup Utrechtu, jest obecnie jednym z najbardziej odważnych w Kościele Katolickim obrońców odwiecznego nauczania katolickiego. Wielokrotnie prosił Rzym, a zwłaszcza Papieża o „jasność”, czy to w odniesieniu do interpretacji Amoris laetitia, czy innych punktów, takich jak interkomunia w czasie katolickiej Mszy św. dla niektórych wiernych protestantów.

Kardynał omawia w obszernym wywiadzie dla LifeSiteNews, co zrobił w swojej diecezji, aby zwalczyć nacisk niemieckich biskupów na interkomunię, jak wiara jest odkrywana i przeżywana przez nowe pokolenie w Holandii, jak wciąż szuka wyjaśnienia od papieża Franciszka w sprawie zamieszania wokół papieskiej adhortacji Amoris laetitia, w jaki sposób różaniec i Fatima odgrywają ważną rolę w jego posłudze, dlaczego odprawia mszę ad orientem i dlaczego pasterze mają obowiązek głoszenia wiary w całej jej pełni i jasności, w tym poruszać takie tematy jak rzeczywistość piekła dla ludzi, którzy

¹⁴ Autor opracowania wyraża podziękowanie dla LifeSite News za udzielenie zgody na tłumaczenie i publikację w języku polskim wywiadu z kardynałem Willemem J. Eijkem, arcybiskupem Utrechtu. Teksty wywiadu zostały opublikowane w LifeSite News – link: <https://www.lifesitenews.com/news/dutch-cardinal-willem-eijk-answers-questions-on-crisis-in-church-loss-of-faith/>. Tłumaczenie i publikacja w języku polskim za zgodą LifeSite News. Tłumaczył Piotr Bednarski

odrzucają Boga. Jego Eminencja przyjął dziennikarkę LifeSite News w swoim pałacu biskupim w Utrechcie w Holandii, odpowiadając na pytania LifeSite swobodnie i z obfitości serca.



Tekst wywiadu

LifeSite News (LSN): Eminencjo, bardzo uderzył mnie artykuł, który Eminencja opublikował w *National Catholic Register* i *La Nuova Bussola Quotidiana* w maju 2018 r. Po raz pierwszy wspomniał Eminencja o pewnej sugestii, że komunika może być udzielana protestanckim małżonkom wiernych katolików. Wskazałeś wówczas na zamieszanie, jakie mogłoby to spowodować. Sytuacja zmieniła się od tego czasu: czy miał ksiądz jakieś informacje, na przykład o parach, które prosiły o skorzystanie z tej możliwości lub czy ta propozycja jest wdrażana w niektórych miejscach?

Kardynał Willem Eijk (KWE): Zareagowałem na ten dokument Konferencji Episkopatu Niemiec z bardzo konkretnego powodu. Tak się składa, że w naszej diecezji podczas większych uroczystości zwracaliśmy uwagę, że tylko osoby żyjące w pełnej komunii z Kościołem Katolickim mogą otrzymać komunię świętą. Pozostali mogą przyjść z rękami skrzyżowanymi na piersiach, aby otrzymać błogosławieństwo. Dalej precyzujemy: „Możesz też po prostu pozostać na swoim miejscu i zjednoczyć się z Panem poprzez cichą modlitwę”. Umieściliśmy ten tekst również w książeczkach ceremonialnych, na przykład przy święceniach kapłańskich czy bierzmowaniach. W wielu miejscach widzimy, że ludzie biorą go pod uwagę. Wszędzie widzimy ludzi podchodzących z rękami skrzyżowanymi na piersiach; często są oni protestantami, w związku małżeńskim z katolikami. Ci ludzie są bardzo zadowoleni z tego błogosławieństwa. Bardzo cenią sobie możliwość wychodzenia z innymi, a także otrzymania czegoś.

Kiedy dokument koncepcyjny przedstawiający propozycję Konferencji Episkopatu Niemiec został upubliczniony przez media, wraz z biskupami pomocniczymi myśleliśmy, że pomysł ten może trafić do naszego kraju. Dlatego po raz kolejny bardzo wyraźnie wyjaśniłem, czego Kościół naucza o interkomunii. Ten artykuł obiegł świat: ukazał się w języku angielskim, ale także w języku włoskim w

La Nuova Bussola Quotidiana Christiana¹⁵. Pozwoliło mi to dotrzeć do dużej liczby osób. W tym artykule wspominałem nie tylko o interkomunii, ale także o tym, że dwóch kardynałów, których nazwisk nie podałem, opowiadało się za błogosławieństwem tak zwanych „małżeństw jedнопłciowych”. Idąc za tym niemieckim dokumentem koncepcyjnym o interkomunii i z powodu tej wyraźnej prośby kardynałów o błogosławieństwo związków homoseksualnych, poprosiłem Papieża o wyjaśnienie, po prostu poprzez przywołanie dokumentów Magisterium Kościoła. Cóż, do tej pory sytuacja pozostaje bez zmian. Nie było żadnej reakcji, przynajmniej nie publicznie. A to oznacza, że wśród katolików jest jeszcze sporo zamieszania w tych kwestiach. Możemy to widzieć na wiele sposobów. I bardzo tego żałuję, bo opowiadam się za przejrzystością.

LSN: Użył ksiądz wyjątkowo mocnych słów. Mówił ksiądz kardynał o „apostazji w Kościele”. Czy mógłby ksiądz wyjaśnić, co miał na myśli?

KWE: Zacytowałem punkt 675 Katechizmu Kościoła Katolickiego. Ponieważ są kardynałowie, którzy proszą o możliwość błogosławieństwa związków homoseksualnych, odniosłem się do tego paragrafu Katechizmu jako ostrzeżenie. Stwierdza on, że na krótko przed Apokalipsą w samym Kościele, a nawet wśród najwyższych autorytetów Kościoła, podniosą się głosy, które będą wyrażać rozbieżne opinie w odniesieniu do doktryny katolickiej. Zrobiłem to jako ostrzeżenie: uważajmy, aby nie znaleźć się w takiej sytuacji. Muszę powiedzieć, że ku mojemu zdziwieniu podchwycił tę ideę kard. Müller: 9 lutego br. opublikował oświadczenie na temat podstawowych elementów wiary katolickiej, w którym powołał się również na numer 675¹⁶. Godne uwagi jest również to, że mój wywiad i pełny cytat zostały również podjęte przez biskupa Gänsweina¹⁷ podczas prezentacji książki Roda Drehera „Opcja Benedykta”. Wszystko to dotarło do wielu osób i wielu zaczęło o tym myśleć. W ten sposób mam nadzieję, że coraz więcej ludzi w Kościele otworzy usta i stworzy jasność, ponieważ wielu katolików – ale wiecie o tym równie dobrze jak ja – jest naprawdę zdezorientowanych.

LSN: Czy dzisiaj problemem nie jest to, że wiele osób na stanowiskach kierowniczych nic nie mówi? Czy to milczenie nie jest wielką próbą naszych czasów?

KWE: Tak, ale dodałbym, że jeśli rzeczywiście jest to obowiązek kardynałów i biskupów, to nie są z tego zwolnieni księża, diakoni, świeccy i wolontariusze pracujący w parafiach. Z reguły katolicy wstydzą się okazywać własną wiarę w Chrystusa i zasady doktryny Kościoła. Wśród holenderskich katolików ta nieśmiałość jest nawet bardzo silna. Wynika to z pewnością z faktu, że w następnych stuleciach po reformacji zmuszeni byliśmy milczeć: trudno było nam otwarcie wyrazić jakkolwiek punkt widzenia. Chociaż mogliśmy celebrować naszą liturgię w podziemnych kościołach, co pozwoliło nam nadal głosić naszą wiarę, byliśmy zobowiązani do tego z wielką ostrożnością i ta postawa nadal przejawia się wśród katolików. Ale to trend, który można zaobserwować również w innych częściach świata. Nawet wśród rodziców... W swoim życiu dzieci nie spotykają najpierw księdza, ale swoich rodziców. Ważne jest, aby ci rodzice bardzo wyraźnie mówili swoim dzieciom o Jezusie, modlitwie i podstawach wiary.

Mamy tu w Utrechcie w każdą niedzielę o wpół do dwunastej w katedrze mszę po angielsku, w której uczestniczy duża liczba cudzoziemców. Widzimy cały rój młodych ludzi, którzy też przyprowadzają swoje dzieci – ci młodzi ludzie często mają rodziny – więc Msza św. też jest bardzo żywa, bo od czasu

¹⁵ oraz w języku francuskim na stronie reinformation.tv: <https://reinformation.tv/intercommunion-cardinal-eijk-denonce-pape-francois-grande-apostasie-smits-84097-2/>

¹⁶ Przep. Tłum. <https://www.catholicnewsagency.com/column/53977/manifesto-of-faith>

¹⁷ Przep. Tłum: <https://catholiccitizens.org/news/81089/the-nine-eleven-of-the-catholic-church/>

do czasu widzimy, jak dziecko zaczyna biegać, krzyczeć, płakać czy cokolwiek – to wszystko naprawdę nie ma znaczenia. Ale te dzieci, nawet jeśli nie rozumieją, co się mówi, widzą już trochę szacunku okazywanego przez rodziców, na przykład podczas modlitwy eucharystycznej, podczas konsekracji, kiedy pozostają w całkowitym milczeniu. Dzieci to widzą, a tego, co widzisz, czego uczysz się od swoich rodziców jako dziecko, nigdy nie zapominasz. To o czym później się uczymy, czasami zapominamy... Stąd tak wielkie znaczenie tego okresu dla poznania wiary. Dlatego chciałbym wezwać wszystkich rodziców, aby prawdziwie przekazywali wiarę swoim dzieciom.

Muszę oczywiście dodać, że jedną z przyczyn problemu jest to, że sami rodzice niewiele wiedzą o swojej wierze. Zawsze mówię – a stara się to robić wielu księży, w czasie przygotowania do Chrztu – że trzeba katechizować samych rodziców, przygotowując ich dzieci do pierwszej komunii i bierzmowania: trzeba w jakiś sposób zaangażować rodziców. Niezbędny jest również program katechezy dla rodziców.

Sam uczęszczałem do gimnazjum w Amsterdamie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych; Zacząłem w 1965 roku. Pierwsze dwa lata otrzymałem znakomitą katechezę. Problemy zaczęły się w latach 1967-68. Kursy religijne nadal prowadzili księża, ale dyskutowano o wszystkim poza wiarą. To były sesje dyskusyjne, pozwolono nam palić, dyskutowaliśmy o aborcji i Che Guevarze i nie wiem co jeszcze – o wszystkim, co było wtedy w wiadomościach. Wiary nie było już na porządku dziennym. A to było pięćdziesiąt lat temu. Pokolenie tych, którzy są teraz dziadkami, otrzymało już stosunkowo niewielką edukację religijną. A potem, co wydarzyło się w następnych latach? Stoimy więc przed ogromnym zadaniem.

LSN: Poprosił ksiądz kardynał również papieża w styczniu 2018 roku, aby położył kres zamieszaniu wokół Amoris laetitia i dostępu do komunii dla katolików rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach. Czy nadal prosi ksiądz o to wyjaśnienie?

KWE: Tak, na pewno. Napisałem artykuł na krótko przed drugim synodem o rodzinie – byłem na obu – wnosząc swój wkład do książki napisanej przez jedenastu kardynałów¹⁸. Wskazałem na to, że ta praktyka jest bardzo stara w Kościele, a sama doktryna od dawna jest jasna, zgodnie z którą osoba rozwiedziona, która zawarła ponowne małżeństwo cywilne, nie może – ponieważ nie jest w odpowiedniej dyspozycji – przyjąć komunii, tak samo, jak nie może otrzymać rozgrzeszenia w tej sytuacji. Faktycznie Amoris laetitia nie mówi dosłownie, że osoby rozwiedzione, które zawarły ponowne małżeństwo cywilne i w przypadku których nie stwierdzono nieważności ich pierwszego małżeństwa, mogą otrzymać komunię. Do tego w jeszcze nie doszło. Ale na podstawie kilku elementów i przypisu niektórzy uważają, że mogą wywnioskować, że jest to możliwe, że jest to dozwolone. A dzisiaj widzimy, jak niektóre Konferencje Biskupów publikują dokumenty, w których stwierdza się, że osoby rozwiedzione i żyjące w nowych związkach cywilnych mogą w pewnym momencie przyjąć komunię, jeśli przebyły drogę towarzyszenia z księdzem i szukały u niego rozeznania. Niektóre Konferencje Biskupów uregulowały sprawy w ten właśnie sposób, bardzo wiele Konferencji Biskupów w ogóle niczego nie regulowało, a inne Konferencje Biskupów mówią dokładnie odwrotnie. Otóż to, co jest prawdziwe w miejscu A, nie może być fałszywe w miejscu B. Jest to sprzeczne z jedną z zasad filozofii, zasadą niesprzeczności – czego uczy się kleryk na samym początku kursu filozofii. Jest to jedna z podstawowych zasad logiki, myśli. Tak, myślę, że ważne jest, abyśmy to jasno powiedzieli, aby ludzie wiedzieli, na czym stoją.

¹⁸ Winfried Aymans (ditor), *Eleven Cardinals Speak on Marriage and the Family. Essays from a Pastoral Viewpoint* (Jedenastu kardynałów wypowiada się na temat małżeństwa i esejów rodzinnych z duszpasterskiego punktu widzenia. Redaktor: Winfried Aymans). Ignatius Press, 2015

LSN: Ale sam Papież poparł Konferencję Biskupów, które wybrały interpretację liberalną.

KWE: Tak, ale zrobił to w liście do Konferencji Episkopatu w Buenos Aires. Istotnie, ta Konferencja Episkopatu stwierdziła, że po drodze towarzyszenia i rozeznawania z kapłanem istnieje możliwość przyjęcia komunii przez osobę rozwiedzioną, która zawarła nowy związek cywilny. W swoim liście Papież mówi również, że jest to właściwa interpretacja. Jednak list papieża do konferencji episkopatu nie jest częścią magisterium. To musi być bardzo jasne. Należy zatem dokonać rozróżnienia między z jednej strony opinią, którą Papież może wyrazić w danym czasie, a z drugiej strony jego Magisterium, czyli deklaracjami, które rzeczywiście należą do jego autorytetu nauczycielskiego, czyli Magisterium jako takiego. To stwierdzenie nie jest jednym z nich. Ale to wszystko nie zapewnia jasności. Myślę, że Papież musi zatem stworzyć jasność w zakresie doktryny poprzez deklarację, o której można z całą pewnością powiedzieć, że należy do Magisterium. Powiedziałbym: do Magisterium zwyczajnego lub autentycznego. Nie trzeba dodawać, że nie są to nadzwyczajne dogmaty czy wyrażenia, ale po prostu wyrażenia autentycznego Magisterium.

LSN: Mam nadzieję, że nie zszokuję Księdza Kardynała, kiedy stwierdzę, że jako katolicy mamy prawo do prawdy od Kościoła. O to również prosimy Kościół w czasie naszego chrztu. „O co prosisz Kościół Boży? – O wiarę.” Jako zdezorientowani katolicy często mamy wrażenie, że wielu biskupów i kardynałów naprawdę zachowuje się tak, jakby wszystko było w porządku i było zamieszania. Jaka jest nasza rola w tej sytuacji jako świeckich?

KWE : Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że nie tylko wierzący mają prawo do prawdy, ale wszyscy ludzie. Jezus posłał nas, abyśmy głosili Ewangelię w całości – łącznie z fragmentem, w którym stwierdza, że małżeństwo jest jedno i nierozdzielne – całej ludzkości. Tak więc każdy ma prawo usłyszenia głoszonej Ewangelii. Ludzie mają prawo przynajmniej mieć możliwość spotkania z Chrystusem i poznania Go. Oznacza to, że naprawdę musimy mieć tę troskę.

Co mogą zrobić zwykli katolicy? Całkiem dużo. Przede wszystkim to modlitwa. Wiara w moc modlitwy jest zbyt słaba. Modlitwa jest skuteczna. Modlitwa ma niezwykłą siłę. To przede wszystkim św. Alfons Liguori bardzo często zwracał na to uwagę w swoich pismach duchowych, na przykład mówiąc, że modląc się nigdy nie zginą.

Ważne jest również przyjmowanie sakramentów. Odprawiając Eucharystię – a nawet jeśli sprawuję ją w mojej prywatnej kaplicy – robię to nie tylko dla siebie, czy dla osób obecnych i przyjmujących Komunię. Czynie to dla Kościoła jako całości, dla diecezji, dla wspólnoty wiernych, a także dla tych, którzy nie wierzą. A nawet za tych, którzy nie uczestniczą w Eucharystii i nawet nie marzyliby o tym: modlimy się również za nich. Ofiara jest składana za nich również i ma dla nich znaczenie. Dlatego bardzo chciałbym polecić świeckim codzienną mszę.

Również regularna spowiedź. I pokuta – w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, ale także poza tymi okresami. Jest wiele sposobów na pokutę i naprawdę jest to coś, co możesz zrobić dla innych. Możesz także ofiarować wszelkie cierpienia, które cię dosięgną, umieszczając je niejako na patenie, aby mogły zostać przyjęte w ofierze Chrystusa. Te cierpienia można również ofiarować dla dobra tych, którzy wylądowali w zamieszaniu i można dodać modlitwę, aby ci ludzie znaleźli wiarę.

Poza tym niezwykle ważne jest, abyśmy my katolicy przeżywali naszą wiarę radośnie, z entuzjazmem i odwagą. Musimy to wyjaśnić publicznie. Ważne jest również, abyśmy wcielali w życie naszą wiarę: abyśmy naprawdę nadali naszej parafii oblicze posługi (diakoniczne). Ludzie, którzy znają nas jako praktykujących katolików, muszą zobaczyć na podstawie naszego zachowania, o co prosi nas Jezus, zwłaszcza w Kazaniu na Górze, i musimy to wprowadzić w życie. Tego właśnie od nas oczekują ludzie.

Dość często słyszymy, jak ludzie mówią: „Miałem to doświadczenie z katolikami, albo tamto, widziałem księdza, który przekroczył pewne granice. Cóż, nie potrzebuję już takiej wiary”. Ta reakcja może być naciągana, ale czasami ludzie byli naprawdę zszokowani i to spowodowało, że oddalili się od wiary i Kościoła. W tym wszystkim ponosimy zatem niezwykle dużą odpowiedzialność. Nigdy dość podkreślania tego.

Ważne jest również, aby katolicy byli bardzo dobrze poinformowani. Kiedy tkwimy w zamieszaniu, są na to różne sposoby: tutaj na przykład mamy wiele stron internetowych, w tym strony zagraniczne, publikacje diecezjalne, strony diecezjalne i ich komunikaty. Publikujemy elektroniczny biuletyn, na który ludzie mogą się zapisać. Wszystko to pozwala na uzyskanie informacji. W tym istnieje wiele elementów dotyczących danych wiary. I to jest ważne: czytanie o wierze, poznawanie wiary pomaga położyć kres własnemu zamętowi, a także pomaga innym przezwyciężyć zamęt.

LSN: Dużo Ksiądz Kardynał mówił o modlitwie. Czy ma Ksiądz jakiś szczególny związek z różańcem i prośbami Matki Bożej Fatimskiej?

KWE: W rzeczywistości początkowo miałem związek głównie z Matką Bożą z Lourdes. Ma to związek z parafią, w której dorastałem, w Duivendrecht – małej wiosce na obrzeżach Amsterdamu. Był tam ksiądz, który spędził tam około trzydziestu lat i przybył w najgorszym momencie polaryzacji Kościoła w Holandii. Przyjechał do nas w sierpniu 1969 roku. Uczestniczyłem w jego mszy inauguracyjnej (posługę proboszcza, przyp. tłum.) i zbudowałem z nim bardzo silną więź. Na przykład, kiedy byłem klerikiem, spędzałem wakacje mieszkając w pokojach dla diakonów na jego plebanii i mam z tego okresu miłe wspomnienia. W 2012 roku obchodziłem też jego pogrzeb. Żył wystarczająco długo, by dowiedzieć się, że zostanę kardynałem, nawet jeśli nie uczestniczył w ceremonii powołania mnie na kardynała, ponieważ w międzyczasie zmarł. Ten ksiądz zabrał mnie do Lourdes – był prawdziwym, regularnym pielgrzymem do Lourdes. Później, jako biskup Groningen, dołączyłem do kilku pielgrzymek tej diecezji, towarzysząc im z posługą duchową. Ale przede wszystkim archidiecezja, w której teraz jestem, charakteryzuje się bardzo silną duchowością maryjną: jest to niezwykle. Raz na trzy lata udajemy się na wielką pielgrzymkę do Lourdes. Uczestniczyło w nich od 1300 do 1500 osób: dla naszej archidiecezji jest to znacząca grupa. Wielu seminarzystów powiedziało mi, że odkryli swoje powołanie w Lourdes. Zobaczcie więc, ile zawdzięczamy Pannie Maryi ! Jej wstawiennictwo jest niezwykle owocne...

Matkę Bożą Fatimską znałem oczywiście dzięki moim lekturom, zwłaszcza dotyczącym odniesienie Trzeciej tajemnicy fatimskiej do ataku na papieża Jana Pawła II w 1981 roku. Ale moja relacja z Nią zacieśniła się w 2017 roku: była to setna rocznica jej objawienia się pastuszkom w okolicach Fatimy. Również 13 maja 2017 roku jako biskupi Holandii poświęciliśmy nasze diecezje Najświętszemu Sercu Maryi: zrobiliśmy to w Bazylice Maryi Gwiazdy Morza w Maastricht. To ja wygłosiłem homilię. I właśnie z powodu tej homilii musiałem zagłębić się w tajemnice fatimskie. I pierwsza tajemnica, dotycząca piekła, myślę, że to naprawdę tajemnica, która pozostaje bardzo aktualna dla naszych czasów. To jest nasz obowiązek: upewnić się, bo to my jesteśmy odpowiedzialni za głoszenie wiary katolickiej, żeby ludzie nie trafili do piekła i byli ostrzeżeni przed tym. W związku z tym możemy szczerze zadać sobie pytanie, czy robimy to wystarczająco często. Bo kiedy mówimy o piekle, to często budzi to wiele emocji. Myślę jednak, że naprawdę mamy taki obowiązek.

Druga tajemnica dotyczyła sytuacji politycznej i dotyczyła przede wszystkim XX wieku: zakończenia I wojny światowej, rewolucji rosyjskiej, a także zapowiedzi II wojny światowej. Maryja wzywa nas do modlitwy o pokój. Ta modlitwa jest tak samo aktualna dzisiaj, ponieważ żyjemy w niezwykle niepewnym świecie. Wyścig zbrojeń, wyścig zbrojeń nuklearnych, grozi wznowieniem. Oczywiście nie znamy wojny w Europie od 1945 roku i modlimy się i mamy nadzieję, że tak będzie dalej, ale zawsze musimy się o to modlić, bo ludzie są bardzo nieprzewidywalnymi istotami – w tym my sami. Muszę

powiedzieć, że podczas tej homilii omówiłem historię Matki Bożej Fatimskiej i to podkreśliłem. W tamtym czasie, jako biskupi holenderscy, zastanawialiśmy się, czy ludzie się pojawią. Ale na godzinę przed rozpoczęciem ceremonii kościół był już wypełniony po brzegi. W rzeczywistości reakcja na tę inicjatywę była niezwykle pozytywna. Jako biskupi w zeszłym roku podjęliśmy inicjatywę – już zakończoną – ustanowienia Roku Różańcowego. W tym roku uczestniczyli wszyscy biskupi niderlandzcy, w tym dwaj moi biskupi pomocniczy: poszliśmy odmawiać różaniec z wiernymi w różnych miejscach naszych diecezji, przed lub po Mszy św., w ramach adoracji lub w inny sposób. Zrobiłem to na przykład w Bazylice Świętego Krzyża w Raalte: ogromny, fantastycznie piękny kościół, wygląda jak katedra. Mieliśmy odmówić różaniec o 18:30, a następnie o 19:00 odprawić Mszę św. z okazji Wszystkich Świętych. Pomyślałem sobie: taka uroczysta msza w dni powszednie w Holandii – to uroczystość, którą od dawna celebруем w najbliższą niedzielę, a nie w dni powszednie, a która teraz została przesunięta na dokładną datę – ilu wiernych przyciągnie? Cóż, naprawdę nie było tak źle. I co mnie naprawdę zaskoczyło, a nawet poprawiło mi humor, to fakt, że o 18.30 większość wiernych była już obecna i aktywnie odmawiali różaniec. I pomyślałem sobie: „A więc Wy także przywykliście do odmawiania różańca!” A była to całkiem spora grupa. Dlatego modlitwa różańcowa jest wciąż żywa w Holandii.

Poświęciłem też różańcowi artykuł wstępny w naszym czasopiśmie diecezjalnym. Napisałem: nie umiesz się modlić? Po prostu weź swój różaniec. To bardzo prosta modlitwa. Każdy może się tego nauczyć (ponieważ, bądźmy szczerzy, nie można nawet powiedzieć, że każdy holenderski katolik zna Modlitwę Pańską i Zdrowaś Maryjo, nawet jeśli wielu nadal je zna). Ale jest to także modlitwa głęboka i medytacyjna. Odmawiając cały różaniec, wszystkie tajemnice, kontemplujemy całe życie Jezusa Chrystusa i kończymy się Wniebowzięciem Maryi z ciałem i duszą oraz Jej ukoronowaniem. Tak naprawdę patrzymy na życie Jezusa, kontemplujemy je, patrzymy na nie oczami Maryi, co daje wielką wartość dodaną tej medytacji nad życiem Jezusa – Jej własnymi oczami, z Jej pomocą, z Nią wstawiennictwo. Nikt inny jak Maryja nie może wziąć nas za rękę w modlitwie. Ona jest figurą (wzorem) Kościoła – mówi Sobór Watykański II. W rzeczywistości wszyscy powinniśmy być tacy jak ona: jej „Fiat” – „Jestem służebnicą Pana, niech mi się to stanie według twego słowa” – jest „Fiat”, którego nikt z nas nie może powiedzieć po prostu dlatego, że nie jesteśmy wolni od grzechu pierwotnego tak jak ona. Podkreślę jeszcze raz, jest naszym najpiękniejszym przykładem, także w modlitwie, dlatego tak dobrze jest modlić się w jedności z Nią. Papież Jan Paweł II powiedział, że dla niego była to najpiękniejsza modlitwa, jaka istnieje. Przeżył wiele trudnych chwil w swoim życiu: utratę brata i ojca, gdy był jeszcze młody; okres niewoli w czasie wojny; gdy był robotnikiem przymusowym w kopalni. Później, gdy był biskupem w Polsce, KGB, komuniści podsłuchiwali jego konfesjonał. Był papieżem – głową Kościoła przez 27 lat – w niezwykle trudnym okresie. I powiedział, że przez cały ten czas modlił się do Maryi na różańcu i że otrzymał od Niej nadzwyczajną pomoc. Wspomniałem o tym również w moim wstępniku. Myślę, że wiele możemy się nauczyć od tego polskiego Papieża na ten temat.

LSN: Jak narodził się pomysł poświęcenia Holandii Najświętszemu Sercu Maryi?

KWE: Był on omawiany na Konferencji Biskupów. Wielu biskupów bardzo go poparło. Ostatecznie wszyscy biskupi przyjęli ten pomysł i również wzięli udział [w poświęceniu, przyp. tłum.]. Tak więc stało się to po prostu podczas dyskusji Konferencji Episkopatu. Kiedy jadę do Rzymu jako biskup, ludzie często myślą, kiedy mnie widzą: „Przyjechał progresista!”. Ponieważ mamy... mieliśmy w latach 60. i 70. opinię wyjątkowo progresywnej Konferencji Episkopatu. Ale my już nimi nie jesteśmy. Propozycja ta została złożona na Konferencji Episkopatu, nawiasem mówiąc przez jednego z moich biskupów pomocniczych, i została przyjęta przez innych biskupów.

LSN: Jaki jest stan praktyk religijnych w Holandii i samej wiary? Jest to w zasadzie to samo pytanie, które dotyczy Katechizmu: powiedziałaś, że wielu ludzi, którzy mają teraz 50 czy 60 lat, niewiele wie o swojej wierze. Czy zmienił się sposób nauczania dzieci Katechizmu?

KWE: Tak, nastąpił punkt zwrotny. Jak powiedziałem, kryzys wybuchł w okresie, gdy byłem uczniem liceum w Amsterdamie, w latach 1965-1971. W 1965 roku wszyscy uczniowie mojego katolickiego liceum nadal chodzili na niedzielne msze z rodzicami. Co więcej, było to coś, o co się nie kłóciło. W 1971 roku, w ostatniej klasie liceum, było nas tylko dwoje. Widzisz więc, jak szybko to wszystko się wydarzyło. Całe pokolenie młodych ludzi było wtedy gotowe toczyć wojnę w niedzielne poranki, aby odmawiać chodzenia do kościoła. Zdecydowali masowo: „Już tam nie pójdziemy, wyjdziemy z Kościoła”. Nie zapominajmy, że to dzisiejsi dziadkowie. Nie przekazali wiary swoim dzieciom, a co dopiero wnukom. Taka jest sytuacja, z którą mamy do czynienia. Sytuację tę ujawnia również liczba katolików. W 2000 roku w Holandii było jeszcze ponad 5 milionów katolików. Do 2015 roku zostało nas tylko 3,8 mln: widać, w jakim tempie ta liczba spada. Starsi katolicy umierają; a teraz, w ponad 50% przypadków, katoliccy rodzice nie chrzczą już swoich dzieci. Niemożliwe, aby liczba wiernych nie zmniejszyła się. Według statystyk około 17 procent katolików od czasu do czasu chodzi do kościoła. Może to być np. na pogrzebie, bo znasz tę osobę i oczywiście jedziesz. Ale jeśli spojrzymy na rzeczywisty udział w niedzielnej mszy, załamał się: obecnie wynosi od 4 do 5 procent.

Kiedy zostałem biskupem Groningen, odwiedził mnie dyrektor KASKI – instytutu badawczego Uniwersytetu w Nijmegen, który prowadzi badania statystyczne w zakresie praktykowania wiary katolickiej: jak często ludzie chodzą na mszę, liczba chrztów i bierzmowani, itp... Od kilkadziesiąt lat prowadzi również badania dla innych Kościołów chrześcijańskich. Otóż ten dyrektor przyszedł do mnie – to było pod koniec 1999 lub na początku 2000 – i powiedział do mnie: „Muszę zwrócić Księdza uwagę na jedną rzecz, a to jest żelazne prawo: co 10 lat, praktyki religijne spadają o 40 procent”. I to prawda. Jeśli spojrzę na przykład na liczbę kandydatów do bierzmowania w mojej diecezji – przybyłem tu w 2008 r. i jestem arcybiskupem Utrechtu od 11 lat – mogę Panią zapewnić, że liczba ta zmniejszyła się o połowę. To samo dotyczy przyjmujących pierwszą komunię św., itp. Jest to trend, który można bezbłędnie śledzić. Stajemy się małym Kościołem, ale są też znaki nadziei. Ważnym znakiem tej nadziei jest to, że kiedy widzimy młodych katolików chodzących do kościoła, często poświęcają się na pełne 100 procent. Prowadzą życie osobistej modlitwy, mają osobistą relację z Chrystusem i często przyjmują całość nauczania Kościoła. Ich liczba nie jest duża, ale być może są zaczynem przyszłości. Mam taką nadzieję. Myślę też, że ważne jest, abyśmy najpierw poprawili sytuację w Kościele – to znaczy, aby wierni ponownie poznali swoją wiarę. Musimy zapewnić odpowiednią formację tej małej mniejszości, która pozostaje: musi być przepojona wiarą i rzeczywiście mieć osobistą relację z Chrystusem, ponieważ dopiero wtedy, gdy stanie się to rzeczywistością, możemy naprawdę poświęcić się ponownie reewangelizacji, która jest naszą wielką misją. Myślę, że Ewangelia jest dla wszystkich – ale teraz chodzi o uporządkowanie naszego domu.

LSN: Czy istnieje dobra metoda katechizowania młodych ludzi w Holandii?

KWE: Używamy Youcata. Zdaję sobie sprawę z krytyki, która go otacza, zwłaszcza że w pewnym momencie popełniono błąd w tłumaczeniu go na pewien język – może był to nawet celowy błąd, kto wie? Tak więc w jednym z przekładów stwierdzono, że w niektórych przypadkach Kościół dopuszcza antykoncepcję. Stwierdza również, że wszyscy ludzie są zbawieni przez Chrystusa: to jest nauka o powszechnym zbawieniu. Tak, to prawda, że Chrystus chce zbawić wszystkich ludzi, ale musisz się na to otworzyć. Tak więc jest z tym związany warunek i dlatego zbawienie nie jest automatyczne. Naprawdę musisz wybrać Chrystusa. Jako biskupi niderlandzcy – była to głównie diecezja Roermond, ale współpracowali też ludzie z naszej archidiecezji – opracowaliśmy kurs formacyjny Licht op je pad

(„Światło na twojej drodze”): jest to kurs formacji katechetycznej, który trwa od 4 do 18 roku życia i może być używany zarówno w parafii, jak i w szkole. Zapewniam, że ci, którzy przechodzą całą drogę, są w pełni ukształtowani w wierze katolickiej. Nie jest to jednak takie proste, bo trzeba zebrać młodych ludzi.

Większość parafii woli dzisiaj same zadbać o przygotowanie do pierwszej komunii świętej i bierzmowania, nie powierzając tego już szkołom. Z wielką radością widzę, po około dwudziestu latach bycia biskupem, że w ciągu tych dwudziestu lat pogłębiła się wiedza kandydatów do bierzmowania na temat tego sakramentu i tego, co w nich czyni Duch Święty. Zawsze spotykam się z kandydatami, czy to tutaj w biskupstwie, gdzie ukazuję im różne elementy życia biskupiego, czy przynajmniej przed celebracją w parafii i rozmawiam z nimi. Te dyskusje w parafii są zawsze krótsze – przez większość czasu muszą przyjść i poklepać mnie po ramieniu, żeby przypomnieć mi, że muszę założyć szaty liturgiczne na uroczystość, bo kiedy dyskusja jest intensywna, robimy się coraz bardziej entuzjastyczni, a dzieci zadają pytania. Często są to bardzo dobre spotkania. Zauważam, że wśród pozostałych kandydatów wzrosła znajomość wiary. Nie możemy rezygnować, musimy po prostu się trzymać. Ksiądz, który pomógł mi na drodze mojego powołania – i dla którego zachowam wieczną wdzięczność – powiedział mi: „Wim, masz obowiązek trzymać się: to cnota wytrwałości”. Powiedział mi, że większość ludzi nie potrafi tego zrobić: „Jeśli będziesz się trzymać, zobaczysz, że wygrasz”. On sam musiał pokonać, nie wiem ile, przeszkód. Nie chciał brać pensji, żył w wielkiej biedzie wraz z gospodynią i dzięki temu udało mu się odnowić swój kościół. On jest tym, który go utrzymał i nadal tam jest. Nadal szczeni się tym, że ma wielu wiernych i jest otoczona żywą wspólnotą wiary. Dzieje się tak również dzięki wielu imigrantom, którzy są znacznie bardziej wierzącymi niż my, Holendrzy. Nigdy tego nie zapomnę. Podążać dalej. Kontynuować. Nadal głosić wiarę.

I widać, że w Niderlandach występuje nie tylko schyłek Kościoła. To prawda, że liczby maleją, ale czasami mówię: ilość stale maleje, ale jakość rośnie. Kiedy sam zaczynałem jako ksiądz w 1985 roku, byłem kapłanem w Venlo Blerick: kościoły wciąż były pełne, zwłaszcza w sobotnie wieczory o 19:00 i niedzielne poranki o 11 rano, ale było wielu ludzi, którzy nie zgadzali się z moimi kazaniem. Dziś już tak nie jest. Kiedy odprawiam mszę parafialną w niedzielny poranek, po ceremonii często wypijam kawę na spotkanie z parafianami. Bardzo rzadko ktoś mi mówi, że nie zgadza się z tym, co powiedziałem. W rzeczywistości widzimy, że jedności jest znacznie więcej. W ten sposób społeczność stała się mała, ale jest też społecznością silniejszą. Osoba stojąca przed tobą nie jest kimś, kto zrezygnował i nic nie robi lub kto myśli: „O co chodzi?”. Nadal jestem w dobrym nastroju, mam gorącą wiarę i zawsze wierzę w moc Pana: On triumfuje. Christus vincit. Nie my, ale On w nas.

LSN: Gdy chodzi o wymiar liturgiczny, przeczytałam, że Ksiądz kardynał zdecydował się odprawiać mszę ad orientem w kaplicy pałacu arcybiskupiego. Dlaczego ?

KWE: Dziennikarz, który często wypowiada się o mnie krytycznie, szyderczo napisał, że nie jest to nawet ad orientem, ponieważ w tej kaplicy ołtarz jest skierowany na północny zachód. Dlaczego w przeszłości budowano kościoły ad orientem? Zwracaliśmy się na wschód, aby modlić się w kierunku z którego przychodzi Słońce Sprawiedliwości - Chrystus. Ale ostatecznie nie ma to większego znaczenia: kościół może mieć też inny kierunek. Przez słowa ad orientem rozumiemy, że odprawiamy Mszę św. zwróconą ku Chrystusowi. Ktoś inny napisał krytycznie, że teraz odprawiam Mszę św. odwracając się od ludzi. Nie, nie odprawiam Mszy plecami do ludzi, odprawiam ją zwracając twarz ku Chrystusowi, ku tabernakulum, tak aby wszyscy w kościele czy kaplicy byli zwrócenii ku Chrystusowi.

Wszystko to było spowodowane praktycznymi względami. Kaplica jest neogotycka, ale ustawiony w latach 60. ołtarz pomocniczy był stołem renesansowym – dla znawcy sztuki było oczywiste, że nie jest na swoim miejscu. Muszę też powiedzieć, że ten ołtarz był dość niski, co nie jest praktyczne dla celebrynsa, zwłaszcza gdy się starzejemy. Mam teraz okulary dwuogniskowe, a czytanie stało się

skomplikowane. To niezręczne. Był więc powód związany z historią sztuki, artystyczny powód, by powiedzieć, że ołtarz pomocniczy „nie pasował”; powód praktyczny: był za niski; był też trzeci powód. Ołtarz główny kaplicy zdobi bardzo piękna rytowana drewniana tablica przedstawiająca świętych biskupów Utrechtu: Willibrorda i innych. Jest to ołtarz, który istniał, zanim ten budynek stał się pałacem arcybiskupim – z tej okazji zbudowano kaplicę. Wiesz, że w Holandii od 1853 r. można było znów mieć hierarchię katolicką, ale arcybiskup Utrechtu nadal musiał trzymać się dyskretnie, pozostać trochę poza zasięgiem radaru, ponieważ było to dość ortodoksyjne protestanckie miasto. Nie miał pałacu arcybiskupiego, mieszkał w rezydencji proboszcza katedry. W dzisiejszych czasach wciąż znajdujemy pokój, w którym mieszkał, w tym jego łóżko. Tam miał prywatną kaplicę, w której znajdował się ten ołtarz główny. Ołtarz pomocniczy, który w ogóle mu nie odpowiada, zastąpił wiernym widok tego ołtarza głównego z pięknymi panelami. Były to więc szereg praktycznych powodów, dla których wolelibyśmy celebrować przy głównym ołtarzu. Muszę powiedzieć, że zrobiłem to kilka miesięcy przed oddaniem kaplicy do prac renowacyjnych i że naprawdę bardzo mi to odpowiadało. Razem z ludźmi jesteśmy naprawdę zwrócenii ku Chrystusowi. Nie świętuję już odwrócony plecami do Chrystusa, ale patrzę na Chrystusa, który jest obecny w sakramencie Eucharystii, w tabernakulum. Dla mnie można to zrobić wszędzie, ale oczywiście jest to coś, czego nie można narzucić, ponieważ Sobór Watykański II zezwolił na obecność ołtarza pomocniczego, a są też powody praktyczne: w niektórych kościołach byłoby to niemożliwe. Ale uważam, że to bardzo piękne świętować w ten sposób. Uważam to za wzbogacające.

LSN: Czy uważa Ksiądz, że istnieje związek między kulturą śmierci a śmiercią kultu [religijnego, przyp. tłum]?

KWE: Tak, ten link na pewno istnieje. Dlaczego Holandia zsekularyzowała się tak szybko, że znalazła się pod tym względem w czołówce krajów europejskich? To wynik wzrostu dobrobytu – prawdziwej szybkiej ścieżki rozwoju w latach 60. XX wieku. A jaki był tego rezultat? Ludzie sukcesu zaczęli żyć bez zależności od innych, mogą stać się indywidualistami i tak właśnie się stało. Żyjemy w kulturze hiperindywidualistycznej. Ludzie robią razem niewiele, chyba że jest to konieczne, na przykład w klubie sportowym lub gdy do obrony wspólnego interesu potrzeba kilku osób. Ale co do reszty, w dużym stopniu polegamy na sobie; to bardzo silny trend w naszym kraju. Co więc dzieje się z młodym indywidualistą? Staje na piedestale i widzi innych jako ludzi wokół siebie, nic więcej; musi wyróżniać się spośród innych – ma do tego nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek. Robi to także, wybierając swoje przekonania religijne, swoją życiową wizję, swój zestaw wartości etycznych. W praktyce prawda jest taka, że większość ludzi po prostu pozwala się kierować opinią publiczną, tym, co widzą w mediach, na portalach społecznościowych lub w reklamach. Ale chodzi o to, by czuć się autonomicznie. Taki autonomiczny indywidualista nie potrzebuje kogoś, kto go przekacza. Nie potrzebuje tego w społeczeństwie – w państwie – i tak niektórzy rezygnują z cywilnych małżeństw i po prostu mieszkają razem, usprawiedliwiając to słowami: „To jest nasz związek, po co ktoś inny miałby mieć z tym coś wspólnego?” To konsekwencja indywidualizmu. Indywidualizm skłonił nas również do zepchnięcia Boga na margines, jeśli nie staliśmy się już totalnymi ateistami. Większość Holendrów nie wierzy już w osobowego Boga. A jeśli nie wierzysz w osobowego Boga, który jest stwórcą i który jest w rzeczywistości Ojcem dla nas wszystkich, to nie wierzysz też, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Autonomiczni indywidualiści uważają, że sami mają prawo do kontrolowania własnego życia i śmierci – poprzez eutanazję, wspomaganą samobójstwo – ponieważ nie potrzebują już tego wszystkiego, nie mówiąc już o Bogu. Powstanie indywidualizmu, zanik wiary chrześcijańskiej lub przynajmniej jej osłabienie w bardzo dużej liczbie ludzi są z pewnością związane z pojawieniem się kultury śmierci. To absolutna pewność, istnieje bezpośredni związek.

LSN: Niektórzy katolicy mają pokusę, aby zwrócić się do innych kościołów chrześcijańskich – na przykład kościoła prawosławnego – z powodu sytuacji zamieszania w Kościele katolickim. Tak jest na przykład w przypadku Roda Drehera. Jak możemy z tym walczyć, dla siebie i dla innych?

KWE: Zdarzyło się to również wśród holenderskich katolików, nie w sposób masowy, ale tak się stało. W Holandii ruch zielonoświątkowy silnie rósł do około 1995 roku. Dołączyło do niego wielu katolików. Kiedyś odwiedził mnie człowiek, który wyjaśnił mi, że był kiedyś katolikiem, zanim wstąpił do Wyzwolonego Kościoła Reformowanego (Liberated Reform Church). „*Powiem ci również dlaczego. W mojej parafii przez 15 lat nigdy nie rozmawialiśmy o Jezusie ani o znaczeniu wiary, a w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że rozmawiają o tym w Wyzwolonym Kościele Reformowanym i dlatego tam poszedłem* – powiedział mi. Jest to Kościół, który od około piętnastu lat znajduje się w poważnym kryzysie i moim zdaniem ten człowiek z pewnością będzie napotykał nowe trudności. Parafia katolicka, do której uczęszczał, była bardzo postępową. Moim zdaniem mówiło się w niej o czynieniu dobra innym, nacisk kładziono na „działanie posługi diakońskiej”, ale praktycznie nic nie mówiono o Jezusie. Nie było też dyskusji o istocie wiary katolickiej: została ona zignorowana. Ten człowiek został pozbawiony wiary. To oczywiście bardzo smutne, że ktoś porzucił wiarę katolicką, aby przyłączyć się do ortodoksyjnej grupy protestanckiej, ponieważ mówi się o Chrystusie. Ale szczerze mówiąc, do pewnego stopnia to rozumiem. Oczywiście to, co zrobił jest niewłaściwe, to coś, czego się nie robi, a obiektywnie odejście z Kościoła katolickiego jest grzechem. Ale jeszcze raz wierzę, że Pan rozważy to z wielkim miłosierdziem, ponieważ dobrze wie, że my, którzy musimy głosić wiarę w Jezusa Chrystusa, często nie jesteśmy w stanie sprostać temu zadaniu.

Na szczęście teraz jest lepiej dzięki nowemu pokoleniu księży. Ale myśl pozostaje bardzo obecna w naszych umysłach: czy nie powinienem być jeszcze bardziej wyraźny? Jeszcze jaśniej? Wydaje mi się, że ma to szczególne znaczenie.

Są też katolicy, często zwyczajni ludzie, których odwiedzili Świadkowie Jehowy. Traktują Biblię dosłownie: są to ludzie, którzy chodzą od drzwi do drzwi i dlatego też wychodzą ze wspólnoty katolickiej, która jest w stanie zamętu. Ci katolicy mogą pomyśleć: „Hej, to jest prawdziwa wiara! W końcu znowu słyszymy to, czego uczono nas w domu w przeszłości!”. A to, że są też różnice - albo nie zdają sobie z tego sprawy, albo myślą: „Cóż, wszystko to może być prawdą, ponieważ bardziej odpowiada naszej wierze niż to, co słyszymy w kościele”. Tak, były takie przypadki. Myślę, że ten trend nie jest już dzisiaj bardzo silny, ale był taki - to prawda nie tak dawno temu, od lat 60. do 90-tych XX wieku.

LSN: W odpowiedzi na obecną sytuację zamętu, jak Ksiądz kardynał myśli, jak można dziś zreformować Kościół? Jak władze Kościoła mogą temu zaradzić?

KWE: Papież jest zasadą jedności całego Kościoła; Biskup jest zasadą jedności wiary i sposobem przeżywania wiary we własnej diecezji. W tych miejscach najpierw musi zapanować jasność: realizowana przez Papieża i biskupów. My biskupi kierujemy naszymi kapłanami, mianujemy ich, jesteśmy odpowiedzialni za ich formację. To są bardzo wielkie obowiązki, ale musimy je przyjąć. Musimy zadbać o dobrą formację nowych kapłanów. A nawet kapłanów, którzy już są kapłanami i pracują! Prowadzimy dla nich kursy formacji kapłańskiej. Są to wszystkie możliwości, które my jako biskupi musimy wykorzystać, aby zapewnić, że istnieją dobrzy księża, księża jasno nauczający, którzy głoszą Ewangelię w sposób solidny i rzetelny. Muszę powiedzieć, że obecne pokolenie księży już wiele robi, aby wyjaśniać wiarę – jak powiedziałem, widziałem to u obecnych kandydatów do bierzmowania, którzy są dużo bardziej świadomi znaczenia tego sakramentu niż dwadzieścia lat temu. A to już bardzo duży krok naprzód. Liturgię coraz częściej sprawuje się według mszału

ołtarzowego, choć Holandia była niegdyś epicentrum liturgii eksperymentalnej. W drugiej połowie lat 60. ostatecznym celem była improwizacja dotycząca całej Mszy, a nawet zaczęliśmy wprowadzać zmiany w liturgii przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II. Wszystko zaczęło się od nas. Miejmy nadzieję, że Holandia może być również punktem wyjścia do ożywienia. Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze, ale możemy zrobić o wiele więcej!

ANEKS 8: RAPORT THE CENTER FOR FAMILY AND HUMAN RIIGHT (C-FAM) NT NIDERLANDÓW - ZGŁOSZENIE C-FAM DO POWSZECHNEGO PRZEGLĄDU OKRESOWEGO ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH W HOLANDII, 41. SESJA UPR, RADA PRAW CZŁOWIEKA – PAŹDZIERNIK 2022 R.

Streszczenie (Piotr Bednarski): raport C-Fam, omawia całościowo stan prawny i przypadki naruszeń standardów międzynarodowych chroniących ludzkie życie od poczęcia do naturalnej śmierci w Holandii. Pokazuje też w oparciu o badania groźny trend w służbie zdrowia w Holandii, gdzie lekarze zachęcają rodziców do aborcji nienarodzonego dziecka po zdiagnozowaniu zespołu Downa lub nie dostarczają odpowiednich informacji tym rodzicom do podjęcia trafnej decyzji. Badania też potwierdzają uprzedzenia lekarzy wobec doprowadzania nienarodzonych dzieci do porodu po rozpoznaniu zespołu Downa.¹⁹

Zgłoszenie Centrum Rodziny i Praw Człowieka (C-Fam) na 41 sesję Grupy Roboczej Rady Praw Człowieka ds. Powszechnego Okresowego Przeglądu, październik 2022, Genewa, Szwajcaria

Centrum Rodziny i Praw Człowieka (C-Fam) to organizacja pozarządowa założona w 1997 roku, która od 2014 roku posiada specjalny status konsultacyjny przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ. non-profit, bezpartyjna organizacja badawcza i prowadząca działalność rzeczniczą (advocacy), której celem jest przywrócenie właściwego zrozumienia prawa międzynarodowego, ochrona suwerenności narodowej i godności osoby ludzkiej.

WPROWADZENIE

1. Niniejszy raport koncentruje się na ochronie prawa do życia i praw osób dotkniętych holenderską polityką eutanazji oraz praktyką eugenicznych badań prenatalnych.
2. Praktyka eutanazji i wspomaganego samobójstwa w Holandii narusza prawo do życia chronione przez Artykuł 6 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych (ICCPR), Artykuł 6 Konwencji o Prawach Dziecka, które zostały ratyfikowana przez Holandię oraz art. 3 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.
3. Ponadto eugeniczne praktyki prenatalnych badań przesiewowych w Holandii naruszają prawo do życia i prawa osób niepełnosprawnych, w szczególności nienarodzonych dzieci, u których zdiagnozowano trisomię 21 chromosomu, zwaną inaczej zespołem Downa.

EUTANAZJA I PRAWO DO ŻYCIA

Kontekst

¹⁹ Uniwersyteckie Centrum Badania Wolności Religijnej przy Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie wyraża podziękowanie dla The Center for Family and Human Rights (C-Fam) w Waszyngtonie i Nowym Jorku, USA za udzielenie zgody na tłumaczenie i publikację w języku polskim raportu "[C-Fam Submission to the United Nations Universal Periodic Review of Netherlands, 41st Session of the UPR, Human Rights Council – October 2022](#)". Tłumaczenie, przypisy tłumacza oraz streszczenie: Piotr Bednarski

The University Center for the Study of Religious Freedom at Stefan Cardinal Wyszyński University in Warsaw expresses its thanks to The Center for Family and Human Rights (C-Fam), in Washington and New York, USA for granting permission to translate and publish in Polish the report "[C-Fam Submission to the United Nations Universal Periodic Review of Netherlands, 41st Session of the UPR, Human Rights Council - October 2022](#)". Translation, translator's footnotes and executive summary: Piotr Bednarski

4. W 2002 r. Holandia była pierwszym państwem europejskim, które zalegalizowało eutanazję. Ustawa o pozbawieniu życia na żądanie i wspomaganym samobójstwie (procedury kontrolne) z 2002 r. (ustawa o pozbawieniu życia) reguluje praktykę eutanazji i wspomaganego samobójstwa w Holandii. Zgodnie z ustawą o terminacji (zakończeniu) życia ludzkiego lekarze mogą przeprowadzać eutanazję lub pomagać w samobójstwie pacjentów, jeśli spełnione są określone kryteria. Na przykład pacjenci muszą doświadczyć „nieznośnego cierpienia” i muszą złożyć dobrowolną prośbę o eutanazję. Pacjenci nie muszą cierpieć na śmiertelną chorobę, aby złożyć wniosek o eutanazję.

5. Eutanazja jest dozwolona dla dzieci w wieku 12-16 lat pod warunkiem, że uzyskały zgodę rodziców. Młodzież w wieku 16-19 lat może zostać poddana eutanazji pod warunkiem, że jej rodzice lub opiekunowie są zaangażowani w podejmowanie decyzji.

6. Osoby w wieku 16 lat lub starsze, które nie mają zdolności do wyrażania woli, mogą zostać poddane eutanazji, jeśli przed utratą zdolności złożyły pisemny wniosek o przeprowadzenie eutanazji.

7. Ponadto od 2005 r. protokół znany jako „Protokół z Groningen” wymienia niezbędne warunki i kroki, które należy podjąć w kontekście decyzji dotyczących zakończenia życia małych dzieci, zwłaszcza noworodków. W przypadkach, gdy dzieci nie rozumieją lub nie mówią same za siebie, lekarz, za zgodą obojga rodziców, może wybrać eutanazję.²⁰

8. W 2020 r. rząd holenderski uzgodnił plany legalizacji eutanazji nieuleczalnie chorych dzieci poniżej 12. roku życia. Według holenderskiego ministra zdrowia obowiązujące prawo nie wymagałoby zmiany. Przeciwnie, lekarze byłiby zwolnieni z ścigania za przeprowadzenie zatwierdzonej eutanazji na dziecku.²¹

9. Wiele organizacji nadal wywiera presję na Holandię, aby rozszerzyła kryteria eutanazji i samobójstwa wspomaganego przez lekarza. Na przykład w 2016 r. holenderski rząd rozważał nowe prawo, które pozwoliłoby na wspomaganie samobójstwa osobom starszym, które były „zmęczone życiem”. Chociaż wielu lekarzy i innych ekspertów wypowiadało się przeciwko ustawie, zarówno Minister Zdrowia, jak i Minister Sprawiedliwości nadal naciskają na jej uchwalenie.³ Holenderska posłanka Pia 3 Dijkstra zaproponowała podobną ustawę w 2020 r. pozwalającą na legalną eutanazję zdrowej, zmęczonej życiem osoby powyżej 75-lat.²² Do tej pory prawo nie zostało uchwalone.

10. Chociaż Ustawa o terminacji (zakończeniu) życia nie zmieniła się prawnie od czasu jej wejścia w życie, coraz powszechniejsze są szersze interpretacje. W praktyce interpretacja prawa uległa rozszerzeniu, czyniąc eutanazję bardziej dostępną. Na przykład aż 1700 osób zostało poddanych niewłaściwej sedacji [podanie leków uspakajających lub nasennych, przyp. Tłum.], powodując ich śmierć. Badanie z 2017 r. wykazało, że liczba zgonów w wyniku „głębokiej i ciągłej sedacji aż do śmierci” wzrosła o 8,2% w 2005 r. do 18% w 2015 r.²³

²⁰ Zob. Alliance Vita (2017) “Euthanasia in the Netherlands.” Dostępny <https://www.alliancevita.org/en/2017/11/euthanasia-in-the-netherlands/>.

²¹ Boffey, Daniel (2020, October 14). “Dutch Government backs euthanasia for under-12s.” The Guardian. <https://www.theguardian.com/world/2020/oct/14/dutch-government-backs-euthanasia-for-under-12s>

²² See Alliance Vita (2017) “Euthanasia in the Netherlands.”

²³ Boztas, Senay (2020, July 19). “Dutch MP backs euthanasia for over 75s who are ‘tired of life.’” The Times. <https://www.thetimes.co.uk/article/dutch-mp-backs-euthanasia-for-over-75s-who-are-tired-of-life-z8bdp6685>”

11. Ponadto, chociaż ustawa o terminacji (zakończeniu) życia wyraźnie stanowi, że prośba pacjenta o eutanazję musi być dobrowolna i dobrze przemyślana, osoby z zaburzeniami psychicznymi lub demencją są poddawane eutanazji, mimo że kompetencje są trudne do ustalenia. W 2009 r. Regionalny Komitet ds. Przeglądu Eutanazji zgłosił 12 przypadków eutanazji z powodu chorób neurologicznych. W 2016 roku zgłoszono 201 przypadków eutanazji z powodu chorób psychicznych (60) i demencji (141). W 2019 r. liczba ta wzrosła do 230, przy czym 162 pacjentów z demencją i 68 pacjentów cierpiących na zaburzenia psychiczne poddano eutanazji.²⁴ W niektórych z tych przypadków, np. dotyczących pacjenta z zaawansowaną demencją, pacjent nie złożył wyraźnego wniosku o śmierć; raczej lekarz polega na zaawansowanej procedurze medycznej wykonanej przed diagnozą.

12. W 2018 r. zaktualizowano Kodeks Eutanazji, aby umożliwić sedację przed przeprowadzeniem procedury eutanazji po tym, jak lekarka została oskarżony o podanie środków sedacji pacjentce z demencją przed jej eutanazją. Została ona później oczyszczona z zarzutów przez Komitet Przeglądu ds. Eutanazji, który stwierdził, że „nie jest konieczne, aby lekarz uzgadniał z pacjentem czas lub sposób przeprowadzenia eutanazji”.²⁵

13. Dostęp do eutanazji wzrasta również wraz z pojawieniem się mobilnych zespołów zajmujących się eutanazją i otwarciem „Centrum wiedzy o eutanazji” (EWG). Według Regionalnej Komisji ds. Przeglądu Eutanazji lekarze w klinikach EEC dokonali około 400 przypadków eutanazji w 2016 r., w porównaniu z 107 w 2013 r.²⁶

14. Dalsze nasilenie możliwości nadużywania eutanazji to pobłażliwa postawa Regionalnych Komisji ds. Oceny Eutanazji i liberalne decyzje sądowe. Na przykład w 2014 r. Okręgowa Komisja Rewizyjna oskarżyła kliniki EEC o nieprawidłowości w ich aktach. W 2015 r. Regionalny Komitet Kontrolny uznał dwa przypadki eutanazji za niezgodne z wymogami prawnymi. Mimo nieprzestrzegania prawa przez EWG nie wniesiono żadnych zarzutów karnych.²⁷

Sprawy zgłoszone przez Holenderski Komitet ds. Eutanazji

15. W 2019 roku mężczyzna po sześćdziesiątce cierpiący na poważny alkoholizm, depresję oraz narcystyczne i antyspołeczne zaburzenia osobowości został poddany eutanazji, ponieważ zarówno lekarz pacjenta, jak i niezależny lekarz doszli do wniosku, że pacjent był „kompetentny do podejmowania decyzji” w odniesieniu do jego wniosku o eutanazję, oraz że cierpienie pacjenta nie ma perspektyw na poprawę i że nie ma rozsądnych opcji leczenia.²⁸

²⁴ “Third evaluation of the Termination of Life on Request and Assisted Suicide Assessment Act” <https://publicaties.zonmw.nl/derde-evaluatie-wet-toetsing-levensbeeindiging-op-verzoek-en-hulp-bij-zelfdoding/>; zob. “Euthanasia in the Netherlands,” Vita Alliance, <https://www.alliancevita.org/en/2017/11/euthanasia-in-the-netherlands/, for further analysis.>

²⁵ Boffey, Daniel (2020, Nov 20). “Dutch euthanasia rules changed after acquittal in sedative case.” The Guardian. <https://www.theguardian.com/world/2020/nov/20/dutch-euthanasia-rules-changed-after-acquittal-in-sedative-case>

²⁶ Zob. pow. Alliance Vita.

²⁷ Patrz powyżej

²⁸ Annual Report 2019, Regional Euthanasia Review Committees. Dostępny po linkiem <https://english.euthanasiacommissie.nl/the-committees/documents/publications/annual-reports/2002/annualreports/annual-reports>

16. W 2019 roku u mężczyzny po osiemdziesiątce zdiagnozowano chorobę Alzheimera na dwa lata przed śmiercią. Na rok przed śmiercią pacjenta jego lekarz ogólny kilkakrotnie rozmawiał z nim o eutanazji. W tym czasie prośba pacjenta o eutanazję na podstawie jego uprzedniej wytycznej (advanced directive²⁹) nie była od razu odpowiednia. Podczas dyskusji na temat eutanazji 4 pacjent nie miał już żadnej świadomości diagnozy choroby Alzheimera ani nie było prośby o eutanazję. Jednak w miarę pogarszania się stanu chorego wkrótce nie mógł on mieszkać w domu i wymagał całodobowej opieki w zakładzie opiekuńczym. Poddano do sedacji (środki uspakajające) i był on zależny od innych w codziennych potrzebach. Zgodnie z jego wcześniejszymi wytycznymi pacjent poprosił o eutanazję, jeśli demencja powoduje upokorzenie w postaci nietrzymania moczu i utraty godności osobistej bez perspektywy poprawy. Lekarz rodzinny pacjenta nie chciał przeprowadzić procedury eutanazji, ponieważ uznał prośbę za zbyt skomplikowaną i skierował pacjenta do kliniki EEC. Lekarz EEC stwierdził, że stan pacjentki jest nie do zniesienia i przy wsparciu przyjaciół i rodziny pacjenta spełnił prośbę o eutanazję. Pacjenta zabrano do domu w dniu wykonania eutanazji. Pozwolił na wprowadzenie kaniuli dożylniej, a gdy lekarz poinformował go, że ma zamiar przeprowadzić zabieg eutanazji, pacjent nie zareagował.³⁰

17. W innym przypadku mężczyzna po siedemdziesiątce, który cierpiał na problemy poznawcze, został poddany eutanazji na podstawie uprzedniej wytycznej. Zabieg został przeprowadzony w domu opieki. Pielęgniarka EEC wyjaśniła pacjentowi, że zamierzają podać mu substancje, które kończą jego życie, a on najpierw dostanie leki uspokajające. Połknął lek. Po pewnym czasie odpoczynku pacjent chciał wstać, co pozwoliło mu chodzić po pokoju. Znowu położył się na łóżku, ale był poruszony. Dlatego podawano mu środek uspokajający i morfinę. Niedługo potem pacjent zasnął, a lekarz przeprowadził zabieg eutanazji.³¹

Eutanazja narusza prawo do życia

18. W 2009 r. Komitet Praw Człowieka ONZ (UNHRC), który monitoruje przestrzeganie ICCPR, wyraził zaniepokojenie dużą liczbą przypadków eutanazji i wspomaganego samobójstwa. Holandię „zdecydowanie wezwano” do zrewidowania swojego prawa w celu dostosowania się do postanowień Międzynarodowej Konwencji Praw Obywatelskich i Politycznych (ICCPR, International Covenant on Civil and Political Rights) z 1966 roku. W szczególności UNHRC wyraziła zaniepokojenie znaczną liczbą przypadków eutanazji i wspomaganego samobójstwa oraz ich corocznym postępowaniem. Ponadto UNHRC stwierdziła, że w niektórych przypadkach pojawiły się pytania dotyczące holenderskiego prawa, które pozwalało lekarzowi zakończyć życie pacjenta bez zasięgnięcia opinii sędziego, oraz fakt, że drugą opinię lekarską wymaganą przez prawo można uzyskać za pośrednictwem telefonu alarmowego³².

19. Artykuł 6 ust. 1 ICCPR stanowi, że „Každy człowiek ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to podlega ochronie prawnej. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony życia”. Tekst, poprzez swoje kategoryczne sformułowanie, zamierzał określić „człowieka” w najszerszym możliwym znaczeniu. Warunki Konwencji nie zawierają żadnego języka kwalifikującego termin „istota ludzka” w celu wykluczenia pewnych typów lub klas istot ludzkich, takich jak osoby niepełnosprawne lub cierpiące

²⁹ Uprzednia wytyczna (advanced directive), dokument prawny, który określa życzenia osoby dotyczące otrzymania pomocy medycznej, jeśli osoba ta nie jest już w stanie podejmować decyzji medycznych z powodu poważnej choroby lub urazu. Takie uprzednią wytyczną (advanced directive) może również dać innej osobie (takiej jak współmałżonek, krewny lub przyjaciel) prawo podejmowania decyzji medycznych w imieniu innej osoby, gdy ta osoba nie może już sama podejmować decyzji. (przyp.tłumacza.)

³⁰ Patrz powyżej

³¹ Patrz powyżej

³² Patrz powyżej Alliance Vita

na wyniszczające choroby. W rzeczywistości uczynienie tego podważyłoby cel, dla której została stworzona Konwencja, jak określono w Preambule Konwencji.

20. Holandia powinna uchylić Ustawę o terminacji (zakończeniu) życia i potwierdzić prawo do życia dla wszystkich osób w okresie prenatalnym, bez względu na niepełnosprawność lub diagnozę. Holenderski rząd powinien również podtrzymywać wartość życia aż do naturalnej śmierci, unikając interwencji, które sztucznie wywołują śmierć. Zamiast promować śmierć najsłabszych osób w swoim społeczeństwie, Holandia powinna zwiększyć dostęp do wysokiej jakości opieki medycznej, w tym wysokiej jakości opieki paliatywnej⁵ w celu kontrolowania bólu i innych objawów oraz zapewnienia pomocy psychologicznej, społecznej i duchowej.

BADANIA PRENATALNE W KIERUNKU NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI I SELEKTYWNEJ ABORCJI

Tło

21. Zespół Downa to schorzenie, które można zdiagnozować przed urodzeniem i nie można go wyleczyć. Stan osób dotkniętych zespołem Downa jest różny, a niektóre aspekty rokowania w czasie ciąży – w szczególności stopień niepełnosprawności intelektualnej – pozostają niejasne. Podczas gdy jedna osoba z zespołem Downa może ukończyć studia, inna może mieć trudności z wyrażaniem się werbalnie. Inne aspekty zespołu Downa obejmują częstsze występowanie wad serca, które mogą wymagać operacji chirurgicznej.

22. W 2017 r. Holandia wprowadziła nieinwazyjny test prenatalny (NIPT) jako badanie przesiewowe pierwszego stopnia oferowane wszystkim kobietom w ciąży. NIPT to nowy rodzaj testu genetycznego, który może potencjalnie wykryć zakres lub stany genetyczne (chromosomalne) u nienarodzonego dziecka poprzez analizę krwi matki.³³ Dlatego NIPT może wykryć, z rozsądną precyzją czy płód ma zespół Downa, ale nie w jaki sposób ta diagnoza wpłynie na jego życie.

23. Istnieje naukowy konsensus, że czynniki środowiskowe (wykształcenie, styl życia, przyjazne i wspierające środowisko itp.) mają duży wpływ na zdrowie i samopoczucie jednostki. W krajach o solidnych usługach socjalnych i stosunkowo wysokim poziomie zamożności na mieszkańca, osoby z zespołem Downa mają duże szanse na otrzymanie potrzebnej opieki zdrowotnej i znalezienie sposobów na znaczący wkład w rozwój swoich społeczeństw, w tym poprzez udział w rynku pracy. Ich rodziny również mogły otrzymać wsparcie zarówno w formie pomocy rządu, jak i grup wsparcia złożonych z innych rodzin, które mają członków z zespołem Downa. Niestety, dzieci z zespołem Downa stają się coraz rzadsze z powodu selektywnej aborcji w krajach, które są najlepiej przygotowane do wspierania ich i ich rodzin.³⁴ Badania prenatalne zwiększają uprzedzenia wobec osób z rozpoznaniem zespołu Downa.

24. Zamiast zapewnienia dziecku, u którego zdiagnozowano zespół Downa, najlepszej możliwej opieki zdrowotną, badanie prenatalne ujawniające zespół Downa często skutkuje zakończeniem życia nienarodzonego dziecka.

³³ "What is noninvasive prenatal testing (NIPT) and what disorders can it screen for?" dostępny pod linkiem <https://medlineplus.gov/genetics/understanding/testing/nipt/>

³⁴ Center for Family & Human Rights (C-Fam). Submission to Universal Periodic Review of Iceland, held January 2022. Available at <https://c-fam.org/wp-content/uploads/Iceland-UPR-report-final.pdf>

25. W rzeczywistości w 10 z 18 krajów europejskich średni wskaźnik aborcji po rozpoznaniu zespołu Downa wynosi 88%.¹⁶ W Holandii wskaźnik aborcji nienarodzonych dzieci po rozpoznaniu zespołu Downa wahał się od 74% do 94% w ciągu ostatnich 23 lat.³⁵

26. Według jednego z badań z 2013 r. jedna czwarta uczestniczek stwierdziła, że lekarze zachęcali ich do aborcji nienarodzonego dziecka po zdiagnozowaniu zespołu Downa, a wielu z nich zgłosiło, że otrzymali nieodpowiednie informacje.³⁶ Inne badania potwierdzają uprzedzenia lekarzy wobec przeprowadzania nienarodzonych dzieci do terminu po rozpoznaniu zespołu Downa.³⁷

27. Kiedy rząd popiera i promuje prenatalne badania przesiewowe w kierunku zespołu Downa, takie jak NIPT, uprzedzenia wobec dzieci z zespołem Downa wzrastają, co skutkuje ich aborcją, mimo że wiele osób z zespołem Downa ma wysoką jakość życia. Państwa promujące aborcję jako rozwiązanie w przypadku diagnozy zespołu Downa są przynajmniej częściowo odpowiedzialne za indywidualne wybory prowadzące do zniknięcia osób z zespołem Downa.

ZALECENIA

28. W związku z powyższym Centrum Rodziny i Praw Człowieka (C-Fam) zaleca, co następuje:

(a) Podjęcie kroków w celu przestrzegania międzynarodowych zobowiązań do ochrony prawa do życia, także w fazie prenatalnej, niezależnie od niepełnosprawności lub diagnozy oraz utrzymanie wartości życia aż do naturalnej śmierci, unikając interwencji, które sztucznie wywołują śmierć. Potwierdzenia ochrony życia na każdym etapie rozwoju człowieka, niezależnie od wieku, stanu niepełnosprawności, choroby czy ułomności;

(b) Uchylenia liberalnej ustawy o eutanazji, a mianowicie ustawy z 2002 roku;

(c) wprowadzenie jako minimum skutecznych mechanizmów zabezpieczających, które zapobiegłyby nadużywaniu przepisów umożliwiających eutanazję, a w szczególności przeglądów, które muszą być przeprowadzone przed przeprowadzeniem eutanazji;

(d) uregulowanie prowadzenia prenatalnych badań genetycznych, w oparciu o zasady określone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Konwencji ONZ o prawach dziecka (Preambuła i artykuł 1) oraz Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawności (art. 5, 10, 14, 15, 23, 25);

³⁵ The Jerome Lejeune Foundation (France) and Downpride (Netherlands and Canada). Submission to Universal Periodic Review of Netherlands, held in May 2017. Available at https://www.uprinfo.org/sites/default/files/document/netherlands/session_27_-_may_2017/js6_upr27_nld_e_main.pdf, citing <https://www.nrc.nl/nieuws/2015/06/18/diagnose-van-downsyndroom-leidt-in-meer-dan-90-pr-1504942-a1005981>

³⁶ Nelson Goff BS, Springer N, Foote LC, Frantz C, Peak M, Tracy C, Veh T, Bentley GE, Cross KA. Receiving the initial Down syndrome diagnosis: a comparison of prenatal and postnatal parent group experiences. *Intellect Dev Disabil.* 2013 Dec;51(6):446-57. doi: 10.1352/1934-9556-51.6.446. PMID: 24447016. Available at <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/24447016>

³⁷ 19 Skotko BG. Prenatally diagnosed Down syndrome: mothers who continued their pregnancies evaluate their health care providers. *Am J Obstet Gynecol.* 2005 Mar;192(3):670-7. doi: 10.1016/j.ajog.2004.11.001. PMID: 15746657. Available at <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/15746657>

(e) Wzmocnienia programów wsparcia osób niepełnosprawnych, w szczególności z zespołem Downa, oraz prowadzenie działań podnoszących świadomość w celu informowania rodzin o wsparciu, jakie istnieje w przypadku takiej diagnozy;

(f) zezwolenia na stosowanie testów genetycznych wyłącznie w celu poprawy opieki i dobrostanu człowieka oraz nie dyskryminowania ludzi na podstawie ich predyspozycji genetycznych; oraz

(g) zapewnienia wszystkim pacjentom wysokiej jakości opieki paliatywnej.

